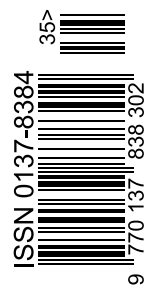


**PRZEWODNIK**  
✚ **KATOLICKI**

nr 35 3.09.2023

cena 9 zł (w tym 8% VAT)  
www.przewodnik-katolicki.pl

*Cóż bowiem za korzyść  
odniesie człowiek,  
choćby cały świat zyskał,  
a na swej duszy szkodę poniósł?*  
Mt 16, 26



NR IND. 371521

**FRANCISZEK PRACUJE NAD UAKTUALNIENIEM LAUDATO SI'**

# O C H R O N I Ć w s p ó ł n y d o m



**CUDOWNE UZDROWIENIE?**

16-lątka odzyskała wzrok  
podczas ŚDM

**KAMPANIA WYBORCZA**

Emocje, igrzyska i pełna  
mobilizacja

**WYPALONY JAK BELFER**

Nauczyciele  
przed pierwszym dzwonkiem

# UWAGA!

## PORADNIKI NA CZAS WSZYSTKICH KRYZYSÓW

poradniki napisane  
przez eksperta  
psychologii



W sytuacji kryzysowej ktoś musi przejąć ster i zadbać o innych, którzy są słabsi, mniej odporni psychicznie, potrzebują pomocy. **W czasach kryzysu zawsze potrzebny jest lider** – lider w rodzinie, grupie zawodowej czy społeczności. Przejście do działania jest najlepszą taktyką wzmacniania poczucia bezpieczeństwa i sensu, to najlepszy antystresor.

Tymczasem z każdym rokiem w Polsce rośnie liczba osób, u których diagnozowane są problemy natury psychicznej. Statystyki pokazują, że **problem obejmuje ok. 8 milionów dorosłych i ok. 4 milionów dzieci i młodzieży.**



Święty Wojciech  
wydawnictwo

Księgarnia internetowa  
Księgarnia stacjonarna

www.swietywojciech.pl, tel. 61 659 37 55, sklep@swietywojciech.pl  
pl. Wolności 1, Poznań, tel. 61 852 48 35, ksiegarnia@swietywojciech.pl

# Spis treści

6 Wiadomości

8 Zdjęcia tygodnia

## Liturgia i Słowo

12 Boży egalitaryzm  
MICHAŁ PALUCH OP

14 To takie ludzkie  
BP DAMIAN MUSKUS OFM

## temat numeru

16 Kościół wmieszany w politykę  
KS. ARTUR STOPKA

19 Wyborczy festiwal emocji –  
rozmowa ze Sławomirem  
Sowińskim  
PIOTR JÓŻWIK

## drogami Kościoła

22 Papieska ekologia 2.0  
MICHAŁ KŁOSOWSKI

24 Cudowne uzdrowienie spod  
Alcobacy – rozmowa z ks. Ivo  
Santosem  
MARCIN ZATYKA

28 Lincz nad niewiadomym  
MONIKA BIAŁKOWSKA

## bliżej świata

34 Indie: Jednolitość nie służy  
jedności  
JACEK BORKOWICZ

## blisko siebie

36 Czterej jeźdźcy małżeńskiej  
apokalipsy  
BOGNA BIAŁECKA

40 Wypalony jak polski nauczyciel  
ANGELIKA SZELAŃGOWSKA-MIRONIUK



## 22

### TEMAT Z OKŁADKI

Papież Franciszek zapowiedział zaktualizowanie myśli zawartych w encyklice *Laudato si'*, do czego skłoniły go też ostatnie kryzysy klimatyczne, w tym rekordowo wysokie temperatury i pożary

FOT. ATHANASIOS GIOUMPASIS/GETTY IMAGES



## 16

### TEMAT NUMERU

Trwa w Polsce kampania przed wyborami parlamentarnymi. Czy Kościół powinien się od niej dystansować i milczeć w każdej kwestii, która dotyka polityki?

## emocje pod lupą

44 Dobra i zła nadzieja  
BOGNA BIAŁECKA

## kultura i czas wolny

48 Elegia dla Rotmistrza  
SZYMON BOJDO

50 Zmysłowe rokoko  
NATALIA BUDZYŃSKA

53 Toto Cutugno – italiano vero!  
KS. MACIEJ K. KUBIAK

## bez owijania

62 O. Michał Legan OSPPE o nowych  
telewizyjnych programach  
katolickich  
MAŁGORZATA BILSKA

## Kościół lokalny

54 metropolia poznańska  
58 diecezja bydgoska  
60 archidiecezja gnieźnieńska

## felietony

27 Logika spirali  
JACEK BORKOWICZ

32 Czy Putin zabił kucharza?  
MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI

33 Sytuacja klimatyczna bez ideologii  
PIOTR ZAREMBA

52 Słowo przeciwko słowu  
NATALIA BUDZYŃSKA

Szukaj nas na:



# Otwórzmy oczy jak Jimena



KS. WOJCIECH NOWICKI  
redaktor naczelny

Cud podczas Świątowych Dni Młodzieży w Lizbonie. Taka informacja obiegła świat. „Przewodnikowi” udało się dotrzeć do proboszcza parafii, w której – podczas Mszy św. – miało się dokonać uzdrowienie 16-letniej Hiszpanki. Opowiada nie tylko o tym momencie, ale także o całym kontekście przygotowania do ŚDM i przyjęcia młodych w niewielkiej portugalskiej parafii. Co do samego cudu, naturalnie, Kościół w takich sprawach jest bardzo powściągliwy i zanim uzna, że odzyskanie wzroku przez młodą dziewczynę po przyjęciu Komunii św. to rzeczywiście cud, minie sporo czasu. I dobrze. Zwłaszcza w czasach, gdy sensacja jest w cenie. Bo tu nie o sensację chodzi, ale o to, że takie wydarzenie jest zwykle znakiem od Boga w sytuacji, gdy wokół wydaje się gasnąć wiara. Tak było choćby z cudami eucharystycznymi w XII wieku, w tym jednym z najbardziej znanych – w Lanciano. To czas osłabienia wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii. Cud przypomina trochę moment Przemienienia Pańskiego. W drodze do Jerozolimy, niełatwej, naznaczonej także trudem, a ostatecznie w perspektywie krzyża i śmierci Jezusa, daje On uczniom doświadczenie, które ma ich umocnić w wierze i usposobić do zmierzenia się z dramatem krzyża. Być może tak właśnie powinniśmy postrzegać wydarzenie z Evora de Alcobaca. Bóg przypomina, że jest, że działa, że wciąż interesuje się losem człowieka, że pragnie dla niego szczęścia. Cud, trochę jak sanktuarium, by odwołać się do jednego z wcześniejszych tekstów Moniki Białkowskiej, nie ma zatrzymywać na sobie, ale być wydarzeniem, które umacnia, by ruszyć dalej w drogę. To jak światło nadziei w zlaicyzowanej Europie, naznaczonej

coraz powszechniejszą niewiarą i exodusem z Kościoła.

Wydaje mi się, że ważny jest tutaj jeszcze inny kontekst. Samych Świątowych Dni Młodzieży, które dla jednych, przede wszystkim uczestników, były świętem wiary, dla innych – w kontekście nadużyć związanych z kultem Eucharystii – potwierdzeniem, że w Kościele dzieje się źle. Być może należy powiedzieć, że i w jednej, i w drugiej ocenie ŚDM ten cud, jeśli go Kościół potwierdzi, przypomina nam, że Bóg działa, jeśli się Mu pozwoli, pomimo ludzkiej ułomności. Działa w sposób zwyczajny w sakramentach – tak czytałbym ten nadzwyczajny znak, który dokonał się jednak w ramach zwyczajnego działania Boga w sakramencie Eucharystii.

Wyjątkowo współgra mi to z Ewangelią, którą czytaliśmy przed tygodniem, czyli dialogiem Piotra z Jezusem pod Cezareą Filipową. Zresztą, w tę niedzielę kontynuujemy tę rozmowę. Jezus opiera swój Kościół na fundamencie, jakim jest prosty rybak z Galilei. Człowiek tyleż szlachetny, co niestały, gorliwy i lękliwy zarazem. Nie jest to człowiek idealny, kryształowy. Pewnie myśląc dzisiaj o Kościele, o papieżu, wolelibyśmy w miejsce grzesznika-Piotra widzieć nieskazitelnego... No właśnie, kogo, człowieka? To jest jakiś paradoks naszej wiary, że Bóg posługuje się narzędziami ze swej natury niedoskonałymi; albo jeszcze inaczej: wykorzystuje to, co słabe, by objawić swoją moc. Wystarczy, że uchylimy Mu drzwi, aby mógł wejść. To dlatego, choć dokoła wydaje się, że Kościół – nawiążmy do metafory kardynała Ratzingera z 2005 roku, a Benedykta XVI z 2013 – chwije się na wszystkie strony, targany nawałnicami, ale ociężały również grzechami ludzi Kościoła, nabiera wody, zdaje się tonąć, to jednak nie można stracić pewności, że w tej łodzi jest Pan,

który działa. Tak, musimy reformować Kościół, musimy się nawracać, musimy eliminować zło z naszych struktur i naszego życia – ale nie w myśl własnej idei Kościoła, ale by objawiał się Kościół Jezusa Chrystusa. Nie możemy zapominać, że na ziemi nie istnieją idealne struktury. Naszym zadaniem jest urzeczywistnianie królestwa Bożego. Choć wiemy, że w pełni urzeczywistni się ono dopiero z powtórным przyjściem Jezusa. Nasze codzienne życie ma być jednak nie tylko zwiastowaniem przyjścia tego królestwa, ale de facto sprawianiem tej rzeczywistości, jakby sprowadzaniem nieba na ziemię.

To właśnie w tym kluczu czytam papieża Franciszka. Czy popełnia gafy? Owszem, jak i Piotr z Galilei! Czy objawia się w Jego nauczaniu moc Słowa Wcielonego? Naturalnie, jak wtedy, gdy Piotr wyznał wiarę w Jezusa jako Mesjasza, choć nie objawiły mu tego ciało ani krew, ale Duch Święty. Czy Kościół jest wspólnotą niepopołniającą błędów? Bynajmniej, podobnie jak uczniowie, którzy, choć byli tak blisko Mistrza, gubili się, mylili, ale też nawracali. Czy mamy się przestać dziwić zgorzeniu w Kościele? Absolutnie, mamy prawo i obowiązek upominania, oczyszczania, reformowania, nieustannego powracania do źródła, jakim jest Ewangelia, w której Jezus objawił nam w pełni oblicze Boga.

Zasadniczo wystarczy nam to, co zawarło się w Objawieniu – co czytamy w Piśmie Świętym i otrzymujemy w Tradycji Kościoła. Wystarczą nam sakramenty. Ale czasem potrzebny jest jakiś mały znak, który nam pozwoli na to wszystko spojrzeć od nowa. Może właśnie dlatego 16-letniej Jimenie otworzyły się oczy. Może i nam, wraz z nią, powinny otworzyć się oczy, abyśmy zobaczyli, że Bóg działa, nawet w łodzi wypełnionej po brzegi wodą, i ostatecznie nie pozwoli jej zatonać.

# Pomóż nam wydawać

wspieraj nas



na patronite

modlitewnik  
„5 minut z Bogiem”



**Fundacja Wojciech**, ul. Chartowo , 61-245 Poznań  
numer konta: 40 1020 4027 0000 1102 1483 2804  
z dopiskiem: **Darowizna na 5 minut z Bogiem**

Razem możemy sprawić by Bóg miał swoje 5 minut w Twoim życiu

## Jasna Góra

## Prymas Polski: kto kocha, nie rani

Kościół nie musi wciąż szukać jakiegoś nowego programu. Kościół nie musi ciągle na nowo wybierać, za kim się opowiada. Kościół ma już ten program. Kościół przez Chrystusa został powołany i za Chrystusem ma podążać – mówił abp Wojciech Polak, prymas Polski, w homilii Sumy odpustowej na jasno-górskim szczyt, w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Odwołując się w homilii do Ewangelii o weselu w Kanie Galilejskiej, abp Polak zwrócił uwagę, że serca tak wielu ludzi złaknione są dziś miłości. – Miłości potrzeba bowiem w naszym życiu osobistym i społecznym. Potrzeba miłości w Kościele i ojczyźnie. Potrzeba miłości, bo za nią idzie troska, wierność, odpo-



wiedzialność i szacunek. Bo z niej bierze się umiar w wypowiedziach i słowach. Bo kto kocha, nie rani. Kto myśli o drugich, jak o siostrach i braciach, ten nie obraża, nie manipuluje, nie rzuca bezpodstawnych oskarżeń. Kto ma na względzie miłość – ten szuka zgody, pojednania i dobra dla wszystkich – mówił. – Potrzeba nam dziś miłości, ale potrzeba też rozsądku, abyśmy potrafili rozemnić, co jest prawdą, a co siejącym

zamęt fałszem. Potrzeba miłości, abyśmy w toczących się sporach i waśniach, które wciąż eskalują, nie obrzucali się bezmyślnie błotem i nie odmawiali sobie prawa do troski o wspólne dobro i odpowiedzialności za nasz wspólny los – podkreślił abp Polak w homilii.

Podczas Mszy zostały tradycyjnie ponowione Jasnogórskie Śluby Narodu, których autorem jest bł. Prymas Stefan Wyszyński.

## Częstochowa

## Obradowała Rada Biskupów Diecezjalnych

Rozpoczynająca się pod koniec września pierwsza, rzymska sesja Synodu o synodalności, zakończone Światowe Dni Młodzieży oraz zbliżająca się beatyfikacja rodziny Ulmów – to najważniejsze kwestie poruszone w komunikacie ze spotkania Rady Biskupów Diecezjalnych, które miało miejsce na Jasnej Górze 25 sierpnia. Tradycyjnie zebranie odbyło się w przeddzień uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. W związku z pierwszą, rzymską sesją Synodu o synodalności, która odbędzie się w październiku br., biskupi zapoznali się z przygotowanym na to spotkanie Instrumentum laboris, czyli dokumentem

roboczym. „Jest on bardziej opisem przyjętej metody niż opracowaniem teologicznym podejmowanych zagadnień” – napisali w komunikacie. Dodali, że ma on „pomóc uczestnikom usłyszeć podczas zgromadzenia synodalnego głosy płynące z różnych stron Kościoła i odkryć wśród nich te, które szczególnie inspiruje Duch Święty. To z kolei pozwoli lepiej odpowiadać na duszpasterskie wyzwania czasów współczesnych i skuteczniej głosić Ewangelię”.

Biskupi podkreślili w komunikacie, że 37. Światowe Dni Młodzieży były wyjątkową katechezą oraz doświadczeniem wspólnoty Kościoła powszechnego i zaapelowali do duszpasterzy, by wraz z młodzieżą rozeznawali w swoich parafiach i wspólnotach, „w jaki sposób można kontynuować to dzieło w codziennym życiu”.

Zapraszając do wspólnej modlitwy w czasie beatyfikacji rodziny Ulmów, która odbędzie się 10 września, biskupi zwrócili uwagę, że „decyzja papieża Franciszka o beatyfikacji całej rodziny jest potwierdzeniem, że Kościół katolicki zawsze broni prawdy o świętości rodziny, będącej podstawową wspólnotą miłości, oraz prawdy ludzkiego życia, trwającego od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Historia Rodziny Ulmów jest także wezwaniem do szacunku wobec wszystkich ludzi, bez względu na ich pochodzenie”.

Odwołując się do trwającej w naszym kraju kampanii wyborczej, biskupi zaapelowali, „by była ona uczciwa i by rzeczywistość pozwoliła na poznanie programów poszczególnych kandydatów i ugrupowań”.

## Polska

## Więcej uczniów w szkołach katolickich

O katechezie w dzisiejszej kulturze, jej jakości w szkołach, znaczeniu świadectwa życia ewangelicznego w procesie wychowania rozmawiano na Jasnej Górze podczas Ogólnopolskiej Konferencji Dyrektorów Szkół Katolickich. Spotkanie stanowiło okazję omówienia spraw organizacyj-

nych. Było też przypomnieniem, że najważniejszą misją szkoły katolickiej, niezależnie od okoliczności zewnętrznych, jest troska o człowieka, takie jego wychowywanie, by „nie dał się on złamać światu, ale żeby ten świat formował”.

Jak podkreśla ks. Zenon Latawiec, przewodniczący Rady Szkół Katolickich, wciąż utrzymuje się tendencja wzrostowa, jeżeli chodzi o liczbę uczniów w placówkach. – Obok oczywiście kształcenia fundamentalną

rolą szkół katolickich jest wychowanie młodego pokolenia – przypomniał ks. Latawiec i zauważył, że w tym procesie wychowywania trzeba dokładać wszelkich starań, by ludzie młodzi „umieli rozeznawać, co jest dobre, co jest złe, żeby umieli wybierać, decydować o swoim życiu i również o życiu tych, którzy są wokół nich, żeby umieli bronić pewnych wartości, które są zagrożone”. W Polsce jest ponad 500 szkół katolickich, do których uczęszcza ponad 70 tys. uczniów.

## Nikaragua

### Jezuici rozwiązani

Reżim Daniela Ortegi postanowił pozbawić osobowości prawnej zakon jezuitów w Nikaragui i skonfiskować cały jego majątek. Zdaniem tamtejszego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jezuici „nie złożyli sprawozdań finansowych za lata 2020, 2021 i 2022”. Reżim Ortegi skonfiskował m.in. prowadzony przez Towarzystwo Jezusowe Uniwersytet Środkowoamerykański (UCA). Argumenty podane przez władze są identyczne z tymi, których reżim użył przeciwko ponad 3 tys. stowarzyszeń od 2018 r. Argumentem reżimu przemawiającym za konfiskatą UCA jest to, że „była w nim prowadzona (od 2018 r.) działalność przestępcza z użyciem

## Świat

### Wolność wyznania niezbywalnym prawem człowieka

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres pilnie zaapelował do rządów, aby przeciwdziałały nienawiści i aktów przemocy na tle religijnym i światopoglądowym i je zwalczały. Na całym świecie ludzie i społeczności, zwłaszcza mniejszości, spotykają się z nietolerancją, dyskryminacją i zagrożeniami dla ich miejsc kultu, źródeł utrzymania i życia, stwierdził Guterres w przesłaniu

## Sudan

### Dramat dzieci

Od czasu rozpoczęcia konfliktu w Sudanie cztery miesiące temu co najmniej dwa miliony dzieci zostało wypędzonych ze swoich domów, alarmuje UNICEF. Ponieważ w kraju nadal szaleje przemoc, szacuje się, że 1,7 mln chłopców i dziewcząt ucieka wewnątrz kraju, a ponad 470 tys. przekroczyło granice do krajów sąsiednich, poinformował Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci.

Według UNICEF prawie 14 mln dzieci w Sudanie pilnie potrzebuje pomocy humanitarnej. Oprócz punktów zapalnych konfliktu, takich jak Darfur i Chartum, ciężkie walki rozprzestrze-

broni palnej, śmiercionośnej amunicji, moździerzy, koktajli Mołotowa i tępych przedmiotów” – wskazuje dokument sądowy, którego oskarżenia odrzuciły natychmiast UCA, a także Prowincja Środkowoamerykańska Towarzystwa Jezusowego. „Środkowoamerykańska Prowincja Towarzystwa Jezusowego utrzymuje, że faktyczna konfiskata majątku UCA jest odwetem za pracę, jaką ta instytucja wykonała w dążeniu do bardziej sprawiedliwego społeczeństwa, a także za jej zaangażowanie w ochronę życia, prawdy i wolności narodu nikaraguańskiego, zgodnie z mottem: «Prawda was wyzwoli (J 8, 32)»” – czytamy w oświadczeniu wydanym przez Stowarzyszenie Uniwersytetów Powierzonych Towarzystwu Jezusowemu w Ameryce Łacińskiej.

opublikowanym przez ONZ z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci Ofiar Przemocy ze względu na Religie lub Przekonania, obchodzonego 22 sierpnia.

Wolność wyznania lub przekonań jest „niezbywalnym prawem człowieka”, przypomniał sekretarz generalny ONZ, podkreślając, że „nikt nie powinien doświadczać przemocy ze względu na wiarę i przekonania”. Nietolerancja, dyskryminacja i groźby są często wynikiem „nienawiści podsycanej online i offline”, uważa Guterres. Dlatego – jego zdaniem – przywódcy polityczni, społeczni i religijni muszą wypowiadać się przeciwko nienawiści i podżeganiu do przemocy.

niły się na inne zaludnione regiony. Do miejsc przeznaczenia pomoc ratująca życie dociera tylko w ograniczonym zakresie... „Słyszemy niewyobrażalne relacje od dzieci i rodzin, z których niektóre straciły wszystko i patrzyły, jak ich bliscy umierają na ich oczach” – powiedział szef krajowego biura UNICEF w Sudanie.

Oprócz wojny i przemocy doszły teraz konsekwencje pory deszczowej: powódzie zniszczyły wiele domów, a rodziny zostały bez dachu nad głową. Znacznie wzrosło ryzyko wybuchu chorób takich jak cholera czy denga. Obecnie ponad 9,4 mln dzieci w Sudanie nie ma dostępu do czystej wody pitnej. Biegunka stanowi zagrożenie dla 3,4 mln dzieci poniżej piątego roku życia.

## PRZEWODNIK KATOLICKI

REDAKTOR NACZELNY  
ks. Wojciech Nowicki

ZESPÓŁ:

Dorota Bauta, Monika Białkowska, Szymon Bojdo,  
Jacek Borkowicz, Natalia Budzyńska,  
ks. Jarosław Czyżewski (5 minut z Bogiem),  
Weronika Frąckiewicz,  
Piotr Józwiak (zastępca redaktora naczelnego,  
dział Społeczeństwo), Zosia Komorowska,  
Agnieszka Pioch-Stawomirska (dział Rodzina  
i wychowanie), Hanna Sowa, Paweł Stachowiak,  
Zuzanna Szczerbińska (kierownik artystyczny),  
Marlena Winiarska-Łuczak

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

Bogna Białecka, Małgorzata Bilska,  
Tomasz Budnikowski, Anna Druś,  
Krzysztof Jankowiak, o. Kasper Kaproń OFM  
(Boliwia), Tomasz Królak, Krzysztof Mielnik-  
-Kośmiderski (Wielka Brytania),  
bp Damian Muskus OFM, o. Michał Paluch OP,  
Lidka Piasecka (ilustracje), Maria Przetomic,  
Dominik Robakowski, Agnieszka Sozańska (ilustracje)  
Karolina Sternal, ks. Artur Stopka,  
Michał Szutdrzyński, Robert Woźniak (fotografia),  
Piotr Wójcik, Piotr Zaremba

REKLAMA

Paulina Królska  
tel. 667 001 607  
krolska@swietywojciech.pl

KONTAKT W SPRAWIE PRENUMERATY

tel. 61 659 37 56

prenumerata@swietywojciech.pl

Prenumeratę można również zamówić, wysyłając do redakcji formularz zamówienia. Na blankiecie prosimy zaznaczyć miesiąc rozpoczęcia prenumeraty.

Prenumeratę rozpoczynamy po wpłacie na konto:

Święty Wojciech Dom Medialny Sp. z o.o.

61-235 Poznań, ul. Chartowo 5

PKO BP I/O Poznań 34 1020 4027 0000 1102

0046 1780

DRUK: EURODRUK POZNAŃ Sp. z o.o.



Święty Wojciech  
Dom Medialny

WYDAWCA: Święty Wojciech  
Dom Medialny sp. z o.o.

ADRES REDAKCJI: ul. Chartowo 5

61-245 Poznań

tel. 61 659 37 02

sekretariat.pk@swietywojciech.pl

przewodnik@swietywojciech.pl

www.przewodnik-katolicki.pl







**Kijów**

## Dzień jak co dzień

Na pierwszy rzut oka nie ma w tym zdjęciu nic nadzwyczajnego. Ot, ludzie siedzący na schodach. Może chronią się przed upałami, a może czekają na pociąg, czas zabijając wpatrywaniem się w ekrany telefonów.

Fotografia została zrobiona na jednej z kijowskich stacji metra 24 sierpnia, w Dzień Niepodległości Ukrainy. Mieszkańcy stolicy musieli zejść pod ziemię, bo właśnie ogłoszono kolejny alarm bombowy.

Na nikim nie robi to już jednak wrażenia. W drugim roku wojny (w niedzielę 3 września przypadnie 557. dzień rosyjskiej agresji na Ukrainę) wszyscy zdążyli już do tego przywyknąć, stąd na twarzach nie widać zdenerwowania. Kolejny dzień jak co dzień... PJ





**Jasna Góra**

## Czysta radość

Pielgrzymi z archidiecezji łódzkiej wchodzą na Jasną Górę. W zasadzie to zdjęcie nie wymaga komentarza. Wszystko na nim widać. Jest radość z ukończenia kilkudniowej pielgrzymki, mimo – a może dzięki nim? – kilometrów w nogach.

Pielgrzymów z otwartymi ramionami witał ich biskup. – To jest jakiś niesłychany ewenement na miarę Kościoła powszechnego, że mamy setki, nawet tysiące ludzi, którzy każdego roku w wakacje, poświęcając swój urlop, wybierają się na pielgrzymkę – mówił kard. Grzegorz Ryś. – Wybierają taki czas, który nie jest łatwy, bo nie ma żadnych wygod. Warunki do spania raczej biedne, warunki do odbycia toalety wieczornej są trudne. Ludzie dzisiaj idą, bo chcą przeżyć coś niesamowitego w wierze, chcą poświęcić ten czas na modlitwę, na rozmowę z Bogiem, na spowiedź – powiedział metropolita łódzki.

Dla kard. Rysia była to 32. piesza pielgrzymka na Jasną Górę. – Dla biskupa to świetne miejsce, bo mogę cały dzień słuchać, wcale nie gadać! Od lat chodzę z tyłu grupy, z którą idę: spowiadam, rozmawiam i słucham – podsumował kard. Grzegorz Ryś. PJ

# XXII niedziela zwykła

3 września 2023

## Boży egalitaryzm

**Z**ejdź Mi z oczu, szatanie!" (Mt 16, 23). Nikt w Ewangelii nie usłyszał od Jezusa tak mocnych słów. Są one tym bardziej szokujące, że przecież tuż wcześniej, co zostało nam przypomniane tydzień temu, Piotr słyszy: „Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). Obydwa teksty oddziela zaledwie pięć wersów. Jak gdyby świętemu Mateuszowi bardzo zależało na tym, byśmy tego kontrastu nie przegapili.

Jak zresztą wiadomo, św. Mateusz nie jest tu wyjątkiem. Ewangelie z jednej strony bardzo mocno wydobijają pierwszeństwo Piotra w grupie uczniów: Piotr jest pierwszy na wszystkich listach z apostołami (z najstarszym wyznaniem wiary, które znajdujemy w Nowym Testamencie na czele – 1 Kor 15, 5); jest rzecznikiem całej grupy Dwunastu i później szefem działalności misyjnej (Dz). Z drugiej jednak strony, jego wyjątkowa pozycja nie sprawiła, że został on w ewangelicznych opowieściach oszczędzony. Autorzy Nowego Testamentu czują się zobligowani do zlustrowania pierwszego z apostołów – nie omijają opowieści o jego wpadkach z zaparciem się Jezusa na czele.

Ma prowadzić to uważnych czytelników Pisma do bardzo ważnych – i dość oczywistych przecież – wniosków. Po pierwsze, jeśli odpowiedzialność powierzona przez Jezusa pierwszemu we wspólnocie nie chroni go przed głupstwami i upadkami, to żaden urząd i żaden dorobek nie mogą sprawić, że będziemy mogli być pewni, iż nigdy nie zdradzimy Chrystusa.

Wierność domaga się czujności każdego dnia i obowiązuje każdego. Po drugie, władza – także władza w Kościele – będzie zawsze miała tendencję do osuwania się w ludzkie myślenie, do szukania rozwiązań, które nie są z Bożego ducha. Po trzecie, sercem chrześcijańskiej drogi – niezależnie od sposobu jej realizacji – musi w związku z powyższym zawsze być paschalna zasada: „kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (por. też drugie czytanie).

W świetle takiej nauki wszyscy – niezależnie od miejsca, które zajmujemy w Kościele – mamy równe szanse na drodze do świętości. Naszą wspólną troską zaś ma być staranie o to, by władza w naszych wspólnotach nigdy nie przestawała być służbą.

MICHAŁ PALUCH OP

**CHWILA REFLEKSJI**  
Czy troszczę się, by we wspólnotach,  
do których należę, władza była  
rozumiana jako służba?



**Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza** Jr 20, 7–9

**U**wiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają. Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: «Gwałt i ruina!». Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem.

I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, żarzący się w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem.

**Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian** Rz 12, 1–2

**P**roszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe.



**Słowa Ewangelii według św. Mateusza** Mt 16, 21-27

**J**ezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie!

Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku».

Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?

**Tamilsy katolicy niosą figury Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus w ramach procesji podczas święta Matki Bożej z Madhu w kościele w King City, Ontario, Kanada, 12 sierpnia 2023 r.**

FOT. CREATIVE TOUCH IMAGING LTD / EAST NEWS

Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania».

## KALENDARZ LITURGICZNY

**PONIEDZIAŁEK 4 września** 1 Tes 4, 13-18 | Łk 4, 16-30  
**WTOREK 5 września** 1 Tes 5, 1-6.9-11 | Łk 4, 31-37  
**ŚRODA 6 września** Kol 1, 1-8 | Łk 4, 38-44  
**CZWARTEK 7 września** Kol 1, 9-14 | Łk 5, 1-11  
**PIĄTEK 8 września** Narodzenie NMP Mi 5, 1-4a | Mt 1, 1-16.18-23  
**SOBOTA 9 września** Kol 1, 21-23 | Łk 6, 1-5

Codzienny komentarz do Ewangelii znajdziesz w modlitewniku **5 minut z Bogiem** dołączanym do „Przewodnika Katolickiego” w ostatnią niedzielę miesiąca



**5 MINUT Z BOGIEM**  
Modlitwa na każdy dzień

WRZESIEŃ 2023



# To takie ludzkie

BP DAMIAN MUSKUS OFM  
Kraków

**T**o musiały być dla Szymona Piotra bolesne i zaskakujące słowa. Usłyszał je chwilę potem, jak wyznał wiarę w Mesjasza, za co w zamian nazwany został opoką Kościoła. Bardzo szybko galilejski rybak przeszedł od błogosławieństwa do przekleństwa. Bo jak inaczej zinterpretować słowa: „Zejdź mi z oczu, szatanie?”. A wszystko to stało się po tym, jak podjął próbę odwiedzenia Nauczyciela od misji, z którą przyszedł On na świat.

Właściwie trudno się nawet dziwić postawie Szymona. Był głęboko przejęty losem Mistrza, człowiekiem z troskanym o Jego bezpieczeństwo, kochającym Go całym sercem. Nie chciał Jego cierpienia. To normalny odruch, zresztą dobrze nam znany. Po upływie dwóch tysięcy lat wciąż zadawane są przecież pytania, dlaczego Syn Boży musiał umrzeć w męczarniach i zapłacić za nasze zbawienie cenę krwi, skoro Najwyższy mógłby zbawić ludzkość jednym swoim słowem. „Nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” – usłyszał Piotr karcące słowa. Być może i nam powinny one wystarczyć za odpowiedź.

Uczymy się na przykładzie Szymona, że Dobra Nowina to nieskończenie więcej niż dobroć serca, z troską o losy bliźnich, więcej nawet niż ludzka miłość. Ewangelia to odwrócenie porządku świata, przekroczenie granic między tym, co w nas naturalne, a tym, co duchowe. Każdy z nas na drodze ucznia Chrystusa raz po raz doświadcza bolesnego napięcia między tymi sferami. Można powiedzieć, że chcemy słuchać Boga i rzeczywiście nadstawiamy wewnętrzne ucho na Jego głos, ale zarazem nie przestajemy słuchać samych siebie i tego, co podpowiada nam nasz ludzki rozum, ulegający wyrachowanym kalkulacjom, które niewiele mają wspólnego z oddaniem się woli Boga.

Co usłyszeli uczniowie, gdy Jezus mówił o swojej męce i śmierci na krzyżu? Były one dla nich zapowiedzią przegranej nadziei na owe

królestwo, które miał przynieść Mesjasz. Prawdopodobnie dlatego tak trudno było im zaakceptować słowa Pana. Mieli swoje pragnienia i tęsknoty, wierzyli, że spełnią się one w Jezusie, ale to nie były pragnienia i tęsknoty Boga. Szukali ziemskiego zwycięstwa, a On zaczął mówić im o swojej porażce i śmierci. Ich myślenie było wówczas diametralnie różne od Bożego planu. Przypadek Szymona Piotra jest przestrożą, że nawet mając dobrą wolę, można odrzucić Ewangelię, nie zgodzić się na nią, preferować własne wizje.

Nie wystarczą ludzkie sposoby radzenia sobie ze złem i cierpieniem, nie wystarczy wrażliwość na ludzką krzywdę, dobre serce, a nawet gotowość poświęcenia się dla innych.

To wszystko jest ważne, ale to wciąż za mało, by pójść za Chrystusem i być Jego uczniem. Po tym, jak skarcił Szymona, Jezus tłumaczy swoim towarzyszom, że pójść za Nim to znaczy zaprzeć się samego siebie, wziąć krzyż i Go naśladować. Zaprzeć się siebie, a więc także porzucić zwyczajny, ludzki sposób myślenia i patrzeć na świat i na samego siebie tak, jak patrzy na nas Bóg.

W świetle historii Szymona Piotra stracić życie, by zyskać je na nowo, oznacza także radykalną zmianę myślenia, działania, odwrócenie ludzkiego porządku na rzecz wrażliwości ewangelicznej, Chrystusowej. Możemy więc z całym zaangażowaniem poszukiwać różnych dróg wyjścia z trudnych sytuacji, możemy wkładać całe serce w próby odbudowania nadziei – i w sobie, i we wspólnocie Kościoła – ale to jeszcze wcale nie oznacza, że idziemy za Jezusem. Potrzebujemy gotowości na śmierć tego, co w nas jest wciąż ludzkim, światowym myśleniem. Potrzebujemy najpierw wziąć krzyż tak, jak wziął go na siebie Pan, by umarła nasza ludzka logika, by nasze serca wypełniły się myśleniem na sposób Boży. Nie według kryteriów świata, ale wedle logiki miłości większej niż świat.

Mt 16, 21–27

*Nie myślisz o tym, co Boże,  
ale o tym, co ludzkie*

## Jezus nie jest wspomnieniem przeszłości

To jest pytanie, które my również możemy sobie postawić: co ludzie mówią o Jezusie? Na ogół mówią dobre rzeczy: wielu postrzega Go jako wielkiego nauczyciela, jako osobę wyjątkową: dobrą, sprawiedliwą, konsekwentną, odważną... Ale czy to wystarczy, aby zrozumieć, kim On jest, a przede wszystkim, czy to wystarczy Jezusowi? Zdaje się, że nie. Gdyby był tylko osobistością z przeszłości – tak jak postaci wspomniane w tejże Ewangelii, Jan Chrzciciel, Mojżesz, Eliasz i wielcy prorocy byli dla ludzi tamtych czasów – byłby tylko pięknym wspomnieniem czasów, które minęły. A to nie odpowiada Jezusowi. Dlatego zaraz potem Pan zadaje uczniom decydujące pytanie: „A wy, za kogo Mnie uważacie?”. Kim jestem dla was, teraz? Jezus nie chce być bohaterem historii, ale chce być bohaterem twojego dzisiaj, mojego dzisiaj; nie dalekim prorokiem: Jezus chce być Bogiem bliskim!

Chrystus nie jest wspomnieniem przeszłości, ale Bogiem terażniejszości. Gdyby był jedynie postacią historyczną, naśladowanie Go dzisiaj byłoby niemożliwe: znaleźlibyśmy się przed wielkim rowem czasu, a przede wszystkim przed Jego wzorem, który jest jak niezwykle wysoka i nieosiągalna góra; pragnąc się na nią wspiąć, ale nie mając możliwości i niezbędnych środków. Natomiast Jezus żyje, Jezus żyje w Kościele, żyje w świecie, Jezus nam towarzyszy, jest obok nas, daje nam swoje Słowo, daje nam swoją łaskę, które oświecają i pokrzepiają nas w drodze: będąc biegłym i mądrym przewodnikiem, cieszy się, towarzysząc nam na najtrudniejszych drogach i najbardziej nieosiągalnych wspinaczkach. (...)

”

nauczanie  
papieskie

”



### Papież Franciszek podczas cotygodniowej audiencji generalnej w Sali Pawła VI, 23.08.2023 r.

Nie zniechęcajmy się, jeśli czasami szczyt życia chrześcijańskiego wydaje się zbyt wysoki, a droga zbyt stroma. Spójrzmy na Jezusa, zawsze spójrz na Jezusa. Spójrzmy na Jezusa, który idzie obok nas, który przyjmuje nasze słabości, podziela nasze wysiłki i kładzie swoje mocne i delikatne ramię na naszych słabych ramionach. Mając Go pod ręką, wyciągnijmy też ręce do siebie nawzajem i ponówmy nasze zaufanie: z Jezusem to, co o własnych siłach wydaje się niemożliwe, ale z Jezusem można iść naprzód!

Aniół Pański, niedziela 27 sierpnia

Zatrzymajmy się zatem nad świadectwem świętego Juana Diego, który jest posłańcem, rdzennym mieszkańcem, któremu objawiła się Maryja. Jest posłańcem Matki Bożej z Guadalupe. Był osobą skromną, Indianinem z ludu: spoczęło na nim spojrzenie Boga, który lubi czynić cuda za pośrednictwem maluczkich. Juan Diego doszedł do wiary już jako człowiek dorosły i żonaty. W grudniu 1531 r. miał około 55 lat. Będąc w drodze, ujrzał na wzgórzu Matkę Bożą, która czule nazwała go „Juanito, najukochańszy syneczku mój małeńki”. Następnie wysłała go do biskupa, żeby poprosił go o zbudowanie świątyni właśnie w miejscu, w którym się objawiła.

Juan Diego, prosty i chętny, idzie ze szczodrością swego czystego serca, ale musi długo czekać. W końcu rozmawia z biskupem, który mu nie wierzy. Wiele razy my biskupi nie dowierzamy... Ponownie spotyka Matkę Bożą, która pociesza go i prosi, żeby spróbował jeszcze raz. Indianin wraca do biskupa i z wielkim trudem spotyka się z nim, ale biskup, wysłuchawszy go, odprawia go i wysyła ludzi,

żeby go śledzili. Oto trud, wypróbowanie głoszenia: pomimo gorliwości nadchodzą nieoczekiwane trudności, czasem z samego Kościoła. Aby głosić, nie wystarczy bowiem dawanie świadectwa o dobru, trzeba umieć znosić zło. (...)

Przygnębiony Juan Diego prosi Matkę Bożą, aby zwolniła go i powierzyła zadanie komuś bardziej szanowanemu i zdolniejszemu od niego, ale zostaje zachęcony do wytrwania. Zawsze istnieje zagrożenie pewnej ustępliwości w głoszeniu: coś nie wychodzi i człowiek się wycofuje, zniechęca się i być może znajduje schronienie we własnych pewnikach, w małych grupach i w niektórych pobożnościach czysto wewnętrznych. Natomiast Matka Boża, pocieszając, pobudza nas do pójścia naprzód, a tym samym sprawia, że wzrastamy. Postępuje jak dobra matka, która śledząc kroki swojego syna, wprowadza go w wyzwania świata.

Zachęcony w ten sposób Juan Diego wraca do biskupa, który prosi go o znak. Matka Boża obiecuje mu znak i pociesza (...). Następnie prosi go, aby udał się na szczyt wzgórza i zebrał kwiaty. Jest zima, ale mimo to Juan Diego znajduje kilka pięknych kwiatów, wkłada je do płaszcza i ofiarowuje Matce Bożej, która prosi go, żeby zabrał je do biskupa jako dowód.

Juan Diego idzie, cierpliwie czeka na swoją kolej i w końcu, w obecności biskupa, otwiera swą opończę, pokazując kwiaty, i oto na tkaninie płaszcza pojawia się wizerunek Matki Bożej, ten niezwykle i żywy, który znamy, w której oczach nadal odcisnęli się ówcześni protagoniści. Oto niespodzianka Boga: kiedy jest wola i kiedy jest posłuszeństwo, może On dokonać czegoś nieoczekiwanego, w czasach i w sposób, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć. I tak zostaje zbudowane sanktuarium, o które prosiła Dziewica, a które dzisiaj można nawiedzać.

Audiencja ogólna, środa 23 sierpnia

# Kościół wmieszany w politykę

Trwa w Polsce kampania przed wyborami parlamentarnymi. Czy Kościół powinien się od niej dystansować i milczeć w każdej kwestii, która dotyka polityki?

KS. ARTUR STOPKA

**W**ydawałoby się, że czasy, kiedy pod adresem Kościoła wysuwane były zarzuty, że miesza się do polityki, minęły. A jednak okazuje się, że to sformułowanie wciąż jest w użyciu i to nawet w sytuacjach, gdy jakiś duchowny w mediach społecznościowych wyrazi opinię lub wątpliwość dotyczącą wypowiedzi czy zachowania któregoś z polityków. Skoro tak błahe wydawałoby się wydarzenie może skłonić kogoś do przywoływania zarzutu mieszania się Kościoła do polityki, to jak interpretować wygłaszane publicznie głosy poszczególnych biskupów albo i całych kościelnych gremiów? Czy za „mieszanie się do polityki” można uznać ogłoszone w maju br. „Stanowisko Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski w kontekście nadchodzących wyborów”? Czy zabierając w ten konkretny sposób głos w przestrzeni publicznej, polscy biskupi stali się uczestnikami politycznych działań, które z wielką intensywnością mają miejsce w naszym kraju?

## ARCYBISKUP ZACHĘCA

W przedostatnią niedzielę sierpnia, podczas dorocznej pielgrzymki kobiet i dziewcząt do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich, metropolita katowicki abp Adrian Galbas powiedział m.in., że „bez wątplenia czasy wolności słowa i wiedzy, demokracja, którą z trudem, ale konsekwentnie od lat w Polsce budujemy, nie wymagają już tak bardzo, aby biskup zabierał głos w sprawach politycznych”. Po czym bardzo zachęcił katoliczki i katolików świeckich do aktywnego i odważnego udziału w życiu politycznym. „To jeden ze sposobów apostołstwa świeckich, który nie tylko możecie, ale powinniście podejmować, wprowadzając w różne aspekty życia publicznego standardy wypływające z Ewangelii i chrześcijańskie wartości”.

Jakby tego było mało, zachęcił uczestniczki i uczestników pielgrzymki do udziału w zbliżających się wyborach. Przypomniał, że – zgodnie z Katechizmem Kościoła katolickiego – to jeden z trzech sposobów (obok militarnej obrony ojczyzny i płacenia podatków) wyrażania patrio-

tyzmu. „Kościół zachęca zarówno do biernego, jak i czynnego udziału w wyborach; do tego, by pozwolić się wybrać, jeśli mamy ku temu kwalifikacje, i by wybierać tych, którzy najlepiej będą reprezentować, czy to w parlamencie, czy w samorządzie lokalnym, chrześcijańskie poglądy i zasady życia” – mówił katowicki arcybiskup. Zacytował też fragment Katechizmu mówiący, że władze polityczne są zobowiązane do poszanowania podstawowych praw osoby ludzkiej, a także powinny w sposób ludzki służyć sprawiedliwości, szanując prawa każdego, zwłaszcza rodzin i osób potrzebujących. „To bardzo ważne nie tylko przedwyborcze wskazanie: zawsze potrzebna jest władza, która w ludzki sposób będzie umiała służyć ludziom” – skomentował przywołany cytat. Zrobił to już po ogłoszeniu terminu tegorocznych wyborów parlamentarnych, a więc w trakcie kampanii wyborczej.

## POLITYCZNE ALUZJE JEZUSA

Czy wystąpienie abp. Galbasa było „mieszaniem się do polityki”? Czy przywołując cytaty z Katechizmu i opatrując je komentarzem, stał się uczestnikiem kampanii wyborczej? Czy wskazywał na którąś ze stron toczących się w naszym kraju ciężkich politycznych zmaganiach? W tle tych pytań związanych z bieżącymi wydarzeniami stoją kwestie elementarne, dotyczące relacji Kościoła, a nawet chrześcijaństwa ze światem polityki.

Nie ma wątpliwości, że Jezus nie był politykiem ani nie uprawiał polityki. Jego publiczna działalność była jednak wówczas przez wielu postrzegana i odbierana w kontekście politycznym. Byli wręcz tacy, którzy widzieli w Nim polityczne zagrożenie dla własnego bytu i dla bytu całego, żyjącego wówczas pod rzymską okupacją, narodu. Raz po raz można się natknąć na stwierdzenia badaczy, że proces Jezusa był procesem politycznym.

Co ciekawe, w nauczaniu Jezusa można znaleźć polityczne aluzje. Na przykład w przypowieści o minach (Łk 19, 11–27) można znaleźć nawiązania do sytuacji, w jakiej znalazł się Herod Archelaos, etnarcha Judei, Samarii i Idumei, żyjący na ▶







przełomie er. Nie zawahał się też, gdy niektórzy faryzeusze przyszli Go ostrzec przed Herodem, odpowiedzieć: „Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto wyrzucam złe duchy i dokonuję uzdrowień dziś i jutro, a trzeciego dnia będę u kresu. Jednak dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze, bo rzecz niemożliwa, żeby prorok zginął poza Jerozolimą” (Łk 13, 32–33).

## MODLITWA ZA PARLAMENTARZYSTÓW

Jako podstawę podejścia wyznawców Jezusa Chrystusa do polityki raz po raz wskazuje się słowa św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Tymoteusza. Apostoł Narodów napisał: „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy,

## Z dzisiejszej perspektywy interesujące jest podejście Kościoła, który niezmiennie naucza o królestwie Bożym, czci Jezusa Chrystusa jako Króla Wszechświata, a Jego Matkę jako Królową, do form władzy opartych nie na monarchii, lecz na demokracji

wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2, 1–2). Komentując to zalecenie w 2019 r., papież Franciszek stwierdził: „Przyzwyczailiśmy się do narzekania na naszych rządzących, a powinniśmy się za nich modlić, nawet jeśli się z nimi nie zgadzamy”. Pytał też: „Któż z nas modlił się za rządzących? Któż z nas modlił się za parlamentarzystów? Aby zgodnie budowali i rozwijali przyszłość swej ojczyzny?”.

Choć na pierwszy rzut oka wskazówka św. Pawła skierowana do Tymoteusza wygląda na bezkrytyczną akceptację wszelkiej ziemskiej władzy, to jednak przy uważniejszym spojrzeniu okazuje się, że jest w niej swoiste „wtrącanie się do polityki”. Apostoł z Tarsu niedwuznacznie sugeruje, że rządzący powinni tak działać, aby chrześcijanie „mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością”.

Z dzisiejszej perspektywy interesujące jest podejście Kościoła, który niezmiennie naucza o królestwie Bożym, czci Jezusa Chrystusa jako Króla Wszechświata, a Jego Matkę jako Królową, do form władzy opartych nie na monarchii, lecz na demokracji.

## PAPIEŻ I USTRÓJ DEMOKRATYCZNY

Na początku 2016 r. historyk i politolog Paweł Stachowiak napisał na łamach „Przewodnika Katolickiego”, że kiedy rodziła się współczesna demokracja europejska, „Kościół początkowo zachował do niej dystans”. Przede wszystkim dlatego, że zakładała ona wybieranie władz przez ogół obywateli. „Wydawało się to sprzeczne z Biblią, w której czytamy, że wszelka władza pochodzi od Boga. Anty-

i dla innych, ale jest także jednym z filarów wszystkich systemów demokratycznych. Jest też jedną z najpoważniejszych gwarancji ciągłości demokracji. „Demokratyczny rząd ustanawiany jest rzeczywiście na podstawie przyznania mu przez społeczeństwo uprawnień i zadań, które on pełni w imieniu tegoż społeczeństwa, ze względu na nie i na jego korzyść; oczywiste jest zatem, że każda demokracja powinna być systemem zapewniającym uczestnictwo obywateli”.

## RZĄDY PRAWA BEZ WYJĄTKU

Święty Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* z roku 1991 napisał nie tylko, że Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonej gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów. Od razu wskazał, że autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej.

21 sierpnia br. papież Franciszek spotkał się z prawnikami z państw członkowskich Rady Europy, którzy podpisali Apel Wiedeński. To dokument wzywający państwa członkowskie Rady do zaangażowania się na rzecz praworządności i niezależności wymiaru sprawiedliwości. Papież dziękował sygnatariuszom dokumentu za ważny wkład, jaki wnoszą „w promowanie demokracji oraz poszanowania ludzkiej wolności i godności”. Poparł zawartą w Apelu myśl, by rządy prawa nigdy nie były przedmiotem najmniejszego wyjątku, nawet w czasach kryzysu. Zwrócił jednak uwagę, że nie tylko kryzysy stanowią zagrożenie dla wolności i rządów prawa w demokracjach. „Coraz bardziej rozpowszechnia się bowiem błędna koncepcja natury ludzkiej i osoby ludzkiej, koncepcja, która osłabia samą jej ochronę i stopniowo umożliwia poważne nadużycia pod pozorem dobra” – zauważył.

Czy przytaczanie (np. przez duchownego, niekoniecznie w kazaniu lub homilii) w czasie kampanii wyborczej powyższych cytatów jest „mieszaniem się Kościoła w politykę”? Czy przywoływanie i przypominanie przez przedstawicieli Kościoła zasad moralnych i reguł sprawiedliwości, które w każdym ustroju powinny być realizowane, jest „wtrącaniem w politykę”? Dla chrześcijanina, katolika są to pytania retoryczne. ■

# Emocje, igrzyska i pełna mobilizacja

Dwie największe partie polityczne próbują zamienić jesienne wybory w plebiscyt, zastępując dyskusję o aspiracjach Polaków festiwalem emocji – z politologiem **Sławomirem Sowińskim**

ROZMAWIA PIOTR JÓŻWIK



**W komentarzu dla Wirtualnej Polski napisał Pan, że obecna kampania wyborcza będzie mieć charakter zupełnie wyjątkowy, w Polsce dotąd nieznany. Co miał Pan na myśli?**

– Politycy niemal za każdym razem przekonują nas, że mamy do czynienia z wyborami wyjątkowymi. To jest sposób na mobilizowanie nas. Jednak niezależnie od tego uważam, że trwająca już kampania przed wyborami do parlamentu, które odbędą się 15 października, rzeczywiście jest bezprecedensowa.

Po pierwsze dlatego, że to już osiemnasty rok pojedynku pomiędzy dwiema największymi partiami politycznymi i ich przywódcami. Nie byliśmy jeszcze świadkami tak długiego spektaklu z udziałem tych samych dwóch aktorów. Obaj polityczni hegemoni – Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska – robią wszystko, by przekonać nas, że tylko oni są w stanie skutecznie rządzić Polską. W tym celu gotowi są sięgać po wszelkie niemal dostępne środki polityczne.

**DR HAB. SŁAWOMIR SOWIŃSKI**

Wykładowca  
w Instytucie Nauk  
o Polityce i Administracji  
Uniwersytetu Kardynała  
Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie. Autor m.in.  
*Boskie cesarskie publiczne.*  
*Debata o legitymizacji*  
*Kościół katolickiego*  
*w Polsce w sferze publicznej*  
*w latach 1989–2010.*  
Publikował m.in. w „Więzi”,  
„Rzeczpospolitej” i „Gościu  
Niedzielnym”

Po drugie, te dwie największe partie polityczne próbują zamienić jesienne wybory w plebiscyt, a nawet w igrzyska. Dyskusję o aspiracjach Polaków próbują zastąpić festiwalem emocji. Z jednej strony mamy obóz władzy, który zdając sobie sprawę, że trudno będzie mu wystraszająco wysoko wygrać klasyczną kampanię wyborczą, próbuje skupić naszą uwagę na ogłoszonym referendum. Z drugiej strony PO też chce zamienić wybory w igrzyska, sięgając po formułę wielkich marszów, z których pierwszy odbył się 4 czerwca, a kolejny planowany jest na 1 października.

Trzecia rzecz warta odnotowania to próby podejmowane przez mniejsze partie, które chcą przekonać wyborców, że najwyższy czas zakończyć ten trwający od 2005 r. duopol, że pora na zmianę pokoleniową w polskiej polityce.

No i nie zapominajmy, że jest to pierwsza kampania wyborcza, która toczy się w cieniu trwającej za naszą wschodnią granicą wojny. ➤



Rozumiem, że politycy stawiają na to, co może dać im najlepszy wynik wyborczy. Ale nie rozumiem, dlaczego wyborcy nie są zainteresowani tym, żeby kampania wyborcza była czasem dyskusji o rzeczywistych problemach.

– Rzecz nie w tym, że wyborcy nie chcą o tym rozmawiać, tylko że politycy dwóch największych partii politycznych z różnych powodów unikają takich dyskusji. Prawo i Sprawiedliwość zdaje sobie sprawę, że po ośmiu latach ich rządów wyborcy są władzą zmęczeni. To uniwersalna prawidłowość: każda władza się wypala i zaczyna wyborców nużyć. W związku z tym PiS naturalnie ucieka od rozmowy o ośmiu latach swoich rządów, kierując naszą uwagę na inne tematy. Trudno też się temu dziwić

**Nie szukajmy inspiracji w rozemocjonowanych mediach, raczej rozmawiajmy z bliskimi i słuchajmy własnego sumienia**

z jeszcze jednego powodu. W ostatnich miesiącach przytrafiło się też tej partii kilka wizerunkowych wpadek – mam tu na myśli chociażby sprawę rakiety pod Bydgoszczą czy zamieszanie ze zbożem z Ukrainy – których lepiej, z punktu widzenia PiS-u oczywiście, nie przypominać.

**Rozmów o konkretach unika także PO, koncentrująca się na krytyce rządzących i negatywnej kampanii.**

– Myślę, że w PO liczą na to, że posługiwanie się takimi emocjami pozwoli zmarginalizować inne opozycyjne partie i przyciągnąć zdecydowaną większość ich wyborców, co przełoży się na lepszy wynik Platformy w październikowych wyborach.

Spotkanie Jarosława Kaczyńskiego z mieszkańcami Sokółowa Podlaskiego, 26 sierpnia. W wyborczym wiecu prezesa PiS-u wzięli też udział sympatycy opozycji

FOT. FILIP NAUMIENKO/REPORTER/EAST NEWS

**Wróćmy na chwilę do ogłoszonego przez rządzących referendum. Jaki jest jego cel?**

– Referendalne pytania mają pomóc partii rządzącej w rozstawieniu swego rodzaju alternatywnej sceny wyborczej. Nie mają one moim zdaniem wiele wspólnego z realnymi problemami – bo kto dziś proponuje wyprzedawanie majątku albo podwyższenie wieku emerytalnego – ale pomagają odwrócić uwagę wyborców. Referendum może też pomóc w zmobilizowaniu części elektoratu – tej, która cztery lata zagłosowała na PiS, ale w tym roku jest do tego nieprzekonana. Referendum w sprawach, które wywołują tak duże emocje, ma sprawić, że jednak pójdą do urn.

**A może mamy zbyt duże oczekiwania?**

**Jak konkurujące ze sobą partie mają dyskutować o programie dla Polaków i Polski, skoro na taką dyskusję nie ma miejsca nawet wewnątrz ich szeregów? Dobrym przykładem jest odwołany tzw. panel symetrystów. To dyskusja czworga publicystów, która miała się odbyć na Campusie Polska Przyszłości – wydarzeniu gromadzącym głównie młodych sympatyków Platformy Obywatelskiej. Miała, bo „panel symetrystów” został odwołany. Organizatorom – i znacznej części sympatyków – nie podobał się jeden z zaproszonych gości, który nie boi się poruszać trudnych dla opozycji kwestii. Uznano, że to nie czas na przedstawianie wątpliwości, tylko na zwieranie szeregów.**

– Ten przykład pokazuje, że również po stronie najbardziej zagorzałych zwolenników opozycji nie ma otwartości na krytyczną rozmowę o przyszłości Polski, na spieranie się na programy. Liczą się emocje, igrzyska i pełna mobilizacja.

Na tle dwóch największych partii starają się wybić inne formacje, które próbują bronić się przed narracją narzuconą przez PiS i PO. Od tego, czy uda im się obronić swoją podmiotowość i zdobyć łącznie istotną część mandatów w przyszłym sejmie, zależy w jakimś sensie jakość naszej polityki po wyborach.

**Polityka to, według Kościoła, roztropna troska o dobro wspólne. Emocjonalne argumenty używane w kampanii wyborczej do roztropności raczej nie zachęcają. Czy przed tą spiralą negatywnych emocji można się skutecznie bronić?**

– Kościół w Polsce, mam tu na myśli Radę Stałą Episkopatu, niejako przewidując to, co nas czeka, już 2 maja wydał „Stanowisko w kontekście nadchodzących wyborów”, które może być tutaj pomocne.

## RADA STAŁA KEP O WYBORACH

Chcemy też – raz jeszcze – zaapelować do polityków wszystkich stronnictw o to, by tocząca się wyborczą rywalizację, w imię odpowiedzialności za los naszej Ojczyzny unikali pokusy demagogii i populizmu, bezwzględnego dyskredytowania oponentów czy nasycania zbędnymi emocjami i tak głębokich już podziałów. Wszyscy pamiętają bowiem musimy, że celem wyborczej rywalizacji jest wybór cieszącej się możliwie szerokim poparciem władzy, która z energią służyć będzie mogła wszystkim Polakom, a nie pokonanie, czy tym bardziej zniszczenie, politycznych rywali.

Odpowiedzialność za kształt spraw publicznych i związane z nim społeczne postawy niosą dziś na swych barkach także media. Z wdzięcznością zatem przyjmujemy wysiłek tych dziennikarzy, którzy z wnikliwością odstawiają pełny i złożony obraz życia publicznego, służąc w ten sposób dobru wspólnemu, a nie poszczególnym stronom politycznych czy ideowych sporów. Chcemy też zachęcić wszystkie media i dziennikarzy do takiego właśnie odważnego wychodzenia poza pokusę budowania uproszczonego, jednostronnego, zideologizowanego, a czasem zgoła upartyjnionego, obrazu życia społecznego. Sprawą szczególnie zaś pilną jest odrzucenie wszelkich form medialnej stygmatyzacji, która sięgając w ludzkich sercach lęk i wrogość, prowadzić może do prawdziwych tragedii i nieszczęść.

Posługa uczciwego dialogu w głęboko podzielonym społeczeństwie jest też dziś pilnym zadaniem wszystkich, którzy ze względu na wykonywany zawód czy społeczne funkcje cieszą się publicznym autorytetem i zaufaniem. Ludzie kultury, naukowcy, nauczyciele, duchowni, sportowcy, samorządowcy – wszyscy codziennie świadczyć możemy, że prezentowanie swego punktu widzenia nie wyklucza szacunku i życzliwości wobec innych.

Pamiętajmy też, że do 15 października zostało jeszcze sporo czasu. Decyzji nie musimy podejmować dzisiaj. Wykorzystajmy najbliższe tygodnie, by krytycznie i spokojnie przyglądać się temu, co proponują politycy, nie ulegając suflowanym przez nich emocjom. Nie szukajmy też inspiracji w rozemocjonowanych mediach i nie ulegajmy presji sondaży. Raczej rozmawiajmy z bliskimi: rodziną, przyjaciółmi, kolegami i koleżankami. Słuchajmy własnego sumienia. No i cieszymy się wolnością. To dzięki niej przy urnach mamy możliwość wybrania politycznej przyszłości dla Polski. ■

# Papieska ekologia 2.0

Odpowiedzialność za środowisko, czyli stworzony przez Boga świat powierzony w ręce człowieka, jest jednym z głównych motywów pontyfikatu Franciszka. Papież właśnie zapowiedział, że chce zaktualizować myśli zawarte w pierwszej encyklice ekologicznej *Laudato si'*.

MICHAŁ KŁOSOWSKI

**P**onad tydzień temu, 21 sierpnia, podczas spotkania z delegacją prawników z państw wchodzących w skład Rady Europy, papież oznajmił, że pracuje nad aktualizacją ekologicznej encykliki *Laudato si'* opublikowanej w 2015 roku. – Piszę drugą część *Laudato si'*, aby zaktualizować bieżące kwestie – powiedział Franciszek w czasie audyencji. Wielu ta informacja zaskoczyła, wcześniej bowiem Stolica Apostolska nie aktualizowała w ten sposób dokumentów. Papież pisał nowe, podejmowano kolejne kwestie, odnoszono się do poprzednich, chcąc upamiętnić rocznice ich powstania, jak w przypadku encykliki *Centesimus annus* św. Jana Pawła II, który po stu latach postanowił „odmłodzić” *Rerum novarum* Leona XIII. Między innymi z tego względu zapowiedziany przez Franciszka dokument szybko zyskał miano „encykliki 2.0.”, i oczywiście posypała się krytyka na papieża, za podejmowanie tematu ekologii i ochrony stworzenia w ogóle, i na Watykan – za sposób komunikacji.

Niesłusznie jednak i chyba zbyt szybko. Dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Matteo Bruni zaznaczył, że papieżowi bardziej chodzi o list, który odnosi się do „ostatnich kryzysów klimatycznych”. O czym dokładnie mowa? Można się domyślać, że chodzi o niezwykle częste ostatnio pożary i rekordowo wysokie temperatury. W końcu nie tak dawno Amerykańskie Narodowe Centrum Prognoz Środowiskowych podało, że w 2023 roku padł nowy rekord temperatury na Ziemi. W poniedziałek 3 lipca zanotowano bowiem średnią 17,01°C, a dzień później, 4 lipca – 17,18°C; był to najgorętszy dzień w historii pomiarów na Ziemi. Ale czy tylko do tego odnosić się będzie nowy papieski dokument? Biorąc pod uwagę, że temat tegorocznych obchodów przy-

padającego 1 września Światowego Dnia Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego inspirowany jest słowami proroka Amosa: „Niech sprawiedliwość wystąpi jak woda z brzegów i prawość niech się wyleje jak niewysychający potok!” (5, 24), można się domyślać, że nie tylko o ekologię tu chodzi. Słowa: „Niech się rozleje sprawiedliwość i pokój”, będące motywem przewodnim tegorocznych obchodów, dotyczą bowiem także innego rodzaju kryzysu: wojny i niesprawiedliwości. Nie bez znaczenia jest także kontekst ogłoszenia nowego dokumentu: spotkanie z prawnikami z państw członkowskich, wchodzących w skład Rady Europy.



**Nigdy nie możemy zapominać, że młodsze pokolenia mają prawo otrzymać od nas piękny i nadający się do życia świat, a to nakłada na nas poważne obowiązki wobec stworzenia, które otrzymaliśmy z hojnych rąk Boga**



## CZAS DLA STWORZENIA

Kościół przygotowuje się do obchodów ekumenicznego wydarzenia pod nazwą: „Czas dla Stworzenia”. Okres ten potrwa od Światowego Dnia Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego (ang. Session of Creation), który przypada 1 września i potrwa przez cały miesiąc, do 4 października. Zakończy się w święto św. Franciszka z Asyżu, popularnie nazywanego patronem ekologii. Sam „Czas dla Stworzenia” to, jak piszą organizatorzy, „czas odnowienia na-

szej relacji z naszym Stwórcą i całym stworzeniem poprzez świętowanie, nawrócenie i wspólne zaangażowanie. W Czasie dla Stworzenia łączymy się z naszymi siostrami i braćmi z rodziny ekumenicznej w modlitwie i działaniu na rzecz naszego wspólnego domu”.

Ten braterski wymiar ekologii papież podkreśla wielokrotnie, także w encyklice *Laudato si'*, widać go również w historii modlitw o stworzenie. Patriarcha Ekumeniczny Dymitr I ogłosił 1 września dniem modlitwy o stworzenie dla prawosławnych już w 1989 roku, w prawosławnym kalendarzu liturgicznym bowiem rok rozpoczyna się w tym dniu, właśnie upamiętnieniem stworzenia świata przez Boga. Następnie dołączały kolejne Kościoły. W 2015 roku, już w drugim roku swojego pontyfikatu, papież Franciszek ogłosił, że Kościół rzymskokatolicki dołącza do zainicjowanych wcześniej przez Światową Radę Kościołów obchodów. To właśnie ta organizacja odegrała kluczową rolę w uczynieniu okresu między początkiem września a początkiem października czasem, w którym chrześcijanie na całym świecie włączyli tę porę roku do swojego rocznego kalendarza.

W ostatnich latach oświadczenia przywódców religijnych na całym świecie – także papieża Franciszka – zachęcały więc wiernych, aby podczas miesięcznych uro-

**Franciszek**

czystości poświęcili czas na opiekę nad stworzeniem. Według publikowanych statystyk światowy wymiar Czasu dla Stworzenia to okres, w którym 2,2 miliarda chrześcijan na całym świecie „gromadzi się, aby dbać o wspólny dom”. Nowy papieski dokument, choć nie podana została dokładna data jego publikacji, z dużym prawdopodobieństwem będzie wpiisywać się w to „dbanie o wspólny dom” i dialog międzyreligijny. Potwierdzają to słowa prezydent Węgier Katalin Novák,



### Klimatyczny Splyw Kajakowy po Wiśle, zorganizowany w 2016 r. przez Greenpeace Polska

która 25 sierpnia spędziła 45 minut sam na sam z papieżem Franciszkiem w Watykanie. W wywiadzie udzielonym włoskiemu „Il Messaggero” poinformowała, że dokument zostanie opublikowany 4 października, w święto św. Franciszka z Asyżu, na zakończenie Czasu dla Stworzenia. Jak twierdzi węgierska prezydent, w cytowanej rozmowie z włoskim dziennikiem z 26 sierpnia, papież „powiedział, że pracuje nad napisaniem nowej encykliki, nowego wydania *Laudato si'*, które zostanie opublikowane 4 października”. – Pierwsza encyklika została ogłoszona w 2015 roku, a ponieważ od tego czasu wiele rzeczy się zmieniło, powiedział mi, że należy to zaktualizować. Oprócz już poruszonych kwestii pojawią się inne, nowe, ale nie wnikał mi w szczegóły – dodała prezydent Węgier.

#### Ekologia ekumeniczna, integralna i praktyczna

Muriel Fleury, która kieruje sekcją komunikacji Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju, powiedziała 24 sierpnia amerykańskiej agencji Catholic News Service, że ogłoszenie przez papieża nowego dokumentu było „dobrą wiadomością”, ponieważ „ludzie na całym świecie są zaniepokojeni zachodzącymi zmianami klimatu, a „każda grupa biskupów odwiedzająca dykasterię zadaje pytania na temat katolickiej troski o środowisko i katolickiego nauczania ekologii”.

Trudno w tym wszystkim nie dostrzec, jak ważna jest dla Franciszka ekologia. Z okazji dziesięciolecia jego pontyfikatu

magazyn „Time” uznał, że za sprawą aktywności papieża kwestia ochrony środowiska znalazła się wysoko w globalnej agendzie. Podczas wspomnianej audiencji 21 sierpnia papież wyraził też uznanie dla zaangażowania prawników w rozwój ram regulacyjnych na rzecz ochrony środowiska. – Nigdy nie możemy zapominać, że młodsze pokolenia mają prawo otrzymać od nas piękny i nadający się do życia świat, a to nakłada na nas poważne obowiązki wobec stworzenia, które otrzymaliśmy z hojnych rąk Boga. Dziękuję za ten wkład – powiedział Franciszek.

Ekologia jest więc dla papieża czymś więcej. Franciszek podąża bowiem szlakiem wyznaczonym przez patrona swojego pontyfikatu. Staje po stronie ubogich, przynagla świat i Kościół do większej troski o ludzką biedę. W *Laudato si'* z 2015 roku wezwał wszystkich ludzi dobrej woli do zdecydowanej troski o ochronę środowiska. Już sam tytuł encykliki pochodzi ze słynnej *Pieśni słonecznej* św. Franciszka, w której „przypominał, że nasz wspólny dom jest jak siostra, z którą dzielimy istnienie, i jak piękna matka, biorąca nas w ramiona”.

Środowisko naturalne jako wspólny dom – ten motyw powraca i on jest kluczem do zrozumienia działań papieża na rzecz klimatu. Sedno papieskiego przesłania sprowadza się do dwóch kwestii: z naszą ziemią nie dzieje się dobrze, niszczymy ją, nie myślimy odpowiedzialnie

o następnych pokoleniach. To punkt wyjścia: troska o następne pokolenia. Druga rzecz to wezwanie do działania: poszukajmy wspólnie dróg poprawy sytuacji, pokochajmy bardziej i uszanujmy dar, jakim jest przyroda. Troska o stworzenie dla Franciszka to więc moralne zobowiązanie każdego człowieka, nie zajęcie dla pasjonatów. Oczywiście, o ekologii jako moralnym zobowiązaniu pisali już poprzednicy Franciszka, ale żaden papież nie poświęcił temu tematowi encykliki. A tym bardziej dwóch.

4 października zbiegnie się w tym roku z otwarciem Synodu o synodalności w Rzymie. – Podobnie jak rzeki zasilane tysiącem małych strumieni i większych potoków, proces synodalny, który rozpoczął się w październiku 2021 r., zaprasza wszystkich członków na poziomie osobistym i wspólnotowym, do zgromadzenia się w majestatycznej rzece refleksji i odnowy. Cały Lud Boży jest zaproszony do angażującego procesu dialogu i nawrócenia synodalnego – pisze Franciszek w przesłaniu na Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego. Podobnie integralnego podejścia można się spodziewać po – niezależnie czy encyklice, czy liście – *Laudato si'* 2.0. ■

#### MICHAŁ KŁOSOWSKI

Zastępca redaktora naczelnego „Wszystko co Najważniejsze”, dziennikarz i publicysta. Autor książki *Dekada Franciszka*, przygotowuje rozprawę doktorską na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



Czuwanie modlitewne w Lizbonie na zakończenie Świątowych Dni Młodzieży, 5 sierpnia 2023 r.

# Cudowne uzdrowienie spod Alcobacy

Podczas Świątowych Dni Młodzieży w Lizbonie 16-letnia Hiszpanka odzyskała wzrok. O cudzie i jego znaczeniu dla niewielkiej parafii, w której się wydarzył, opowiada **ks. Ivo Santos**, proboszcz z Evora de Alcobaca

ROZMAWIA MARCIN ZATYKA, Lizbona

**Dzień 5 sierpnia 2023 r. przeszedł do historii Kościoła katolickiego w Europie jako miejsce spotkania papieża z jedną z największych grup młodzieży w jednym miejscu. Czuwanie modlitewne w Lizbonie na zakończenie Świątowych Dni Młodzieży zgromadziło około 1,5 mln osób w Parku Tejo w Lizbonie. Tak duża liczba młodych modlących się w jednym miejscu w uznawanej za zsekularyzowaną Europie to rzadkość.**

– To prawda. Zorganizowane w aglomeracji Lizbony Świątowe Dni Młodzieży okazały się prawdziwym świętem dla Kościoła. Pokazały, że wciąż jest on świeży, żywy, a młodzież nie oddaliła się od niego. Dowiodły też, jak wielu katolików w Portugalii włączyło się w organizację tego wydarzenia. W naszej liczącej 4 tys. osób parafii już od czterech lat prowadziliśmy przygotowania do tego wy-

darzenia. Włączyło się w nie kilkuset mieszkańców, głównie młodych ludzi.

**Ten dzień przeszedł też do historii Evora de Alcobaca. Niespodziewanie bowiem w kościele doszło do uzdrowienia 16-letniej Jimeny, dziewczyny z Hiszpanii, która brała udział w Świątowych Dniach Młodzieży w tutejszej parafii. Jakie były okoliczności tego zdarzenia, o którym informacja rozeszła się bardzo szybko w mediach na Półwyspie Iberyjskim?**

– Jimena przybyła do naszej parafii w gronie ponad 600 dziewcząt z Hiszpanii. Dotarły one tu w ramach dwóch dużych grup: z Pampeluny oraz Madrytu. W gronie tym były również dziewczęta z innych hiszpańskich miast, m.in. Murcji oraz Malagi. Wszystkie one przyjechały do nas jako zorganizowane grupy parafii Opus Dei. Jimena trzymała się w gronie

swoich przyjaciółek. Pomagały jej, gdyż ponad dwa lata temu straciła nagle wzrok, po przebudzeniu. Utraciła w obu oczach 95 proc. wzroku, czyli niemal całkowicie przestała widzieć. Wraz z jedną ze swoich koleżanek przed sobotnią Mszą św., odprowadzoną o 11.00, podeszła do konfesjonału i wyspowiadała się. W gronie podtrzymujących ją fizycznie i duchowo przyjaciółek wzięła udział we Mszy, która była ostatnią w naszej parafii dla grup uczestniczących w Świątowych Dniach Młodzieży. Pod koniec Eucharystii przystąpiła do Komunii św., a zaraz potem płacząc, powiedziała, że odzyskała wzrok, że widzi ołtarz, tabernakulum i swoje przyjaciółki. Zdała sobie sprawę, że są one starsze...

**Co działo się wówczas w tutejszym kościele? Czy poza Jimeną i jej najbliższymi przyjaciółkami ktoś zdał sobie sprawę, że doszło do tak niespodziewanego i nagłego uzdrowienia?**  
– Zdarzenie to miało miejsce na krótko przed wyjazdem grup do Lizbony na czuwanie z udziałem około 1,5 mln młodzieży oraz papieża Franciszka. Na początku niewiele osób zrozumiało, co wówczas się wydarzyło, kiedy dziewczyna siedząca w drugiej ławce zaczęła nagle płakać z radości... Po Mszy św. Jimena ogłosiła przy pulpicie znajdującym się obok ołtarza, że odzyskała wzrok, a następnie przeczytała treść modlitwy nowenny do Matki Bożej Śnieżnej, którą odmawiała w intencji swojego uzdrowienia. Miało ono miejsce dokładnie w ostatnim, dziewiątym dniu odmawiania tej modlitwy. Co ciekawe, w tym dniu przypadało właśnie święto Matki Bożej Śnieżnej.

**Paradoksalnie Matka Boża Śnieżna jest patronką osób chorych na oczy, ale także Świątowych Dni Młodzieży. Jej obraz jest, obok krzyża podarowanego młodzieży przez Jana Pawła II, również symbolem ŚDM. Dużo w tym, można powiedzieć, zbiegów okoliczności.**

– Rzeczywiście. Symbole te przemierzyły całą Portugalię przed ŚDM, zanim przybyły do Lizbony. Dotarły również kilka tygodni temu do naszej parafii, do naszego kościoła pod wezwaniem św. Jakuba, patrona Hiszpanii. W związku z tym, że uzdrowiona została Hiszpanka, można to uznać za kolejny znak.



**Przewodniczący Konferencji Episkopatu Hiszpanii, kard. Juan Jose Omella, informując o zaskakującym uzdrowieniu Jimeny, stwierdził, że „dla dziewczyny było to ogromne wydarzenie, powiedzmy – cud”.**

– Myślę, że w takich kategoriach należy to zdarzenie rozpatrywać, choć oczywiście zanim Kościół je uzna, minie jeszcze zapewne dużo czasu. W pierwszej kolejności należy oczekiwać, że przeprowadzone zostaną wnikliwie badania lekarskie dowodzące, iż 5 sierpnia w Evora de Alcobaca doszło do trwałego uzdrowienia wzroku 16-letniej dziewczyny z Madrytu. Dziś wiemy, że doszło do wielkiego, niespodziewanego wydarzenia. W pierwszych relacjach część mediów informowała, że to niezwykle uzdrowienie miało miejsce w sanktuarium w Fatimie, w którym akurat przebywał papież Franciszek.

#### Skąd ta pomyłka?

– Wynikała zapewne z faktu, że wiele hiszpańskich grup pielgrzymów udało się wówczas do Fatimy. Z kolei nasza parafia znajduje się stosunkowo blisko tego sanktuarium maryjnego. Mogło ono stanowić niejako punkt odniesienia dla osób, które nie znają dobrze Portugalii.

#### Jak przebiegały ŚDM w parafii w Evora de Alcobaca? Jak Jimena i jej przyjaciółki przeżywały te dni?

– Na spotkaniach, zabawie oraz na modlitwie. Dzień przed uzdrowieniem Jimeny te dziewczęta poprosiły mnie o wystawienie Najświętszego Sakramentu. Była wśród nich również Jimena. W piątek wieczorem przez godzinę modliły się one wspólnie. Kilkanaście godzin później doszło do uzdrowienia nastolatki.

#### Według organizatorów ŚDM w Lizbonie w imprezie tej uczestniczyli młodzi ze wszystkich państw świata, z wyjątkiem Malediwów. Trafili oni do parafii rozsianych po trzech portugalskich diecezjach. Jak Ksiądz ocenia przebieg ŚDM w swojej parafii?

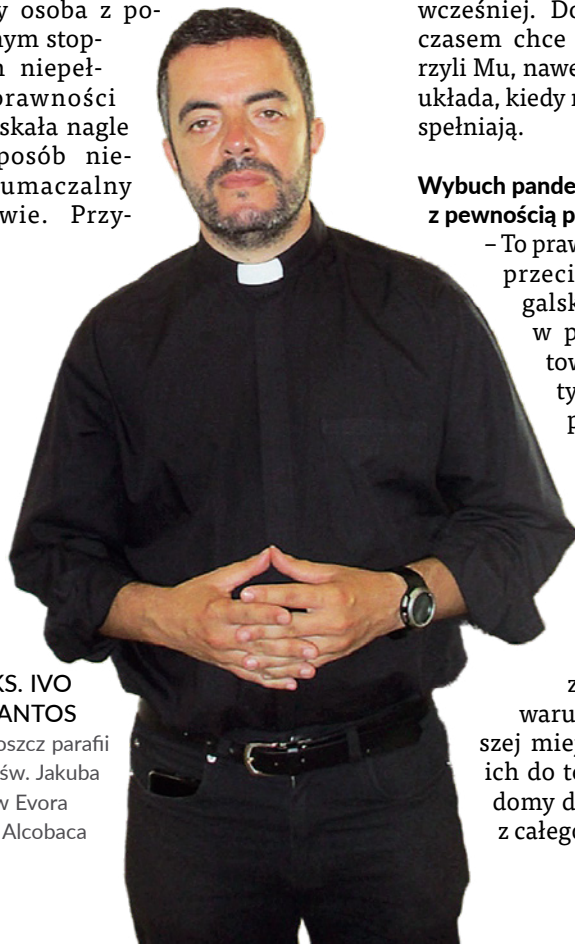
– Jako bardzo dobre doświadczenie, zarówno dla tutejszego Kościoła, jak też dla młodzieży, która w Evora de Alcobaca spędziła tydzień. Hiszpańskie dziewczyny dały bardzo dobre świadectwo swojej wiary, przeżywanej z radością. Każdego dnia brały udział we Mszy św., a wiele z nich przystąpiło również do spowiedzi. Słowem: to młode osoby, choć mające głęboką, dojrzałą wiarę.

**Czy nie jest Ksiądz zaskoczony tym, że w małej, odległej od Lizbony portugalskiej wiosce na zakończenie ŚDM dochodzi do tak niezwykłego zdarzenia, jak uzdrowienie dziewczyny, która utraciła 95 proc. wzroku?**

– Tak, w naturalny sposób nasuwa się skojarzenie z objawieniami, które miały miejsce niedaleko stąd, w Fatimie w 1917 r. Te niezwykle zdarzenia sprzed ponad 100 lat również dotyczą bardzo młodych osób, a pierwsze reakcje wiernych są bardzo sceptyczne. W przypadku zdarzenia, do którego doszło w Evora de Alcobaca, możemy mówić nie tylko o dużym dystansie, z jakim część osób podchodzi do tego fenomenu, ale również o lekceważeniu, czy nawet jego wyśmiewaniu. W ostatnich dniach otrzymałem kilka żartobliwych telefonów, a dzwoniący do mnie ludzie z ironią i szyderstwem traktowali uzdrowienie Jimeny. Podobnie było przed ponad 100 laty w pobliskiej Fatimie.

#### Czy w Evora de Alcobaca zdarzały się wcześniej takie niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia sytuacje?

– Nie tego rodzaju. Posługuję tu jako ksiądz od 10 lat i poza kilkoma przypadkami nawróceń nie doszło do sytuacji, kiedy osoba z poważnym stopniem niepełnosprawności odzyskała nagle w sposób niewytłumaczalny zdrowie. Przy-



KS. IVO SANTOS

Proboszcz parafii  
pw. św. Jakuba  
w Evora  
de Alcobaca

padek uzdrowienia Jimeny na zakończenie Świątowych Dni Młodzieży jest zdarzeniem naprawdę bardzo wyjątkowym.

**Można spodziewać się, że w najbliższym czasie do tutejszej parafii zaczną docierać osoby zainteresowane tym, co wydarzyło się tu podczas Świątowych Dni Młodzieży: jeśli nie pielgrzymów, to przynajmniej ciekawskich.**

– To dzieje się już teraz. W ostatnim czasie zadzwoniło do mnie wiele osób. Część z nich stanowili ludzie żywo zainteresowani historią Jimeny. Dzwonili zarówno Portugalczycy, jak też obcokrajowcy, w tym kilku Polaków. To zdarzenie zostało już dostrzeżone przez wiele osób na świecie. Powiedzmy, że nagle, po długim czasie przygotowań i bardzo krótkim okresie trwania Świątowych Dni Młodzieży, wydarzyło się u nas, w naszej małej parafii, coś bardzo wyjątkowego, co będzie kojarzone z tą imprezą, w której uczestniczył ponad milion osób. Tymczasem muszę przyznać, że organizacja ŚDM w Evora de Alcobaca była bardzo trudna.

#### Dlaczego?

– Przez cały szereg niezbyt sympatycznych zdarzeń, które miały tu miejsce wcześniej. Dowodzi to, że Pan Bóg czasem chce od nas, abyśmy zawieźli Mu, nawet wtedy, kiedy nic się nie układa, kiedy nasze oczekiwania się nie spełniają.

#### Wybuch pandemii koronawirusa był z pewnością pierwszą taką trudnością...

– To prawda, ale Covid-19 dotyczył przecież wszystkich portugalskich parafii włączonych w przygotowania do Świątowych Dni Młodzieży. Nie tylko opóźnił je, ale i skomplikował prace nad organizacją tego wydarzenia, zmuszając m.in. do funkcjonowania przez pewien czas w świecie wirtualnym z powodu surowych restrykcji przeciwpandemicznych. Jednym z wyzwań było zmobilizowanie w takich warunkach mieszkańców naszej miejscowości i przekonanie ich do tego, aby otworzyli swoje domy dla młodych pielgrzymów z całego świata. ➤



**Kościół pw. św. Jakuba w Evora de Alcobaca, obok wnętrza kościoła**

**Zdjęcie poniżej:**  
– Ks. Santos: *Jimena* podczas Mszy św., w trakcie której została uzdrowiona, zajmowała drugą ławkę przy ołtarzu

FOT. MARCIN ZATYKA 3X

**Kolejne wyzwanie... Udało się znaleźć takie zakwaterowanie?**

– Problemem było nie tylko znalezienie miejsc zbiorowego zakwaterowania, bo tych u nas nie brakowało, ale raczej pocieszenie niezadowolonych gospodarzy z naszej parafii i wytłumaczenie im, że ostatecznie nie przyjmą do swoich domów pielgrzymów. Biorąc pod uwagę to, że wielu z nich to bardzo gościnni ludzie, część poczuła się, delikatnie mówiąc, zawiedziona. Ostatecznie jednak osoby te włączyliśmy podczas Świątowych Dni Młodzieży w pomoc w organizowaniu zakwaterowania zbiorowego i przygotowanie posiłków dla hiszpańskich dziewcząt. Nasi parafianie pomagali też w przygotowaniu miejsc, w których odbywały się spotkania modlitwne i katechezy oraz zabawy dla młodych uczestniczek ŚDM. Ostatecznie mieliśmy jeszcze jedno wyzwanie. Musieliśmy tak zorganizować naszą logistykę, aby przyjmować praktycznie codziennie nowe grupy dziewcząt z Hiszpanii. Napływały one do nas autokarami w trakcie niemal całej imprezy: od wtorku do piątku. Wyzwań więc nam nie brakowało. Moje doświadczenie duszpasterskie mówi mi jednak, że kiedy rzeczy zaczynają się komplikować, to zawsze będzie z tego coś dobrego.

**Jak sprostali tym wyzwaniom tutejsi wolontariusze?**

–Bardzo dobrze. Myślę, że dla części z nich uczestnictwo w Świątowych Dniach Młodzieży będzie ważnym doświadczeniem na całe życie. Dla tych, którzy byli świadkami uzdrowienia Jimeny na pewno. Wielu zdało sobie sprawę, że doszło do czegoś wyjątkowego, kiedy po Mszy św. grupa dziewcząt wybiegła rozemocjonowana z naszej świątyni. Dla kilku naszych młodych wolontariuszy niezapomnianą będzie modlitwa, którą przy ołtarzu odmówiła Jimena krótko po odzyskaniu wzroku.



**Ostatecznie zamiast „całego świata” mieliście u siebie tylko Hiszpanów, czyli sąsiadów zza miedzy...**

– Raczej sąsiadki. Dotarły do nas bowiem tylko dziewczęta. To było dla nas dużym zaskoczeniem, ale nie narzekaliśmy, gdyż przynajmniej wiedzieliśmy, że nie będzie większych problemów komunikacyjnych z mieszkańcami naszej parafii. Przecież Hiszpanie i Portugalczycy łatwo się ze sobą porozumiewają.

**U ilu rodzin zamieszkały młode Hiszpanki?**

– U żadnej. Nie oznacza to jednak, że nie było chętnych, aby ugościć je w domach naszych parafian. To było kolejnym dużym zaskoczeniem dla nas przed Świątowymi Dniami Młodzieży. Dla mnie na początku wydawało się to bardzo przykrą niespodzianką, gdyż po wielomiesięcznym poszukiwaniu rodzin gotowych do przyjęcia pod swój dach młodych pielgrzymów usłyszeliśmy, że uczestniczki ŚDM w ramach grup parafii Opus Dei nie mogą rozdzielać się,

**Po Mszy św. Jimena ogłosiła przy pulpicie znajdującym się obok ołtarza, że odzyskała wzrok, a następnie przeczytała treść modlitwy nowenny do Matki Bożej Śnieżnej, którą odmawiała w intencji swojego uzdrowienia**

a my musimy znaleźć miejsca zbiorowego zakwaterowania... dla 600 dziewcząt w małej miejscowości, jaką jest Evora de Alcobaca. Mieliśmy na to zaledwie 15 dni.

# Logika spirali

JACEK BORKOWICZ  
historyk, eseista, publicysta



Śmierć Jewgienija Prigożyna nie była dla nikogo zaskoczeniem. Można powiedzieć, że publiczność całego świata od dawna doskonale zdawała sobie sprawę, że w jego wypadku pytanie brzmi nie „czy?”, ale „kiedy?”. I to „kiedy” obliczone nie na lata, ale tygodnie. Tyle czasu do przeżycia zazwyczaj ma watażka, który buntuje się przeciw tyranowi i który przegrywa. Fakt upadku jego samolotu pod Twerem nie jest zatem niczym zaskakującym i nie warto byłoby poświęcać mu komentarza. Warto raczej zwrócić uwagę na sytuację samego Władimira Putina.

Rosyjski dyktator jest nominalnym zwycięzcą tego pojedynku, niezależnie od tego, jak oceniać będziemy okoliczności kraksy, w której zginęli przywódcy wagnerowców. Jego podwładni, a także miliony poddanych – pardon: rosyjskich obywateli – dostały właśnie kolejny mocny sygnał: tak kończą ci, którzy nie okazują posłuszeństwa władcy. Demokratyczni przeciwnicy, Nawalny, niewygodni oligarchowie i generałowie... Teraz przyszła pora na samego Prigożyna. Pozornie wszystko gra, batuszka Putin znowu jest górą, nie ma na niego mocnych i już nawet nie widać takowych na horyzoncie. Czyli wyszło to co zwykle – myślą Rosjanie. Nie pozostaje nam nic innego, jak cierpliwie i posłusznie znosić panowanie miłościwego prezydenta.

Ale to bardzo powierzchowny wniosek. Rzecz w tym, że każde kolejne ucięcie głowy ma swoją cenę i jest ona – bo musi być z natury rzeczy – coraz wyższa.

Wagnerowcy byli jedyną siłą, która odnosiła jakie takie sukcesy na ukraińskim froncie. Bo w istocie rzeczy tylko rosyjskim psom wojny chciało się bić z Ukraińcami. Teraz Putin, za jednym zamachem, pozbył się ich dowództwa. Najemnicy mają przejść pod rozkazy ministra obrony Siergieja Szojgu, ale jak będzie z tym przechodzeniem, pokaże czas. Sam Szojgu nie bardzo się dotąd popisał administrowaniem własną zieloną masą żołnierską.

Czy lepiej poradzi sobie z zabijakami, których ulubionego dowódcę „Wagnera” właśnie podobno ukatrupił? Mocno wątpliwe. Przypomina się sytuacja z generałem Michailem Tuchaczewskim, pomimo przegranej pod Warszawą w 1920 r. najlepszym sowieckim dowódcą, którego Józef Stalin w kilkanaście lat potem skazał na śmierć, aby niebawem przegrać z kretelem pierwsze miesiące ataku Hitlera.

Logika zemsty i zastraszania działa na zasadzie spirali. Każdy kolejny obrót jej pocisku nieuchronnie zbliża go do ostatecznego celu, jakim jest sam dyktator – którego w zasadzie owa logika ma przecież chronić. Najpierw odlegli przeciwnicy, potem dysydenci we własnej partii, na koniec najbliżsi i najbardziej zaufani: gwardia przyboczna, ochroniarze. Bliżej środka

**Logika zemsty działa na zasadzie spirali. Każdy kolejny obrót jej pocisku nieuchronnie zbliża go do ostatecznego celu, jakim jest sam dyktator – którego owa logika ma przecież chronić**

pozostaje już tylko obiekt numer jeden, ciało samego dyktatora.

Wydaje się, że w takim położeniu znalazł się dzisiaj Władimir Putin. Dla zachowania pozorów stabilności systemu poświęcił już najbliższych sobie. Bo przecież Prigożyn, do czasu, był mu chyba bliższy nawet od Szojgu. Bliżej już się nie da. No, może gdyby zbuntował się jeszcze Kadyrow...

Pozyjemy, zobaczymy. Rosyjski system samodziśzawia może potrwać jeszcze długo. Ale czy z Putinem na czele? Chyba nie do końca.

# Lincz nad niewiadomym

Sprawa salezjanina ze Szczecina na krótko wstrząsnęła mediami. Jeśli nie postawimy sobie trudnych pytań, a potem również i granic, podobnych śmierci może być więcej.

MONIKA BIAŁKOWSKA

**N**ajpierw był alarm na portalach społecznościowych. Zaraz potem pojawiły się w mediach dramatyczne newsy. Za nimi wylało się morze gniewnych emocji. Padł komunikat ze strony policji i ze strony salezjanów. A potem zapadła cisza. Minęło kilkanaście dni. Być może już teraz wielu o tej sprawie nie pamięta. Owszem, był jakiś ksiądz, była masturbacja na plaży, policja, mandat. „Winny”. „Pedofil”. Nie było czasu na sprawdzenie, na wyjaśnienie, na obronę. Krzyk kobiety na plaży. Udostępnione publicznie dane ze zdjęciem. Krótki i intensywny hejt. I samobójcza śmierć pod kołami pociągu. Sprawa zamknięta. Wielu brutalnie, nieludzko wręcz podsumowuje sprawę, pisząc: „Śmieci wyniosły się same”. Nikomu nie będzie się chciało dochodzić do prawdy, bo i jak do niej teraz dojść? Życia człowiekowi nic nie wróci.

## DWA ZAŁOŻENIA

O sprawie „nieobyczajnego występku” i śmierci księdza ze Szczecina pisać trzeba niezwykle ostrożnie. Zawsze kiedy pojawia się oskarżenie, przyjąć trzeba choćby cień możliwości, że rzeczywiście mamy do czynienia z przestępcą seksualnym. W tak delikatnej sprawie jak ochrona dzieci lepiej być nieco nadwrażliwym, niż pozwolić na to, by stała się krzywda. Ta myśl przyświeca i mediom, i przełożonym, i każdemu, któremu powierzono odpowiedzialność za dziecko. To jednak nie usprawiedliwia linczu. Karą za żadne, największe nawet przestępstwo nie jest śmierć – tym bardziej nie śmierć bez sądu, bez prawa do obrony i bez wyroku. I te dwa zało-

żenia, nieco się wykluczające, trzeba w tej sprawie przyjąć. Cała reszta to już tylko pytania.

## PATRZYŁ

Pytanie pierwsze. Co się wydarzyło na plaży w Świnoujściu?

Matka dziecka wszczęła alarm, że mężczyzna masturbuje się na plaży, patrząc na jej córkę. Policja wezwana na miejsce zdarzenia mówiła o nieobyczajnym zachowaniu, którego świadkami nie byli dzieci. Ksiądz – według przekazów medialnych – tłumaczył miał swoim przełożonym, że tylko trzymał rękę w kieszeni. Mandat jednak przyjął, co wielu odczytało jako przyznanie się do winy.

Gdzie zatem wątpliwości? Samo przyjęcie mandatu nie jest dowodem na winę. Od mandatu można się odwołać. Łatwo też sobie wyobrazić, że ktoś



**W przypadku sprawy ze Świnoujścia prawo do obrony zostało człowiekowi odebrane, pod pretekstem ochrony innych dzieci. To jest samosąd: coś, do czego nie mamy prawa**



woli zapłacić nawet kilkaset złotych, zamiast wszczynać awanturę i zwracać na siebie uwagę, zwłaszcza jeśli chodzi o tak krępujące posądzenie. Jak było w tym przypadku? Dopóki ksiądz żył, było tylko słowo przeciwko słowu, nikt nie nagrał najkrótszego nawet filmu z tego zdarzenia. Teraz zostają tylko pytania.

Trudno jest dziwić się matce troszczącej się o swoje dziecko. Ale można równie dobrze zapytać, w jaki sposób na plaży, z pewnej odległości, była w stanie ze stuprocentową pewnością ocenić, na kogo mężczyzna kieruje wzrok? Na dziecko? A może na nią? A może na mężczyznę, który akurat przechodził obok? Nieobyczajne zachowanie w dwóch ostatnich przypadkach nie powinno wprawdzie wydarzyć się w przestrzeni publicznej, ale nie da się go nazwać pedofilią. Czy ocena kierunku spojrzenia obcego mężczyzny na plaży jest wystarczającym dowodem, żeby wydać na niego wyrok śmierci?

## PEDOFIL

Pedofilia traktowana jest dziś jako choroba, zaburzenie preferencji seksualnych. Jest nieuleczalna. Jedynym sposobem radzenia sobie z nią i z jej skutkami jest regulowanie popędu osoby chorej w taki sposób, by nie został on zrealizowany. Odbywa się to przez psychoterapię, izolowanie od bodźców, obniżanie popędu farmakologią. Jednocześnie chory nie może być traktowany przez społeczeństwo jak inni chorzy – z wyrozumiałością dla jego słabości – ponieważ skutkiem chorobliwych zachowań jest ogromna i nieodwracalna krzywda dzieci. Z tego też powodu zachowania pedofilskie są bezwzględnie penalizowane. Z tego samego powodu społeczeństwo na wszelkie przypadki takich zachowań reaguje oburzeniem.

Masturbacja uznawana jest przez Katechizm Kościoła katolickiego za „akt wewnętrznie i poważnie nieuporządkowany” – i ta definicja obowiązuje nas moralnie jako ludzi wierzących. Z punktu widzenia biologii jednak prowadzone od wielu lat badania w różnych krajach wykazują, że masturbuje się większość i mężczyzn (nawet do 95%), i kobiet (w zależności od badań od 38% do 75%). Zostawmy moralną ocenę tego zjawiska, ale zapytajmy: czy jako społeczeństwo mamy prawo dokonywać moralnego linczu i nazywać pedofilem człowieka za to, że zrobił to samo, co robi

zdecydowana większość (choć nie jest na tym przyłapaną i się do tego nie przyznaje)?

Publiczna masturbacja jest „zachowaniem nieobyczajnym” i z pewnością nie można jej normalizować. Nie powinna się wydarzyć. Tym bardziej nie powinna stać się udziałem księdza. Podlega karze i reakcja policji była tu właściwa. Ale czy zrównanie masturbacji, nawet publicznej, z pedofilią nie jest poważnym nadużyciem i jednak pewną formą społecznej hipokryzji?

### PRAWO DO OBRONY

Pytanie trzecie dotyczy upublicznienia sprawy. I znów nie jest proste.

Można przypuszczać, że gdyby to, co wydarzyło się na świnioujskiej plaży, nie trafiło w takiej formie do mediów społecznościowych, ksiądz nadal by żył. Musiałby wyjaśnić sprawę przełożonym, poniósłby konsekwencje, może na wszelki wypadek odsunięty zostałby od dzieci.

Od linczu, który się rozpoczął, nie było jednak ucieczki. Niemal natychmiast po zdarzeniu do sieci trafiło jego zdjęcie, imię, nazwisko i pełniona funkcja, z podpisem „pedofil” i wulgarnymi epitetami, których w gazecie nie sposób przytoczyć. Jednoznacznie i bezwzględnie, jakby ksiądz przyłapany został na gwałcie, a nie z dłonią we własnej kieszeni.

Żaden ksiądz w swoim otoczeniu nie jest postacią anonimową. Łatwo więc sobie wyobrazić, ile z tych komunikatów trafiało bezpośrednio do niego: w mediach społecznościowych, mailem, na telefon.

Kiedy pojawiają się oskarżenia o przestępstwo, prawną regułą jest chronienie danych osób podejrzanych. Robi się to po to, by uniknąć ich przedwczesnej stygmatyzacji, nie zniszczyć życia człowieka, który ma jeszcze szansę okazać się niewinny. Dlatego podaje się jedynie inicjały podejrzanych. Dlatego na zdjęciach czarnym paskiem przesłania się oczy. To nic innego, jak danie człowiekowi prawa do obrony. I mają to prawo nawet ci, których policja złapie na gorącym uczynku, tuż po zabójstwie i z zakrwawionym nożem w ręku. Mają to prawo nawet ci, których przestępstwo uwiecznione zostało na nagraniach przez tłum świadków. To prawo ma każdy.

W przypadku sprawy ze Świnoujścia to prawo zostało człowiekowi odebrane, pod pretekstem ochrony innych dzieci.

To jest samosąd: coś, do czego nie mamy prawa.

### CO WCZEŚNIEJ, CO PÓŹNIEJ

Pytania można mnożyć. Czy rzeczywiście były wcześniej jakiegokolwiek sygnały lub podejrzenia, że ksiądz ze Szczecina zachowywał się niestosownie wobec dzieci? Czy te, które prowadził do Pierwszej Komunii i które uczył w przedszkolu, były przy nim bezpieczne? Czy pojawiają się lub pojawią świadectwa, które wyjaśnią nam więcej?

W jaki sposób na sprawę zareagowali przełożeni księdza? Znamy jedynie oświadczenie, w którym piszą, że trwa proces wyjaśniający i są gotowi do współpracy ze służbami. Co jednak usłyszał od nich ksiądz? Jak w ogóle w takich sprawach powinni reagować przełożeni? Z jednej strony zobowiązani są do reakcji, do wszczęcia postępowania i uczciwego wyjaśnienia sprawy. Z drugiej strony nadal istnieje domniemanie niewinności i nawet zawieszony w obowiązkach ksiądz nie powinien pozostać bez minimalnego choćby psychologicznego wsparcia. Inaczej przypadków podobnych samobójstw będzie więcej: i wśród winnych, i wśród tych, na których oskarżenia rzucone zostaną bezpodstawnie.

### NIC NIE JEST JASNE

Być może nigdy się nie dowiemy, co naprawdę wydarzyło się w Świnoujściu. Nie dowiemy się, czy mieliśmy do czynienia z seksualnym przestępcą – czy ze świadomym swojej choroby pedofilem, który masturbacją rozładowywał swoje popędy, żeby nie krzywdzić fizycznie dziecka – czy ze zwykłym, słabym człowiekiem, który na plaży dał się ponieść chwili.

Jedno jest pewne i to jest lekcja, która nam pozostała do odrobienia. Najślusniejszy nawet gniew nie może prowadzić do linczu. Przykazanie „nie zabijaj” dotyczy również tych, którzy porywają się na samosądy. Postawione wyżej pytania zadawane są właśnie po to, żeby pokazać niejednoznaczność sytuacji i to, ile hipotetycznie udzielonych może być na nie odpowiedzi. Odpowiedzi szukać powinny sądy i to sądy wydawać powinny wyroki. Twierdzenie, że to właśnie my znamy tę jedną, jedyną i słuszną odpowiedź o tym, co tkwi w drugim człowieku, jest wyrazem ogromnej pychy. Pychy, która potrafi czasem zabić. ■





# UMIELI CELEBROWAĆ CODZIENNOŚĆ

Małżeństwo Wiktorii i Józefa Ulmów było prawdziwym traktatem o codzienności, czyli radością ze zwykłego życia przeżytego w niezwykły sposób.

Konsekwentnie, dzień po dniu, robili to, co sobie i Bogu przyrzekli – uczciwie i wiernie.

AGNIESZKA BUGAŁA

**D**zięki setkom zdjęć Józefa możemy zobaczyć, jak wyglądała codzienność rodziny. Widać na nich nie tylko proste meble, skromnie nakryty stół, światło słońca i półmrok kuchni, ale przede wszystkim uśmiechnięte twarze i oczy fotografowanych. Choć wiedli proste życie, Wiktorii i Józef stworzyli rodzinę szczęśliwą, w ciągu dziewięciu lat małżeństwa nieustannie oczekującą na kolejne dzieci. Byli wierni codziennym obowiązkom, nie szukali zaszczytów i wrażeń. Potrafili każdy dzień wypełnić pracą i radością. To zwykłe, pozornie niczym niewyróżniające się życie było dla nich źródłem pokoju. Pikniki na kocu, Franuś w drewnianym cebrajku, puszczanie baniek z mydła i wspólne zabawy przy stole. Odświętnei, wystrojonei, na przykład z okazji chrztu, albo codzienni, boso, w przykrótkich koszulkach. Na jednej z fotografii można zobaczyć, jak wyglądała gościnność w domu Ulmów. Przy stole siedzą znajomi – Zofia Mróz z mężem – i gospodarze. Dzieci między dorosłymi, Stasia za stołem. Jasne kubeczki stoją przed każdym z siedzących, a na dwóch talerzach bułki albo pączki. W kształtnej butelce może nalewka, a może inny trunek, trudno rozpoznać, bo fotografia jest przecież czarno-biała. Gość wznosi symboliczny toast w stronę Józefa, a obie panie, w chustkach na głowach, patrzą w obiektyw. Piękne chwile, zatrzymane na zawsze, choć już poza czasem. Patrząc na te fotografie i wsłuchując się w powtarzane opowieści

tych, którzy ich znali, można być pewnym, że Ulmowie byli małżeństwem, które umiało celebrować codzienność. Zwykłe, następujące po sobie dni, tygodnie, miesiące i lata ich cierpliwa, wierna miłość czyniła niezwykłymi. Ich

**Wieczorne pacierze Józefa i wspólne małżeńskie czytanie Biblii to sięganie do źródła, z którego czerpali siłę do życia, wiarę, nadzieję i miłość**

dom był bezpieczną przystanią, w której ludzie czuli się dobrze.

#### WSPÓLNE CZYTANIE BIBLI

W jaki sposób udało im się stworzyć takie miejsce? Skąd czerpali wzorce i siły do codziennego wstawania o świcie i zasypiania o zmierzchu? Skąd wzięli odwagę, by zdać egzamin z tej najtrudniejszej gościnności, gdy uciekający przed śmiercią zapukali do ich drzwi? Władysław Ulma wspominał, że dom jego brata był podobny do tego, w którym sam

wyrósł: „Rodzina nasza była zwyczajna, rodzice byli religijni, matka w ostatnich latach codziennie uczestniczyła we Mszy św. Było nas czworo rodzeństwa, rodzice modlili się w domu, śpiewano w rodzinie godzinki, w niedzielę regularnie uczestniczyli we Mszy św. W takim duchu został wychowany także Józef, który jak wszyscy z rodzeństwa, przyjmował w swoim czasie sakramenty święte”.

Na polu za domem, gdzie mieszkali, jest bardzo cicho. Od czasu do czasu jaskółka kołuje nisko. Może będzie padać? Od kilku dni jest parno i duszno, trudno oddychać, ziemia woła o deszcz. Polna droga pnie się w górę i wije między łanami młodych zbóż. Ruszam nią, żeby sprawdzić, czy z tego miejsca widać wieżę kościoła. Myślę o modlitwie małżonków. Wieczorne pacierze Józefa, o których opowiadała Stanisława Kuźniar, i wspólne małżeńskie czytanie Biblii to sięganie do źródła, z którego czerpali siłę do życia, wiarę, nadzieję i miłość. Nie mieli ani teologicznego wyrobienia, ani duchowej formacji. Nie odbyli specjalistycznych kursów motywacyjnych na temat poszukiwania sensu, a jednak nigdy nie stracili go z oczu. W codziennych pacierych powierzali Panu Bogu swoje sprawy i nie mieli do Niego pretensji, gdy po ludzku wydawało się, że zostawił ich bez pomocy. Byli bardzo wierni, choć bardzo wypróbowani. On mógł na nich zawsze

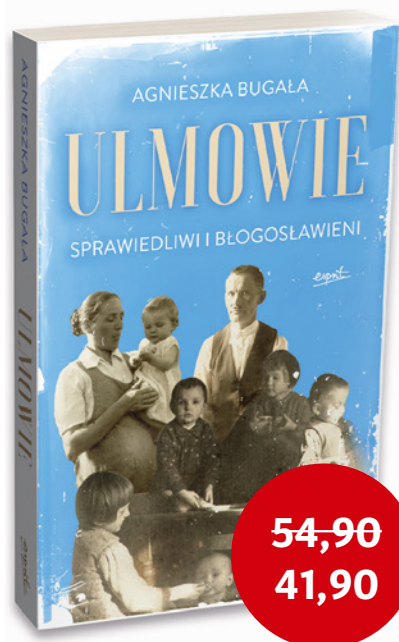
liczyć; nigdy nie przyszło im do głowy, że o nich zapomnieli. Wierzyli Mu, bo był Bogiem. Jak mogliby kwestionować to, w jaki sposób urządzony jest świat?

### ORA ET LABORA W WERSJI MAŁŻEŃSKIEJ

Ich małżeństwo było prawdziwym traktatem o codzienności, czyli radością ze zwykłego życia przeżytego w niezwykle sposób. Konsekwentnie, dzień po dniu, robili to, co sobie i Bogu przyrzekli – uczciwie i wiernie. I choć Kościół, uznawszy męczeństwo, nie musiał dowodzić heroiczności cnót ich życia, stojąc tu, na drodze, przy której kiedyś znajdował się dom Wiktorii i Józefa, przeczuwam, że to właśnie małżeńska codzienność, otwartość na przyjmowanie kolejnych dzieci, uczciwość, umiarkowanie w zdobywaniu dóbr materialnych i szacunek, który sobie okazywali, będzie tym, co wielu zapragnie u Wiktorii i Józefa podpatrzeć, a potem naśladować. Zwykłe dni wypełnione pracą, trudem i uśmiechem, bez pośpiechu, bez rozgłosu. Benedyktyńska reguła *ora et labora* w wersji małżeńskiej. Recepta na rodzinne szczęście. ■

Tekst pochodzi z książki *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogosławieni* Agnieszki Bugały, wydanej właśnie przez wydawnictwo Esprit. Tytuł i śródtytuły od redakcji

REKLAMA



54,90  
41,90

## BOHATEROWIE Z MARKOWEJ

### REPORTERSKA BIOGRAFIA RODZINY ULMÓW

O bohaterskiej, a nawet heroicznej postawie rodziny Ulmów, słyszeli już i docenili ją niemal wszyscy Polacy. Ta książka daje odpowiedź na arcyważne pytanie: dlaczego to zrobili? Dlaczego poświęcili siebie dla innych? Co jest kluczem do takich postaw. To bardzo ważne także i dziś. W czasach, kiedy większość ceni bardziej własną wygodę niż miłosierdzie.

Krzysztof Ziemięc  
dziennikarz

Zamów na [www.esprit.com.pl](http://www.esprit.com.pl)  
lub pod nr. telefonu 12 267 05 69

esprit





# Czy Putin zabił kucharza?

MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI  
zastępca redaktora naczelnego  
„Rzeczpospolitej”

Śmierć Jewgienija Prigożyna chyba dla nikogo nie była zaskoczeniem. Dokładnie dwa miesiące po tym, jak lider Grupy Wagnera urządził rajd na Moskwę, nieoczekiwanie go przerywając i ogłaszając wyjazd na Białoruś, jego prywatny samolot rozbił się w Rosji. W wypadku zginęło trzech członków załogi oraz siedmiu wyższych rangą liderów Wagnera. Nie, nie o to chodzi, że ktokolwiek życzył Prigożynowi śmierci (przynajmniej na Zachodzie). Raczej był postacią tak demoniczną, a w dodatku tak bardzo podpadł Putinowi, że jego śmierci prędzej czy później wszyscy się spodziewali. I może dlatego tak mało zdumiewamy się nad tym, co się naprawdę stało.

A przecież sytuacja, w której niegdyś bliski współpracownik prezydenta Rosji, nazywany kucharzem Putina, bo dostarczał catering na Kreml, jeden z ludzi odpowiedzialnych za rzeź Donbasu podczas wojny z Ukrainą, a ostatnio ktoś, kto prezydentowi Rosji rzucił wyzwanie, ginie w zagadkowych okolicznościach, powinna skłaniać do myślenia. Szczególnie że okazuje się, iż Rosja jest państwem gangsterskim. Jeśli mordowanie przeciwników jest metodą rozwiązywania konfliktów, to widzimy, w jakim miejscu znalazł się ten kraj. Nikt nie może mieć wątpliwości, że cały kraj stał się zakładnikiem mafijnej oligarchii, która posługuje się mafijnymi metodami. Z demokracją, wolnością, prawami człowieka nie ma to jednak nic wspólnego. Dlatego też trudno przejść nad tym tak łatwo do porządku dziennego. Jeśli to zaakceptujemy, to będzie znaczyło, że godzimy się z logiką, według której, by pozbyć się politycznego oponenta, można zabić dziesięć osób. Gdyby potwierdziła się wersja, że samolot został zestrzelony bronią przeciwlotniczą, mielibyśmy jeszcze do czynienia z użyciem wojskowego sprzętu wobec cywilnego wszak odrzutowca Prigożyna.

I gdy dziś eksperci robią mądre miny, mówiąc, że Putin uważa, że zemsta jest daniem, które powinno być serwowane na zimno, de facto wskazując palcem kogoś odpowiedzialnego za

śmierć Prigożyna (również prezydent USA Joe Biden stwierdził, że mało w Rosji rzeczy dzieje się bez wpływu Putina), to widzimy, że znaleźliśmy się w świecie, w którym czyjeś życie lub śmierć zależy wyłącznie od kaprysu władcy.

Ale ta sytuacja wcale nie musi być dla samego Putina wygodna. Nawet państwo mafijne musi kierować się jakimiś zasadami. Po przerwaniu puczu Prigożynowi i dowódcom, którzy go poparli, zagwarantowano nietykalność. Prigożyn



**Władca, który nie dotrzymuje słowa, budzi grozę, ale też nienawiść. A lista tych, którzy go będą nienawidzić coraz bardziej, będzie się wydłużać**



wyjechał na Białoruś, tam przeniosła się część jego wojsk. On sam pojechał też do Afryki, gdzie Wagner prowadzi krwawe operacje, na podstawie umów między Rosją a lokalnymi rządami, przeprowadza operacje militarne, których tamci nie byli w stanie zrobić. Pokazywał się też w Rosji, media poinformowały, że w towarzystwie dowódców Wagnera spotkał się z Putinem. Sprzeciwił się dyktatorowi, ale – jak się wydawało – uzyskał gwarancje bezpieczeństwa.

Z jednej strony władza Putina okazuje się silna, jak ojciec chrzestny organizacji przestępczej przemocą narzuca on swoją wolę. Ale z drugiej idzie niebezpieczny sygnał: nie da się z nim zawrzeć żadnego paktu. Właściwie każdy może zginąć, jeśli coś nie spodoba się władcy. Władca, który nie dotrzymuje słowa, budzi grozę, ale też nienawiść. A lista tych, którzy go będą nienawidzić coraz bardziej, będzie się wydłużać.



# Sytuacja klimatyczna bez ideologii

PIOTR ZAREMBA

publicysta „Dziennika Gazety Prawnej”  
i „Polski Times”



Odrywam się od wszechogarniającego koszmaru polskiej kampanii wyborczej. Czytam w „Plusie Minusie” wywiad z Karstenem Hausteinem, niemieckim meteorologiem. Snuje apokaliptyczne wizje zmian klimatycznych, które mogą prowadzić do zagłady raf koralowych (więc żywności pozyskiwanej z morza) i do susz uderzających w uprawy, więc zagrażających głodem. Stawką ma być każda dziesiąta stopnia Celsjusza więcej, której powinniśmy unikać.

To, że klimat się zmienia, widać gołym okiem i czuć. Konsekwencją są upały, a przy okazji i anomalie pogodowe, których kiedyś nie było – zaświadczam to jako człowiek dość wiekowy. Pamiętam, jak kilka, kilkanaście lat temu niektórzy pravicowi komentatorzy natrząsali się z wizji globalnego ocieplenia. Jak w każdy zimniejszy dzień pytali, gdzie ono jest, czy to nie wielka ściema. Nasuwają mi się tu nazwiska Rafała Ziemkiewicza czy Łukasza Warzechy. Wypadałoby się do tego teraz, panowie, jakoś odnieść.

Czasem to były uwagi w stylu: może i jest trochę cieplej, ale w średniowieczu też było. Nie wiemy, czy to jest związane z działalnością człowieka, z emisją gazów. Takie nastawienie wynikało choćby z obrony tradycyjnego modelu gospodarki, aksjomatu cywilizacyjnego postępu opartego na maksymalnej produktywności. Podkreślałem w odpowiedzi, że nie jestem specjalistą. Ale wątpliwe, aby niemal cały świat nauki się sprzyścił i celowo wprowadzał ludzkość w błąd.

Zarazem pan Haustein mimochodem wspomina o takich receptach, jak ograniczenie spożycia mięsa czy korzystania

przez ludzi z komunikacji. I tu uwaga: będzie to prowadzić do tak radykalnych zmian stylu życia, że nie sposób tego nie poddać jakiejś generalnej debacie. Przykładowo uderzenie w samoloty i samochody to cios w społeczną mobilność sprzeczny z całą dotychczasową logiką postępu. Trzeba na jednej szali położyć katastrofę klimatyczną. Ale może ludzie mają prawo chociaż trochę



**Uderzenie w samoloty i samochody to cios w społeczną mobilność sprzeczny z całą dotychczasową logiką postępu. Jeśli elity mają nas przekonać do radykalnych wyrzeczeń, po prostu muszą zacząć od siebie**



ryzykować – w imię owego postępu, który nagle jest nam unieważniany. Powinni wybierać.

To się jeszcze bardziej komplikuje, kiedy czytamy czy widzimy w telewizjo-

rach, jak owi mędrcy od klimatycznych zagrożeń radzą nad tym, co odebrać ludziom, ale sami na rozliczne konferencje samolotami latają. Jeśli elity mają nas przekonać do radykalnych wyrzeczeń, po prostu muszą zacząć od siebie.

I jeszcze jedno spostrzeżenie. Meteorolog z niemieckiego Lipska atakuje rzeczników spiskowych teorii, którzy wciąż podważają albo sam pewnik ocieplenia, albo metody zapobiegania mu. Jako przykład podaje polskie PiS. Prawda, jego politycy odzywali się czasem w obronie polskiej energetyki węglowej. Ale ostatecznie naginali się do większości, czasem bardzo twardych regulacji Unii Europejskiej, które mają katastrofie zapobiegać. W ostatnich latach polska prawica coraz rzadziej wdaje się w polemiki z naukowcami i z unijną biurokracją na ten temat. Jeśli ktoś to robi, to Solidarna Polska lub Konfederacja.

Zarazem pan Haustein znajduje w swojej wypowiedzi miejsce, aby zaatakować PiS za „radykalną retorykę antyimigrancką”. A co to ma do polityki klimatycznej? Czytam coś takiego i generalnie zaufanie do pana naukowca trochę słabnie. A może on walczy z mięsem i powszechnym dostępem do komunikacji w imię lewicowej ideologii? Kiedy czytam przestrogi tegoż eksperta przed „fasyzmem”, pleniącym się podobno w Europie i USA, mam coraz mniej podstaw, żeby się tych ideologicznych motywów nie doszukiwać. Ta debata nie będzie przejrzysta, nim obie strony, podkreślam obie, nie wyzbędą się ideologii. Na razie to swoista wojna na miny. Jak u Gombrowicza, choć dotyczy czego innego niż w *Ferdynandzie*.



# Jednolitość nie służy jedności

Liturgiczne zamieszanie w imię jedności Kościoła – tak w skrócie można określić wydarzenia, które toczą się od kilku miesięcy w stanie Kerala na południu Indii.

JACEK BORKOWICZ

**M**iejscowi chrześcijanie, dziedziczący tradycję hinduskich wyznawców Chrystusa od czasów apostoła Tomasza, podzielili się w kwestii wprowadzanych zmian w obrzędzie Eucharystii. W spór zaangażowała się Stolica Apostolska. Konflikt ma złożoną i delikatną naturę, nie sposób z europejskiego dystansu autorytatywnie ocenić, która ze stron (a jest ich więcej niż dwie) ma rację. Jedno wszakże można powiedzieć na pewno: propagowanie jednolitości w Kościele bynajmniej nie służy jedności.

## USTALMY POJĘCIA

Początki chrześcijaństwa w Indiach sięgają pierwszych wieków dziejów Kościoła i choć przynależą raczej do pobożnej legendy niż weryfikowanej faktami historii, z całą pewnością świadczą o jego starożytnej genezie. Według legendy zaszczerpił je tam już apostoł Tomasz, stąd hinduską wspólnotę nazywa się „chrześcijanami świętego Tomasza”. Chrześcijańskie wpływy docierały tam przeważnie od strony morza, stąd dzisiaj największy odsetek miejscowych chrze-

ścijan reprezentuje właśnie stan Kerala, położony na zachodnim wybrzeżu tego subkontynentu. W niektórych okręgach stanowią oni nawet prawie połowę populacji. Trzeba jeszcze dodać, że mieszkańcy Kerali reprezentują w większości ludy drawidyjskie, zamieszkujące Indie przed najazdem pierwszych Hindusów, którzy kilka tysięcy lat temu wyparli autochtonów na południe półwyspu.

Można przypuszczać że – mówiąc w uproszczeniu – pierwszymi misjonarzami byli tam syryjscy kupcy. A po-

nieważ we wczesnym średniowieczu Syria znajdowała się poza zasięgiem bizantyńskiej „cywilizacji ortodoksji”, adepti chrześcijaństwa w Indiach poznali je w dwóch niekatolickich wariantach: monofizyckim z Antiochii oraz nestoriańskim z terenów położonych bardziej na wschodzie. Ci pierwsi w ciągu wieków ukształtowali obrządek zwany syromalankarskim, ci drudzy przyczynili się do powstania rytu zwanego syromalabarskim. W obu tradycyjnym językiem liturgii jest starożytna forma syryjskiego (syriacki), chociaż języka tego nie rozumieją już ani wierni, ani nawet sami duchowni. Te obie gałęzie indyjskiego chrześcijaństwa dzielą się z kolei na niekatolików oraz unitów. Mamy więc już cztery odrębne Kościoły, do tego zaś należy dodać łacinników, których tam również nie brakuje (o protestantach nie wspominamy, by zbytnio nie komplikować materii).

#### RYZYKO REFORMOWANIA

Spory, o których mowa, toczą się w łonie największej z tych denominacji, Syromalabarskiego Kościoła Katolickiego, skupiającego około czterech milionów wiernych. Wyłonił się on w 1599 r., kiedy to portugalscy jezuita, przejmując kontrolę nad miejscowymi chrześcijanami, znieśli odrębność ich starego obrządku, zaprowadzając – zgodnie z duchem soboru trydenckiego – obrządek znacznie zbliżony do łacińskiego, gdzie o starych czasach przypominał tylko liturgiczny język syriacki.

Taki stan rzeczy trwał ponad trzysta lat. Przez ten czas syromalabarczycki okrzepł jako wspólnota, znosząc cierpliwie po kolei rządy portugalskie, muzułmańskie oraz kolonialne brytyjskie. Jednak w 1934 r. rzymska Kongregacja Kościołów Wschodnich uznała, że latinizacja ich obrządku posunęła się zbyt daleko. Postanowiono wtedy obrządek stopniowo modyfikować w celu przywrócenia mu lokalnego, indyjskiego kolorytu.

Wszystko to oczywiście miało w założeniach służyć przybliżeniu kerygmatu wiary zwykłym wyznawcom. Praktyka jednak okazała się inna, czego dobitnym przykładem była kolejna reforma, przeprowadzona po II soborze watykańskim. Zgodnie z jego uchwałami w keralskich kościołach ustawiono wtedy celebransów „twarzą do ludu” (*versus populum*). Reforma przyjęła się bez oporu w diecezjach na północy stanu, natomiast w tych południowych, bardziej pe-

ryferyjnych oraz bardziej wystawionych na wpływy niekatolickiego odłamu syromalabarczyków, wprowadzana była z trudem.

#### JAK ROZUMIEĆ KURBANĘ

Na czym polega problem? Otóż w założeniach płynących z Rzymu znalazł się postulat ujednoczenia liturgii wszystkich trzech katolickich Kościołów Indii: syromalabarskiego, syromalankarskiego i łacińskiego. Jednak tamtejsi chrześcijanie, którzy pozostali najbardziej pod wpływem tradycji, zupełnie inaczej rozumieją owo „twarzą do ludu”. Według nich *Kurbana* (po syriacku „Święta Ofiara”) jest wspólną ofiarą wszystkich uczestników Mszy. Taka jest zresztą nauka całego Kościoła. Wszelako odwrócenie celebransa w kierunku wiernych tradycyjni syromalabarczycki rozumieją jako ograniczenie Ofiary do grona sprawujących Eucharystię księży. A z takim rozumieniem Eucharystii nie mogą się pogodzić.

W 1999 r. ustalono próbę kompromisu: odtąd księża mieliby sprawować Mszę zwróceniem twarzą do wiernych aż do modlitwy eucharystycznej, następnie odwrócić się do ołtarza, a po Komunii znowu zwrócić się do wiernych. Ustalenia przyjęto, ale ich nie wykonywano. Dopiero w sierpniu ubiegłego roku lo-

**Diecezje północne nie mają ochoty na powrót do stanu rzeczy, jaki kiedyś został zniesiony. Diecezje południowe niechętnie patrzą na wszelkie próby odgórnego ujednoczenia liturgii**

kalny synod postanowił wprowadzić je w życie we wszystkich diecezjach. Decyzja synodu została zaakceptowana i poparta przez papieża Franciszka.

Doprowadziło to do ostrego kryzysu.



**Zwierzchnik Syromalabarskiego Kościoła Katolickiego, kard. George Alencherry, jest zdecydowanym promotorem realizacji kompromisu z 1999 r. To do jego siedziby dwa lata temu próbowała się wedrzeć duża grupa księży z diecezji północnych**

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Diecezje północne, gdzie od dziesięcioleci celebrowane są wyłącznie „twarzą do ludu”, nie mają ochoty na powrót do stanu rzeczy, jaki kiedyś został zniesiony. Z kolei diecezje południowe niechętnie patrzą na wszelkie próby odgórnego ujednoczenia liturgii. W jednych i drugich wierni czują się zawiedzeni, albowiem uważają, że decyzja została podjęta ponad ich głowami.

Apogeum protestu miało miejsce 12 listopada 2021 r. w mieście Ernakulam, siedzibie tzw. arcybiskupa większego, zwierzchnika Syromalabarskiego Kościoła Katolickiego. Duża grupa księży, zgromadzonych w katedrze Świętego Tomasza, próbowała wedrzeć się do siedziby kardynała George’a Alencherry’ego, zdecydowanego promotora realizacji kompromisu z 1999 r., musiała interweniować policja. Duchowni reprezentowali diecezje północne.

W obecnej chwili sytuacja daleka jest od perspektywy uregulowania. Każda ze stron upiera się przy własnych rozwiązaniach, nie przyjmując do wiadomości argumentów adwersarza. Z pewnością w takich warunkach nie da się teraz przeprowadzić żadnej trwałej reformy, choć w dalszej perspektywie jest ona niewątpliwie potrzebna. Ale to wymaga cierpliwości oraz powszechnej chęci do zgody. ■



# Czterej jeźdźcy małżeńskiej apokalipsy

Rozwód rzadko poprzedzony jest spektakularnymi konfliktami czy przemocą. Często pozew jest zaskoczeniem dla jednej ze stron, której wydawało się, że małżeństwo funkcjonuje całkiem poprawnie. Dlatego właśnie warto zdawać sobie sprawę z sygnałów ostrzegawczych.

BOGNA BIAŁECKA, psycholog

**N**ajlepsze wskazówki – dotyczące tego, jak rozpoznać kryzys i jak ratować małżeństwo – daje, zajmujący się tą tematyką od kilkudziesięciu lat, John Gottman. Zwraca on uwagę na to, że każdy związek ma swoje wzloty i upadki. Chociaż wiele par doświadcza chwil trudności, istnieją pewne sygnały, które mogą wskazywać na głębsze problemy. Istnieje kilka kluczowych znaków (nazywanych przez Gottmana czterema jeźdźcami małżeńskiej apokalipsy), które mogą świadczyć o tym, że dany związek przechodzi przez kryzys.

## **PIERWSZYM JEJŹDZCEM JEST KRYTYKANCTWO**

Krytykanctwo różni się od wyrażenia krytyki czy poczucia zranienia. Dwa ostatnie odnoszą się do konkretnych problemów, podczas gdy pierwsze jest atakiem na osobę. Można to przedstawić na kon-

kretnym przykładzie: Krytyka: „Spóźniłeś się o dwie godziny. Bałam się, że coś ci się stało, tym bardziej że ustalaliśmy, że jak coś cię zatrzyma, to zadzwonisz. Jestem zła, że tego nie zrobiłeś”. Krytykanctwo: „Nigdy nie myślisz o tym, jak twoje zachowanie wpływa na innych. Nie wierzę, że ci się po prostu zapomniało zadzwonić, jesteś po prostu egoistą!”

Jednak nawet jeśli zauważamy krytykanctwo w relacjach, związek nie jest skazany na porażkę. Problem z krytykanctwem polega na tym, że gdy staje się wszechobecne, toruje drogę dla innych, znacznie bardziej destrukcyjnych jeźdźców. Sprawia, że osoba atakowana w ten sposób czuje się odrzucona i zraniona. Często prowadzi to do eskalacji konfliktu, w którym pierwszy jeździec pojawia się coraz częściej i z większym natężeniem, co ostatecznie prowadzi do pogardy.

## **DRUGIM JEJŹDZCEM JEST POGARDA**

Komunikowanie pogardy może odbywać się wprost lub w sposób zawaolowany. Może być to traktowanie drugiej osoby bez szacunku, drwienie z niej za pomocą sarkazmu, wyśmiewanie, przedrzeźnianie, obrzucanie obelgami, używanie pogardliwej mowy ciała, takiej jak przewracanie oczami czy szyderczy śmiech. Czasem ten okrutny atak jest maskowany bierno-agresywnym udawaniem, że to tylko żarty.

Pogarda wykracza daleko poza krytykanctwo. Podczas gdy krytykanctwo atakuje charakter partnera, pogarda zakłada pozycję moralnej wyższości nad nim: „Jesteś «zmęczony»? Proszę cię, nie żartuj. Cały dzień zajmuję się dziećmi, biegam jak chomik w kołowrocie, żeby wszystko w domu działało, a ty po powrocie z pracy tylko kładziesz się na ka-



napie jak dziecko i oglądasz seriale. Czy mógłbyś być jeszcze bardziej żałosny?”

Pogarda jest napędzana długo tłumionymi negatywnymi myślami o partnerze. W końcu byle pretekst wystarczy, by wyrzucić te negatywne emocje z siebie w formie pogardy, z pozycji wyższości moralnej. Pogarda jest najsilniejszym czynnikiem pozwalającym przewidzieć rozwód i dlatego z nią należy walczyć

### TRZECIM JEŹDŹCEM JEST DEFENSYWNOŚĆ

Zwykle jest ona odpowiedzią na krytykanctwo. Wszyscy czasami bywamy defensywni, szczególnie gdy przechodzimy trudne chwile. Kiedy czujemy się niesprawiedliwie oskarżeni, szukamy wymówek i odgrywamy rolę niewinnej ofiary, licząc na to, że nasz partner się wycofa. Niestety ta strategia prawie nigdy nie przynosi sukcesu. Nasze usprawiedliwienia pokazują drugiej osobie, że nie traktujemy poważnie jej obaw i nie przyjmujemy odpowiedzialności za nasze błędy.

Oto przykład. Pytanie: „Czy dzwoniłeś do Ani, aby dać jej znać, że dziś wieczorem nie przyjdziemy, jak obiecałeś rano?”. Odpowiedź obronna: „Byłem dzisiaj strasznie zajęty. Przecież wiesz, jak napięty miałem harmonogram. Dlaczego sama tego nie zrobiła?”. W tym przykładzie mąż nie tylko odpowiada w sposób obronny, ale próbuje zrzucić winę na żonę. Normalna, niedefensywna odpowiedź mogłaby brzmieć następująco: „Ups, zapomniałem. Powinienem być poprosić cię rano, żebyś to zrobiła, bo wiedziałem, że mój dzień będzie bardzo napięty. To moja wina. Zadzwoń do niej teraz”.

W tej drugiej odpowiedzi jest przyjęcie odpowiedzialności za swoją część problemu. W postawie defensywnej widać próbę obrócenia kota ogonem i zrzucenia odpowiedzialności na drugą osobę.

### CZWARTYM JEŹDŹCEM JEST MUR OBOJĘTNOŚCI

Jest on często reakcją na pogardę. Mur obojętności pojawia się, gdy słuchacz wycofuje się z interakcji, zamyka się w sobie i po prostu przestaje reagować

na partnera. Zamiast stawiać czoła problemom, jedno z małżonków stosuje taktyki unikowe, takie jak ignorowanie, odwracanie się, milczenie, pozorowanie zajęcia pracą czy innymi obowiązkami.

Zwykle czwarty jeździec pojawia się jako ostatnia deska ratunku przed toksyczną relacją, pełną krytykanctwa, defensywności i pogardy. Niestety, gdy już się pojawi, z reguły przechodzi w nawyk. Co gorsza, nie jest łatwo przestać budować ten mur. Ponieważ jest wynikiem uczucia fizjologicznego przeciążenia, emocjonalnego wyczerpania, niezdolności do podjęcia racjonalnej dyskusji. Ponieważ jest zerwaniem komunikacji, trudno z nim sobie poradzić.

Wszystkie związki, nawet te najbardziej udane, przeżywają konflikty. Są one nieuniknione. Jednak to nie sam konflikt, ale sposób radzenia sobie z nim, może prowadzić albo do kryzysu, albo do rozwoju związku. A tego da się nauczyć. Dlatego mówimy o „zarządzaniu” konfliktem, a nie o jego „rozwiązaniu”, ponieważ konflikt w związku jest naturalny i ma funkcjonalne, pozytywne aspekty, które dają możliwość wzrostu. Pierwszym krokiem w skutecznym zarządzaniu konfliktem jest rozpoznanie i przeciwdziałanie czterem jeźdźcom, o ile się pojawiają. Poza tym na każdy problem można znaleźć antidotum. Oto sposoby polecane przez Johna Gottmana:

### ZAMIAST KRYTYKANCTWA - ŁAGODNA KRYTYKA

Krytyka skupia się na konkretnym zachowaniu, podczas gdy krytykanctwo atakuje charakter osoby. Antidotum na krytykanctwo to wyrażenie niezadowolenia bez obwiniania i ataku personalnego. Chodzi o to, by mówić o sobie, o swoich emocjach w reakcji na wydarzenie i swoich potrzebach, bez oskarżeń. Mówiąc prosto, zanim wyrazisz krytykę, pomyśl o tych dwóch rzeczach: Co czuję? Czego potrzebuję?

Oto przykład krytykanctwa: „Zawsze mówisz o sobie. Dlaczego zawsze jesteś taki egoistyczny?” >

Antidotum: „Czuję się dzisiaj wykluczona z naszej rozmowy i potrzebuję się wygadać. Czy możemy, proszę, porozmawiać o moim dniu?”. Zauważmy, że antidotum zaczyna się od „czuję”, prowadzi do „potrzebuję”, a następnie z szacunkiem prosi o spełnienie tej potrzeby. Nie ma w tym obwiniania ani oskarżeń, ani tym bardziej pseudodiagnozy charakteru.

## PRZECIW POGARDZIE – SZACUNEK I UZNANIE

Pogarda objawia się w wypowiedziach, które pochodzą z pozycji moralnej wyższości. Przeciwdziałaniem pogardzie jest budowanie atmosfery uznania i szacunku w związku, a istnieje kilka sposobów, by to osiągnąć. Najprościej jest budować tę atmosferę za pomocą małych a częstych

do przełknięcia. Poza tym jest wskazanie na konkretną potrzebę danej osoby.

## ZAMIAST DEFENSYWNOŚCI – PRZYJĘCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Wiele osób staje się defensywne, gdy są krytykowane. Problem polega na tym, że bycie defensywnym nigdy nie pomaga rozwiązać danego problemu, bo w postawie tej zawarte jest zrzucanie winy na drugą osobę. Antidotum polega na przyjęciu odpowiedzialności, nawet jeśli tylko za część konfliktu.

Defensywność: „To nie moja wina, że się spóźniły. To twoja wina, bo zawsze ubierasz się na ostatnią chwilę”. Przeciwdziałanie: „Nie lubię się spóźniać, ale masz rację. Nie zawsze musimy wychodzić tak wcześnie. Mogę być trochę bardziej ela-

o tym nie wiedząc, doświadczyło uspokojenia na poziomie fizjologii, opadł poziom hormonów stresu (mających żywotność między 20 a 30 minut). Kiedy małżonkowie poczuli się spokojni, byli w stanie wrócić do dyskusji, rozmawiając racjonalnie i z szacunkiem. Dlatego w przypadku gdy parę w dyskusji ponoszą emocje, pierwszym krokiem w uspokojeniu jest zrobienie przerwy.

Przykład? „Kochanie, przepraszam, że ci przerywam, ale czuję się przytłoczony i muszę zrobić przerwę. Możesz dać mi dwadzieścia minut, a potem porozmawiamy?”. Jeśli nie zrobisz przerwy, a druga osoba będzie cię wciąż obrzucać oskarżeniami, znajdziesz się w sytuacji tłumienia swoich emocji, za obronnym murem milczenia, albo wybuchniesz, pogłębiając jeszcze problem. Kiedy robisz przerwę, powinna ona trwać co najmniej dwadzieścia minut, ponieważ tyle czasu zajmie twojemu ciału fizjologiczne uspokojenie. Kluczowe jest, aby w tym czasie unikać myśli o przedmiocie kłótni czy drugiej osobie. Spędź swój czas na czymś uspokajającym i odwracającym uwagę, jak słuchanie muzyki, czytanie czy ćwiczenia. Tak naprawdę nie ma znaczenia, co robisz, o ile pomaga ci się to uspokoić.



**To nie sam konflikt, ale sposób radzenia sobie z nim, może prowadzić albo do kryzysu, albo do rozwoju związku. A tego da się nauczyć. Dlatego mówimy o „zarządzaniu” konfliktem, a nie o jego „rozwiązaniu”**



pozytywnych działań. Chodzi o zauważanie nawet drobnych dobrych gestów i wyrażanie za nie wdzięczności. Uznanie, słowa szacunku, wdzięczność tworzą pozytywną atmosferę.

Innym sposobem proponowanym przez Gottmana jest stosowanie „magicznej proporcji” 5:1 pozytywnych do negatywnych interakcji. A zatem na każdą (uzasadnioną) krytykę warto, by przypadało 5 pozytywnych wymian zdań. Co więcej, te pozytywne intencje można wpleść nawet w samą krytykę. Powiedzmy, że druga osoba zapomniała załadować zmywarkę (mimo że obiecała). Zamiast pogardliwego: „Nawet zmywarki nie dasz rady załadować, czego ja się spodziewałam?” można powiedzieć: „Wiem, że byłeś dziś bardzo zajęty i szanuję twoją pracę, ale czy mógłbyś pamiętać o załadowaniu zmywarki, gdy pracuję do późna? Byłabym wdzięczna”. W tej konkretnej krytyce zawarte jest też zrozumienie sytuacji drugiej osoby i wyrażony wprost szacunek do niej, dlatego krytyka ta jest łatwiejsza

styczny”. Przyjmując odpowiedzialność za część konfliktu (próba wyjścia zbyt wcześnie), a jednocześnie podkreślając, że nie lubi się spóźniać, można zapobiec eskalacji konfliktu. Od tego momentu para może pracować nad kompromisem.

## ZAMIAST WYCOFANIA – USPOKOJENIE

Wbrew pozorom (mur milczenia i obojętności) wycofanie jest przeżyciem bardzo intensywnym. Człowiek jest spięty, zestresowany, działa w nim kortyzol – hormon stresu, milczenie jest obroną przed buzującymi w środku stłumionymi negatywnymi emocjami. W jednym z badań Gottman obserwując kłócącą się parę, przerywał im po piętnastu minutach i pod pozorem konieczności rekalkibracji sprzętu prosił, by posiedzieli w spokoju, przeglądając czasopisma. Trwało to pół godziny. Okazało się, że dalsza rozmowa (mimo istniejącego wciąż problemu) była o wiele spokojniejsza i bardziej konstruktywna. Co się stało podczas tej pół godziny? Oboje małżonków, nawet

Oczywiście można mówić zarówno o innych licznych sygnałach ostrzegających o kryzysie, jak i kolejnych poradach, jak sobie z tym radzić. Jednak powyżej omówione cztery problemy i antidota okazują się kluczowe i warto na nich właśnie skupić swą uwagę. Jeżeli natomiast jakaś para widzi, że czterech jeźdźców małżeńskiej apokalipsy już wprowadziło się do ich domu, warto poszukać pomocy fachowej w postaci terapii małżeńskiej czy rekolacji dla par w kryzysie. ■



*Siedem zasad udanego małżeństwa*  
John M. Gottman  
Wydawnictwo Uniwersytetu  
Jagiellońskiego

# ENERGOMIX S.A.

## DZIAŁAMY Z ENERGIA

Twoja szansa na stabilny długoterminowy dochód z zielonej energii!

**D**zierżawa gruntu pod farmę fotowoltaiczną to nie tylko ekologiczna, bezpieczna, ale i korzystna finansowo decyzja, która otwiera przed Tobą (oraz Twoją rodziną) drzwi do pasywnego dochodu gwarantującego bezpieczeństwo finansowe na kilkadziesiąt lat (umowy zawiera się na 29 lat). Twoja działka nabiera nowego wymiaru jako centrum produkcji energii. To, co kiedyś było miejscem nieużytkiem, staje się źródłem stałego dochodu. Wyobraź sobie, że każdy hektar Twojej ziemi przynosi co najmniej 18 tys. zł rocznie – to realne, regularne wpływy, które mogą znacząco poprawić Twoją sytuację finansową.

### GRUNT TO BEZPIECZEŃSTWO

Bardzo ważnym aspektem jest wybór odpowiedniej firmy, która poprowadzi długi (bo nawet pięcioletni) proces przygotowania dokumentacji, pozyskania pozwoleń i realizacji inwestycji. Rozwój fotowoltaiki spopularyzował ten rynek, tym samym dając duże pole do działania

nieprofesjonalnym firmom, często pośrednikom, którzy specjalizują się w szybkim zawieraniu umów dzierżawy. W przeciwieństwie do powyższych, Energomix S.A. działa przejrzysto i odpowiedzialnie wobec kontrahentów – jest spółką z wieloletnim doświadczeniem funkcjonującą od 2010 r. Nasi klienci mogą cieszyć się dochodem w spokoju ze względu na proste i uczciwe zapisy umowy dzierżawy. Piśzemy w niej, że przywrócimy działkę do stanu pierwotnego oraz opłacimy podatek od nieruchomości. Ponadto kwota czynszu, którą dostaną Państwo na konto, podlega corocznej waloryzacji.

### KRYTERIA WYBORU GRUNTÓW

Decydując się na dzierżawę ziemi w celu budowy farmy fotowoltaicznej, Twoja działka musi spełniać pewne kryteria, aby zaczęła zarabiać. Minimalna powierzchnia Twojej działki powinna wynosić 1,5 ha, a najlepsze są grunty o powierzchni przekraczającej 10 ha. Działka nie może być objęta MPZP lub plan miejscowy powinien

pozwalać na wielkoskalowe inwestycje w OZE. Idealne do dzierżawy są grunty o V lub VI klasie ziemi (IV również może być uwzględniona), które nie są objęte ochroną środowiskową oraz takie, gdzie występuje linia średniego napięcia, przebiegająca przez działkę lub blisko jej granicy. Tereny ziemi muszą być płaskie lub nienachylone ku północy, niezalesione oraz niepodmokłe oraz posiadać dostęp do drogi publicznej. Każdy grunt bezpłatnie zweryfikujemy, aby sprawdzić, czy spełnia powyższe kryteria.

### ZAUFANY PARTNER

Podsumowując, dzierżawa gruntu na farmę fotowoltaiczną to strategiczna decyzja łącząca aspekty finansowe i ekologiczne. Energomix S.A. jest godnym zaufania partnerem do rozwoju projektów farm fotowoltaicznych – zapewniamy profesjonalizm, stabilne i bezpieczne dochody dla właścicieli gruntów, tworząc przy tym zwykłą ziemię źródłem zrównoważonej przyszłości. ■

**ENERGOMIX**

**DZIERŻAWA ZIEMI POD FARMĘ FOTOWOLTAICZNĄ.**

**TWOJA SZANSA NA SUKCES!**

WWW.ENERGOMIX.COM

722 026 500

DGRZYBOWSKI@ENERGOMIX.PL

**OD 18 TYSIĘCY ZŁOTYCH ZA HEKTAR ROCZNIE**

**POSTAW NA DOŚWIADCZENIE**

W BRANŻY ENERGETYCZNEJ DZIAŁAMY JUŻ OD 2010 ROKU.

JESTEŚMY SPÓŁKĄ ANCYJNĄ O KAPITAŁE ZARŁADOWYM 1 600 000 ZŁ

POSIADAMY POLISĘ OC NA 10 000 000 ZŁ

ZAUFALO NAM JUŻ PONAD 80 WŁAŚCICIELI DZIAŁEK, NA KTÓRYCH ROZWIJAMY PROJEKTY FARM FOTOWOLTAICZNYCH

DZIAŁAMY DLA PAŃSTWA - Z ENERGIA.

Dominiak Grzybowski - Dyrektor ds. Rozwoju Projektów Fotowoltaicznych

ENERGOMIX

# Wypalony jak polski nauczyciel

Frustracja i wypalenie nauczycieli „wygania” ich ze szkół, co za parę lat może doprowadzić do bardzo poważnych braków kadrowych w szkołach. Zdrowie psychiczne nauczycieli ma również niebagatelny wpływ na to, jakie relacje są oni w stanie zbudować ze swoimi uczniami.

TEKST ANGELIKA SZELAĞOWSKA-MIRONIUK ILUSTRACJA AGNIESZKA SOZAŃSKA

**O**braz polskiego nauczyciela, jaki wyłania się z memów i dowcipów, to postać zmęczzonego, zjadliwego i sfrustrowanego człowieka, który na swoich uczniów spogląda z niechęcią. Tego typu groteskowy wizerunek belfra wiąże się z określoną percepcją nauczycieli przez dzieci i młodzież, którzy z łatwością dostrzegają, że w wielu pedagogach dawno już wygasł entuzjazm do pracy. Pod karykaturalnym obrazem polskiego nauczyciela, obecnym w mechach i popkulturze, kryje się zaś niezadowolający stan zdrowia psychicznego pracowników oświaty.

## PANI FRAŁ VS PAWEŁ ZAWADZKI

Ciekawe wnioski na temat społecznego podejścia do osób wykonujących zawód nauczyciela można wyciągnąć, przyglądając się (oczywiście z pewnym dystansem) polskim tekstom popkultury, w których występują postaci tychże. Jednym z najpopularniejszych w swoim czasie obrazów, w których pojawia się postać nauczycielki, jest serial i film *Włatcy móch*. Rysunkowa postać pedagoga pani Frał – stanowi hiperbolę wszystkich negatywnych cech, jakie zdaniem uczniów (i wielu rodziców) może posiadać nauczyciel: jest to oschła i niesympatyczna kobieta w wieku przedemerytalnym, ubierająca się nieadekwatnie do epoki, w której żyje. Frał obsesyjnie poprawia swoich uczniów, gdy popełniają błędy i często jest wobec nich agresywna. Na drugim biegunie popkulturowych pracowników oświaty z kolei znajduje się Paweł Zawadzki, grany przez Macieja Stuhra główny bohater serialu *Belfer*. Ta postać z kolei stanowi ożywioną sumę marzeń młodzieży dotyczącą tego, z jakimi pedagogami chcieliby mieć do czynienia. Zawadzki jest młody, dynamiczny, tolerancyjny i doskonale zorientowany w realiach współczesności. Co więcej, uwadze widzów nie umknie, że Belfra

zdobi nie tylko błyskotliwa riposta, ale także – zadbany i atrakcyjny wygląd. Powinniśmy jednak jako społeczeństwo zrozumieć, że ci realni nauczyciele, którzy bardziej przypominają Frał niż Zawadzkiego, potrzebują pomocy, a nie pogardy. Ich postawa jest bowiem często efektem nieleczonych problemów ze zdrowiem psychicznym.

## NAUCZYCIEL JEST WROGIEM

Stan zdrowia polskich pedagogów pozostawia naprawdę wiele do życzenia. Ostatnie reprezentatywne badania nad tym zagadnieniem przeprowadzone w roku 2010 wskazywały, że aż 86 proc. nauczycieli ma poczucie, że ich obciążenia zawodowe są wyższe niż w innych profesjach (Pyżalski, Merecz, *Psychospołeczne warunki pracy polskich nauczycieli. Pomiędzy wypaleniem zawodowym a zaangażowaniem*, Kraków 2010); nie mamy niestety podstaw, by sądzić, że od tamtej pory coś zmieniło się na lepsze. Co więcej, 16 proc. nauczycieli deklaruje wysoki poziom obciążenia zawodowego w związku z konfliktami w pracy, a 17 proc. – wysoki poziom obciążenia organizacyjnego. Aż 40 proc. nauczycieli stwierdza, że odczuwa nieustanny stres w pracy, co może przyczyniać się do rozwoju depresji (na którą nauczyciele oraz inne osoby wykonujące zawody pomocowe są narażone w sposób szczególny). Niepokojące jest także to, że aż 25 proc. (!) nauczycieli ma niskie poczucie sensu swojej pracy (Okulicz-Kozaryn, Bobrowski, Borucka, Ostaszewski, Pisarska, Raduj, *Klimat i kultura szkoły a zdrowie psychiczne i zachowania problemowe uczniów*, 2012) – oznacza to, że wielu pedagogów zajmujących się każdego dnia dziećmi i młodzieżą nie tylko nie czuje „misji”, ale wręcz nie widzi celu w codziennym kontakcie z podopiecznymi. Inna ważna informacja jest taka, że aż 20 proc. polskich nauczycieli ma pełne objawy zespołu wypalenia zawodowego (Tucholska, *Wypalenie zawodowe* >





nauczycieli, Lublin 2003). Dlaczego tak się dzieje? Jak zauważa dla „Dziennika Gazety Prawnej” Jolanta Palma, członkini zespołu roboczego ds. prewencji samobójstw i depresji przy Radzie do spraw Zdrowia Publicznego w Ministerstwie Zdrowia, poważnym problemem jest to, że nauczyciel jest często traktowany jak wróg – zarówno przez uczniów, jak i ich rodziców. Pedagogów poddaje się nieustannej ocenie i krytyce, przy jednoczesnym braku systemowego wsparcia dla

nauczycieli ma negatywny wpływ na ich zaangażowanie w pracę, zainteresowanie nowymi działaniami, zdrowie somatyczne i obecność w pracy, a także postawę wobec uczniów i jakość relacji z nimi oraz umiejętność właściwego interpretowania zachowań uczniów. Zdrowie psychiczne nauczycieli powinno być zatem również częścią ogólnopolskiej debaty na temat zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Zdrowy nauczyciel to nauczyciel empatyczny i stabilny emocjo-

## **Pedagogów poddaje się nieustannej ocenie krytyce, przy jednoczesnym braku systemowego wsparcia dla tej grupy zawodowej – przez wiele lat nie prowadzono rzetelnych badań na temat kondycji psychicznej pracowników oświaty**

tej grupy zawodowej – przez wiele lat nie prowadzono nawet rzetelnych badań na temat kondycji psychicznej pracowników oświaty. Nauczyciele są także zmęczeni ciągłymi zmianami w systemie edukacji i często odczuwają bezsilność wobec problemów uczniów, zwłaszcza tych mających specjalne potrzeby – uczelnie nie przygotowują przyszłych pedagogów do radzenia sobie z różnego typu sytuacjami kryzysowymi. Między innymi te problemy sprawiają, że chętnych do pracy w szkołach brakuje, a wielu nauczycieli (także tych młodych) myśli o zmianie zawodu. Frustracja i wypalenie nauczycieli „wygania” ich ze szkół, co za parę lat może doprowadzić do bardzo poważnych braków kadrowych w szkołach. Zdrowie psychiczne nauczycieli ma również niebagatelny wpływ na to, jakie relacje są oni w stanie zbudować ze swoimi uczniami. Psychologowie i terapeuci pracujący z rodzinami doskonale wiedzą, że niezwykle trudno jest być opiekuńczym i dostępnym emocjonalnie rodzicem, gdy samemu doświadcza się frustracji i wypalenia (w tym przypadku tzw. wypalenia rodzicielskiego). Analogicznie, cierpiący na dolegliwości psychiczne nauczyciel często nie jest w stanie – nawet jeśli bardzo by chciał – dostrzegać potrzeb swoich uczniów i wspierać ich, gdy tego potrzebują. Wypalenie zawo-

nalnie – bez wątpienia kontakt z takim pedagogiem jest „zdrowszy” dla uczniów niż przebywanie pod opieką osoby, która zmagą się z nieleczoną depresją i poczuciem braku sensu. Nauczyciel, który jest w dobrej kondycji psychologicznej, z większą łatwością może dostrzegać również przejawy przemocy rówieśniczej i sprawniej na nie reagować.

**RZUCIŁAM TO. CZUJĘ SIĘ ZDROWSZA** Maria, dziś mająca trochę ponad 40 lat, od zawsze chciała być „oświatową superbohaterką”. Okazało się jednak, że nie jest w stanie tego osiągnąć, a praca stała się dla niej źródłem żalu i bezsilności.

– Zapraǳnęłam pracować w szkole, gdy obejrzałam *Młodych gniewnych* – wtedy zaczęłam marzyć o pracy z tak zwaną trudną młodzieżą – mówi. – Wierzyłam, że jeśli otoczę dzieci wsparciem i będę mówiła ich językiem, to stanę się początkiem rewolucji w polskiej szkole. Po maturze poszłam na studia historyczne (choć bez problemu dostałabym się na prawo), a zaraz po nich zaczęłam uczyć w szkole. A właściwie – szkołach, bo okazało się, że z godzin w jednej nawet nie „uzbieram” etatu. Tłukłam się przez miasto tramwajem, bo nie było mnie stać na auto. Uczniowie z klas matematycznych moim przedmiotem gardzili, a ci z „humanów” woleli wiedzę czerpać

z YouTube'a niż z podręcznika. Próbowałam to wykorzystać i oglądać te filmy razem z nimi, a potem komentować i weryfikować fakty – szło nieźle... do czasu, aż rodzice zrobili aferę o to, że nie realizuję z młodzieżą programu i nie przygotowuję jej do matury. Z kolei kiedy próbowałam w klasach niehumanistycznych opracować choćby podstawowe zagadnienia, spotkałam się z oporem – inni nauczyciele i wicedyrektorka mówili, że w sumie to muszę to przełknąć, bo oni mają uczyć się tego, co zdają na maturze – dzięki temu szkoła będzie wyżej w rankingach. Wokół mnie byli sami przemęczeni ludzie, którzy na jakikolwiek pomysł (choćby zorganizowania spotkania dla maturzystów o Jedwabnem) reagowali uśmiechem politowania. Ale najgorsze zaczęło się, gdy zdiagnozowano u mnie chorobę jelit. Musiałam jeść o stałych porach – więc do pracy brałam posiłki przygotowane zgodnie z zaleceniami dietetyka. Nie miałam kiedy ich zjeść, bo na przerwach wyznaczano mi dyżury albo inne „atrakcje”. Wracając więc do domu i rzucałam się na jedzenie, a mój stan zdrowia był coraz gorszy. Zaczęłam mieć nawet lęki przed wychodzeniem do pracy, bo wiedziałam, że nie będę mogła zrobić tego, co jest kluczowe dla mojego leczenia. W końcu rzuciłam tę pracę i zaczęłam pracować w firmie transportowej męża. Już po pół roku czuję się zdrowsza, co potwierdzają wyniki badań. Czasami zastanawiam się tylko, jak potoczyłoby się moje życie, gdybym jednak zdawała na to prawo...

### NAUCZYCIEL NAUCZYCIELOWI...

Eryk, trzydziestokilkulatek, zwraca uwagę na kwestię relacji między pedagogami: – W tej pracy wszystko zależy od tego, w jakiej szkole się pracuje – tak jak dla ucznia ogromne znaczenie ma, w jakiej placówce się uczy. Pracowałem w trzech szkołach: dwóch w dużym mieście i jednej „podmiejskiej”. W dwóch pierwszych otaczały mnie ludzkie wraki. Nauczyciele bali się dyrektorów, nie znosili kontaktów z rodzicami uczniów, byli zafiksowani na punkcie wyników egzaminów. Była rywalizacja i brak zaufania. Jestem pewien, że co najmniej połowa nauczycieli miała depresję albo inne problemy. Nie, nie jestem specjalistą, nikogo nie diagnozowałem, ale myślę, że moja obserwacja ma coś wspólnego z rzeczywistością, bo sam lecę się na ChAD (choroba afektywna dwubiegunowa, w której stany depresyjne występują naprzemiennie z manią – przyp. ASM) i wiem, jak może wyglądać depresja. Gdy pracowałem w drugiej placówce, bardzo zresztą prestiżowej, nasiliły się moje kompulsje – byłem znerwicowany i ciągle poirytowany. Potem z powodów osobistych przeprowadziłem się w inny rejon Polski. Podjąłem pracę w szkole w małym mieście. Obawiałem się tego bardzo – miałem w głowie stereotypowe wyobrażenia o takich miasteczkach jako zacofanych i nudnych, a okazało się, że to najlepsze miejsce, w jakim mogłem się znaleźć. Tu nauczyciele do-

brze się znają i pomagają sobie, są o wiele bardziej spokojni. Nie ma presji na wyniki uczniów, rodzice, jak czegoś potrzebują, to po prostu dzwonią do wychowawcy dziecka i mówią o tym wprost. Dyrekcja jest otwarta na „nowinki”, bo ufa nauczycielom. Lekcje biologii mój kolega nieraz prowadził w parku, a poloniści omawiają z dziećmi również teksty współczesne, spoza kanonu. Przede wszystkim pracuję w gronie ludzi troszczących się o siebie nawzajem. Kiedy jedna osoba z pracy przyznała, że ma myśli samobójcze, została przez koleżankę zawieszona na oddział psychiatryczny. Kiedy była na zwolnieniu, dzwoniłiśmy do niej i interesowaliśmy się tym, co się u niej dzieje. Dyrektor wysłał jej kosz słodczy. Tę osobę spotkał wielki dramat, ale od nas uzyskała potrzebne wsparcie. Nauczyciele potrafią być w porządku i dla siebie nawzajem, i dla uczniów – ale to może się wydarzyć tylko wtedy, gdy się ich systemowo nie niszczy.

### BEZPIECZEŃSTWO I WSPÓLNOTA

„Jeden skuteczny trik”, który mogłoby poprawić stan zdrowia psychicznego polskich nauczycieli, niestety nie istnieje. Posiłkując się koncepcją piramidy potrzeb, możemy jednak określić, co na każdym „poziomie” potrzeb człowieka musi ulec zmianie, aby nauczyciele byli zdrowsi. Jeśli chodzi o potrzeby czysto fizjologiczne – na pewno nauczycielom potrzeba dłuższych przerw w pracy (niezwiązanych z np. dyżurowaniem na korytarzu), aby mogli w spokoju chociażby zjeść posiłek i pospacerować. Potrzebujący nauczyciele powinni także mieć dostęp do pomieszczenia, w którym mogliby spędzić przerwę w ciszy – nie od dziś wiadomo, że przebudźcowanie fatalnie wpływa na układ nerwowy. Nauczycielom potrzeba także poczucia bezpieczeństwa: korzystne dla zdrowia pedagogów byłoby, gdyby podstawa programowa czy cały system edukacji nie ulegały tak częstym zmianom. Ponadto: trudno jest czuć się bezpiecznie, gdy zarabia się po prostu za mało, by spłacić kredyt lub w razie potrzeby naprawić auto. Dlatego właśnie pensje nauczycieli powinny wyraźnie wzrosnąć. Nauczyciele potrzebują także poczucia przynależności, które mogłoby im dać zaangażowanie w związki zawodowe albo – co byłoby wspaniałą innowacją – możliwość uczestniczenia w specjalnych grupach wsparcia. Pracownikom oświaty bez wątpienia przydałoby się także więcej gestów uznania – same plebiscyty na nauczyciela roku, choć cenne, nie wystarczą. To dyrektorzy szkół powinni premiować tych nauczycieli, którzy z otwartością towarzyszą dzieciom i młodzieży na długiej drodze edukacji.

Między innymi te zmiany, połączone oczywiście z dostępem do pomocy psychologicznej i psychiatrycznej (który to niestety jest w Polsce bardzo nierówny), mogłoby sprawić, że nauczyciele – a razem z nimi ich uczniowie – zaczęliby wewnętrznie wzrastać. ■



# Dobra i zła nadzieja

Ludzie czasem mówią, że nadzieja trzyma ich przy życiu i dodaje sił w trudnych chwilach. Z drugiej strony stare powiedzenie „nadzieja matką głupich” przestrzega przed tym uczuciem. Jaką rolę tak naprawdę spełnia nadzieja w naszym życiu?

BOGNA BIAŁECKA, psycholog

**P**ozwala wytrwać w realizacji swoich celów i daje motywację do walki, pozwalając ufać, że aktualne przeciwności losu przeminą. Ale czy może nas też prowadzić w niewłaściwą stronę?

## RODZAJE NADZIEI

Według prof. Charlesa Snydera, zgłębiającego temat od dziesiątków lat, nadzieja jest pozytywnym stanem umysłu, bazującym na poczuciu kompetencji w osiągnięciu celów. Jest niejako emocjonalnym odzwierciedleniem jego zdolności do podążania za celem. Inne definicje są bardziej skoncentrowane na emocji – nadzieja jest pozytywnym uczuciem oczekiwania, że ziści się pożądaný scenariusz przebiegu zdarzeń. Jednak nadzieja nie jest jednoznacznie dobra ani zła. Naukowcy wyróżniają kilka jej rodzajów.

Nadzieja realistyczna to ufność, że wysoce prawdopodobny scenariusz przebiegu zdarzeń się spełni. Na przykład przewlekłe chory człowiek może mieć nadzieję, że obiecujące leki nowej generacji, które dostał, pomogą mu. Uczeń może mieć nadzieję, że sprawdzian, do którego się uczył, pójdzie mu dobrze. Ludzie zawierający związek małżeński mogą mieć nadzieję na zbudowanie szczęśliwego związku i rodziny. Realistyczna nadzieja – związana z postawą optymistyczną – pozwala człowiekowi spokojnie obserwować i analizować swoją sytuację, planować działania, przy jednoczesnym otwarciu na możliwą, pozytywną zmianę.

Utopijna nadzieja związana jest z przekonaniem, że wspólne działania ludzi (z założenia dobrych i dążących do dobra ogółu społeczeństwa) są w stanie wprowadzić pozytywne zmiany w funkcjonowaniu świata i społeczeństw. Pomija

negatywne trendy możliwe do zaobserwowania aktualnie i koncentruje się na świetlanej przyszłości. Człowiek kierowany utopijną nadzieją podejmuje w skali mikro działania, co do których jest przekonany, że mogą w skali makro zmienić przyszłość ludzkości. Będzie to na przykład osoba ograniczająca podróże, by chronić klimat, z nadzieją, że da się do tego przekonać większość ludzi na świecie. Utopijna nadzieja pomaga człowiekowi w uzyskaniu poczucia zmiany świata na lepsze.

W sytuacji, gdy teraźniejszość jest złą, a przyszłość niepewna, człowiek może

trzymywanie nadziei (nawet w wypadku osób śmiertelnie chorych) jest kluczowe dla ich stanu zdrowia psychicznego.

Ale istnieje też nadzieja patologiczna. Ten rodzaj nadziei różni się od poprzedniego faktem, że człowiek ufa w korzystny obrót wydarzeń, jednocześnie podejmując działania, które to uniemożliwiają. Przykładem może być alkoholik wybierający się na zakrapianą imprezę, z nadzieją, że uda mu się powstrzymać przed nadmierną konsumpcją alkoholu. Patologiczna nadzieja charakteryzuje człowieka w chorobie maniackalnej dwubiegunowej, podejmującego w stanie

**Tęcza jest pryzmatem, który wysyła odblaski wielobarwnego światła w różnych kierunkach. Podnosi nasze dusze i sprawia, że myślimy o tym, co możliwe. Nadzieja jest tym samym – osobistą tęczą umysłu**

Charles Snyder

**L**wybrać postawę nadziei z wyboru. Przekonując samego siebie, że niezależnie co się będzie działo, jego życie ma sens, a każdy kolejny przeżyty dzień to sukces, człowiek nabiera siły i motywacji do działania. Ten rodzaj nadziei proponował na przykład psychiatra Viktor Frankl, który przetrwał pobyt w obozie koncentracyjnym, zachowując przy tym zdrowie psychiczne. Z kolei badaczki Eve Garrard i Anthony Wrigley w badaniu nad pacjentami paliatywnymi udowodnili, że pod-

manii nieracjonalne decyzje z całkowitym przekonaniem, że „musi się udać”. Na przykład zaciąga pożyczkę na rozkręcenie interesu, w dziedzinie, na której się nie zna, przekonany, że na pewno odniesie sukces.

## KORZYŚCI Z NADZIEI

Badania pokazują, że nadzieja pozytywnie wpływa na osiągnięcia sportowe, edukacyjne i generalnie na stan zdrowia psychicznego. Pomaga ludziom w poprawie >

## JAK PIELEGNOWAĆ NADZIEJĘ

**MOŻNA DO TEGO PODEJŚĆ SZCZEGÓŁOWO, ODPOWIADAJĄC SOBIE PISEMNIEM PO KOLEI NA SZEREG WAŻNYCH PYTAŃ Z NIĄ ZWIĄZANYCH:**

*Opisz swój cel, na którego osiągnięcie masz nadzieję – tak szczegółowo, jak tylko się da.*

*Jak bardzo chcesz go osiągnąć?  
Opisz to na skali od 0 (wcale) do 10 (najważniejsza rzecz na świecie).*

*Wypisz, dlaczego chcesz ten cel osiągnąć – ta lista będzie służyła, by cię zmotywować do działania.*

*Wyobraź sobie, że właśnie osiągnąłeś ten cel.  
Opisz, jak się z tym czujesz, o czym myślisz.*

*Wypisz różne możliwe drogi dojścia do tego celu – różne możliwe scenariusze.  
Przy każdej z możliwych dróg opisz potencjalne przeszkody.*

*Czy miałeś już do czynienia z którąś z tych przeszkód w przeszłości, ale udało ci się ją pokonać? Jak to zrobiłeś?  
Wypisz działania, które wtedy zostały podjęte, by przezwyciężyć przeszkodę.*

*Opracuj tak każdą z możliwych dróg i wybierz tę, która rokuje najlepiej (najmniej przeszkód – i to takich, z którymi potrafisz sobie poradzić).*

*Wypisz trzy najważniejsze działania, które musisz podjąć, by nadzieja się ziściła.*

*Wypisz osoby i zasoby, które mogą ci pomóc w osiągnięciu tego celu.*

*Zastanów się nad tym, co cię motywuje do działania – jakiś film, opowieść, piosenka, a może nawet cytat? Jak możesz to wykorzystać? Może zrobisz sobie motywacyjny plakat z cytatem, który powieszisz w widocznym miejscu, który będzie cię zagrzewać do działania?*

*Źródło: Hope Rising: How the Science of HOPE Can Change Your Life, Gwinn & Hellman, 2019*



samooceny oraz nawiązywaniu pozytywnych relacji z innymi ludźmi oraz w stawianiu sobie i osiągnięciu celów.

Jak już wspomniałam, poprawia stan zdrowia psychicznego u osób przewlekłe i śmiertelnie chorych. Osoby o optymistycznym, pełnym nadziei podejściu do życia (przekonani, że cokolwiek by się działo, dobrze się to skończy) lepiej radzą sobie ze stresem, postrzegając go raczej jako wyzwanie niż zagrożenie. W rezultacie podejmują konkretne działania, by zlikwidować zagrożenie, zamiast skupiać się na nim.

## JAK ROZWIJAĆ NADZIEJĘ?

Jedną z propozycji jest stworzenie mapy nadziei. Ćwiczenie to polega na tym, by na początku wypisać rzeczy, na które mamy nadzieję. Mogą być to kwestie dotyczące kariery, zdrowia, rozwoju osobistego, relacji z ludźmi itp. Każdą z nadziei zapisujemy na małej karteczce (może być typu post-it) i porządkujemy, naklejając je na dużej kartce (co najmniej A3) – w środku układamy największe, najbardziej znaczące nadzieje, a drobniejsze i mniej istotne dalej od centrum, dbając o to, by dookoła każdej karteczki było jeszcze sporo miejsca. Wokół każdej nadziei wypisujemy: u dołu możliwe przeszkody w jej realizacji, u góry – rzeczy, które będą sprzyjały temu, by się ziściła. Po bokach wypisujemy kilka pomysłów działań, które możemy podjąć, by je zrealizować. Warto też sprawdzić, czy niektóre z nich się nie łączą, i może okazać się, że te same działania pomogą w urzeczywistnieniu kilku rzeczy, na które mamy nadzieję.

Powiedzmy, że któraś ma nadzieję na zachowanie zdrowia, a jednocześnie dobrych relacji z najbliższymi. Działaniem, które może wspomóc realizację obu nadziei, jest namówienie najbliższej rodziny na wspólnie uprawiany sport, ale też wyszukanie zdrowych i smacznych przepisów obiadowych i rodzinne jedzenie posiłków.

Można też rozrysować osobną mapę dla każdej nadziei, mając na uwadze wiele różnych pomysłów, dzięki którym nadzieja ta mogłaby się ziścić. Wymyślamy alternatywne sposoby dojścia do tego samego celu.

Innym pomysłem jest stworzenie dziennika nadziei. Wypisujemy wydarzenia najbliższych dni, ale od razu

z najlepszym ich rozwiązaniem, zwracając szczególną uwagę na to, co nam daje nadzieję na pożądany wynik. Dla przykładu – moim wyzwaniem na najbliższy tydzień jest napisanie kilku artykułów, tak by zdążyć przed urlopem. Mam nadzieję na to, że po pierwsze uda mi się to zrobić, ale – co równie ważne – że artykuły te będą interesujące i pomocne. Co daje mi nadzieję, że tak się stanie? Moje dotychczasowe doświadczenie w ich pisaniu, fakt, że do każdego artykułu mam zgromadzone ciekawe materiały wyjściowe, sprzyjające pisaniu warunki: zielen, słaby zasięg (niedostępność internetowych rozpraszaczy), fakt, że większość osób, które chciałyby czegoś ode mnie zawodowo, jest na urlopiech.

Warto też zastanowić się, co możemy zrobić, by pielęgnować na co dzień dobrą nadzieję. Może warto poszukać zdjęcia, rysunku lub dzieła sztuki wyrażającego nadzieję i powiesić to na ścianie w widocznym miejscu? Można też zastanowić się, jak dotrzeć do ludzi,

którzy będą wsparciem w lepszym życiu. A może sami możemy się stać kimś niosącym nadzieję w miejsca, gdzie jej brakuje? Myślę tu na przykład o wolontariacie.

W niektórych kulturach ludzie przywiązują swoje nadzieje, pragnienia i modlitwy do drzewek życzeń. Kolorowe kawałki papieru powiewające na wietrze są świadectwem uczucia, które dodaje życiu barw i je upiększa. Jako chrześcijanie możemy zaadaptować ten symbol, opisując swe nadzieje na pięknych, kolorowych kartkach i składając u stóp krzyża. Znaczenie tego ćwiczenia jest symboliczne. Składając pod krzyżem, wypuszczasz swe nadzieje z rąk i powierzasz Chrystusowi. Ufasz, że przekształci je tak, by miały pozytywny wpływ na twe życie.

#### TERAPIA NADZIEJĄ

Co ciekawe, badania na temat skutków nadziei doprowadziły do powstania odłamu psychoterapii, opartego właśnie na rozwijaniu postawy optymizmu

i spoglądania z nadzieją w przyszłość. Zamiast koncentrować się na rozwiązywaniu problemu terapeuta uczy pacjenta pozytywnego monologu wewnętrznego, umiejętności doszukiwania się dobrych stron wydarzeń, nawiązywania pozytywnych kontaktów z ludźmi i zwiększania zdolności poszukiwania wsparcia. Człowiek w czasie tej terapii zaczyna stawiać sobie realistyczne, a zarazem ambitne i konkretne cele, opracowywać alternatywne sposoby ich osiągnięcia. Tworzy to pozytywną triadę – pomaga polubić siebie (uwierzyć w swoje możliwości radzenia sobie z problemami), polubić otaczający człowieka świat i spoglądać pozytywnie w przyszłość. Powstało nawet kilka poradników pomagających rozwijać nadzieję. Za najlepszy uchodzi *Making Hope Happen* Shane Lopez, jednak jak do tej pory nieprzetłumaczony na język polski. Z wydanych po polsku pozycji można polecić klasyk Martina Seligmmana *Optymizmu można się nauczyć*.

REKLAMA



# MISTERIUM KRZYŻA

16 września 2023 r. godz. 19:30  
Rosarium w Parku Cytadela w Poznaniu

Widowisko w reżyserii  
Łukasza Sibrecht

Organizator:

**PRO POSNANIA FUNDACJA**

Partnerzy:

- POZnań\*
- Radio Poznań
- W wpozneniu.pl
- Przewodnik KATOLICKI
- niedziela

Dofinansowano z budżetu państwa - ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

NIW Narodowy Instytut Wybitności

PRO

# Elegia dla Rotmistrza

Był człowiekiem, to znaczy: był ludzki. Pochodził jednak z takiego świata, w którym honor, przysięga i rozkaz były po prostu święte. To właśnie zobaczymy w filmie o Witoldzie Pileckim.

SZYMON BOJDO



**N**ajnowszy obraz Leszka Wosiewicz *Raport Pileckiego* pomyślany jest jako superprodukcja, chyba w intencjach twórców przeznaczona na rynek międzynarodowy. Na pewno z kolei taką motywację mieli mecenas tej produkcji, czyli rządowe fundacje i agencje, które na pełnometrażowy film o słynnym rotmistrzu wyłożyły niebagatelną sumę 38 mln zł. To i tak połowa mniej, niż kosztował najdroższy polski film – *Quo vadis* Jerzego Kawalerowicza. W mojej opinii ten akurat obraz świata nie zwojuje.

Nie będzie miał zresztą takiej potrzeby – ogłoszono właśnie, że za 220 mln zł po polskim *Raporcie Pileckiego* ma powstać amerykańsko-polski film o Witoldzie Pileckim *Enemy of My Enemy*. I bardzo dobrze. Im więcej o rotmistrzu, tym lepiej. Najważniejsze, by przedstawiano rzetelne fakty historyczne w atrakcyjnym dla widza wydaniu. Narzuca się oczywiście pytanie: po co? Nie można było się dołożyć do jeszcze bardziej kasowej produkcji? Odpowiedź pozostanie tajemnicą ministerialnych gabinetów.

## ZŁOŻONA SYLWETKA

Kiedy jakiś czas temu ulice naszych miast zaczęto przemianowywać na rtm. Pilec-

kiego i gdy jego imieniem nazywano nowe ronda, place i skwery, to myślę, że podobnie jak większość z nas, nie miałem do końca pojęcia, z kim mamy do czynienia. Owszem, zaczęto także mniej więcej w tym czasie lansować mit tzw. żołnierzy wyklętych, który po prostu zadziałał, bo mówił o bohaterach wprowadzie przegranych (jak to w naszej historii bywa najczęściej), ale takich, którzy postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i mimo świadomości kiepskiej sytuacji, w której się znaleźli, stanąć do walki o swoje wartości. Następnie Pileckiego poznaliśmy przede wszystkim jako ofiarę zbrodniczego reżimu komunistycznego, skazanego na śmierć za to, że domagał się prawdy i walczył z komunizmem w mrocznych powojennych latach. Oczywiście wspomniano wtedy, że rotmistrz dobrowolnie udał się do obozu koncentracyjnego, skąd przemyślił raporty na temat tego, co w ogóle obóz koncentracyjny znaczy.

Trzeba więc docenić współpracę scenarzysty Krzysztofa Łukasiewicza, który na spółkę z reżyserem przedstawił dużo bardziej złożoną sylwetkę Witolda Pileckiego, również od czasów przedwojennych, sielskiego życia na Wileńszczyźnie, poprzez służbę wojskową, mobilizację po

rozpoczęciu wojny, tworzenie konspiracji, działalność w obozie, aż po tajną działalność antykomunistyczną. Te wątki są pokazane świetnie, w wielu miejscach otwierają oczy na możliwe prawdziwe motywacje Pileckiego.

Weźmy na przykład kwestię „dobrowolności” pójścia do obozu. Pilecki miał kochającą żonę i rodzinę, nie był też masochistą, który dobrowolnie bierze na siebie cierpienie, bardzo dobrze widać podstawowy powód, dla którego rotmistrz nie ucieka z łapanki, tylko daje przewieźć się do Auschwitz. Tym powodem był rozkaz. Pilecki był żołnierzem i to bardzo honorowym, momentami chyba nadaktywnym i porywczym, można by powiedzieć precyzyjniej – często porywał go własny entuzjazm do wielu spraw. Więc tak: nie tyle brawura, ile poczucie obowiązku i danego żołnierskiego słowa sprawiły, że Pilecki mógł podjąć działalność konspiracyjną także w obozie koncentracyjnym. Lub choćby samo używanie wobec Pileckiego wojskowego terminu rotmistrz. Lata całe zastanawiałem się, dlaczego nie był on po prostu kapitanem, który to w nowoczesnym wojsku polskim odpowiada rotmistrzowi. Nie miałem jednak tak dużej świadomości, że Pilecki był





kapitanem oddziału jazdy konnej – roty – stąd to nieco staromodne określenie wojskowe.

#### MAŁY KOMPROMIS

Raport Pileckiego jeszcze dokładniej objaśnia, co się z tym łączyło: poczucie honoru żołnierskiego, obowiązku, konieczności poświęcenia nawet własnego życia wyższej sprawie. Może się to wydawać pompacyjne, ale Pilecki był łącznikiem pomiędzy dwoma światami i właściwie w tym nowym, zakłamanym, komunistycznym porządku nie mógł się odnaleźć (np. przekornie lub po prostu nie mogąc się przyzwyczaić, nie mówił „wy” – nie chciał dostosowywać się do nowej retoryki). Nie może dziwić, że on i jego towarzysze mówią w filmie na wysokim diapazynie, często odnosząc się do Boga, Maryi, Ojczyzny, że swoje kwestie wypowiadają jak w teatrze rapso-dycznym. To była taka poetyka ludzi wykształconych w klasycznych gimnazjach, silnie poddanych mitowi romantycznemu, z którym później rozliczano się w dziełach literackich, m.in. Gombrowicza. Postawa ta dla nas może się wydać niezrozumiała, może będziemy mieli chęć powiedzieć bohaterowi: „Jak traktujesz swoją żonę? Nie widzisz, że ona cierpi, przez twoje bohaterские decyzje? Nie wiesz, że masz dzieci, które, gdy umrzesz, zostaną bez ojca?”.

Nie będę Państwu zdradzać szczegółów, ale jest w filmie taka scena, w której Pilecki idzie na mały kompromis. W sumie nie robi nic zdroźnego, ale on sam odbiera to w ten sposób, że naciąga zasady. Wspomnienie tego momentu i zamyślenie, poetyckie wręcz spojrzenie w dal (tu trzeba wspomnieć fizyczne podobieństwo odtwórcy głównej roli, Przemysława Wyszyńskiego, do

znanych nam wizerunków rotmistrza), wyjaśniały, że Pilecki to człowiek, który na kompromisy idzie niechętnie, jeśli nie wcale. Bronię jednak żony, Marii Pileckiej, bo nie była tak zupełnie bezwolna i nieaktywna w tej sprawie. Sprytem próbowała wyciągnąć męża z więzienia, a wobec tragedii aresztowania i utraty męża zachowała się naj-



**Jest w filmie taka scena, w której Pilecki idzie na mały kompromis. W sumie nie robi nic zdroźnego, ale on sam odbiera to w ten sposób, że naciąga zasady**



dzielniej jak to możliwe, co widać w niewymuszonych gestach i ujmującej grze Pauliny Chapko.

#### DOBRE, ŻE JEST

Summa summarum jest to pewnie film potrzebny. Zawsze twierdziłem, że dobre kino dydaktyczne także jest potrzebne naszemu społeczeństwu. W moim odbiorze jest on trochę za bardzo poszatowany, choć wymusza to nieco konwencja przesłuchania w UB. Należy przestrzec

też przed brutalnymi scenami bicia i tortur, te komunistyczne wydają się bardziej bolesne, ale czyż nie boli bardziej, gdy krzywdę zadaje brat, rodak, ktoś, kto powinien być po twojej stronie? Scenarzyści wyolbrzymili również rolę Józefa Cyrankiewicza w możliwym ułaskawieniu Rotmistrza – mógł to zrobić tylko Bierut, który był komunistą innego pokolenia i obozu politycznego. Nie musiał się też obawiać, że Pilecki umniejszą jego zasługi dla konspiracji w obozie koncentracyjnym – byli w nim razem, ale krótko, mogli spotkać się jedynie przypadkiem, co potwierdzają historycy. I choć rola komunistycznego premiera Cyrankiewicza zagrana jest fenomenalnie przez Pawła Paprockiego, to sugerowane przez twórców filmu motywacje premiera mogą wprowadzać w błąd.

Raport Pileckiego to kino elegijne, w poetycki sposób sławiące zasługi zmarłego. W każdej poezji natomiast jest zarówno skłonność do przesady, jak i lapidarność, pozwalająca celnie wskazać na najważniejsze sensory. Jeśli będą one czytelne także dla odbiorcy, to mimo wszystko dobrze, że ten film powstał. ■



Raport Pileckiego  
Reż. Krzysztof Łukaszewicz,  
Leszek Wosiewicz  
w kinach od 1 września



# Zmysłowe rokoko

Ten styl w sztuce był odpowiedzią na przepych baroku, a także oznaczał wybór nowego stylu życia. To sztuka miała służyć człowiekowi, a nie na odwrót. „Szaleństwo rokoka” można poczuć na wystawie we Wrocławiu.

NATALIA BUDZYŃSKA

**T**rzyczęściowa suknia z zamku w Oleśnicy. Na kremowym tle barwne motywy roślinne, drzewa szczęścia czy też życia, rodzące ogromne kwiaty różnych gatunków. Haftowane. Brzmi przesadnie, ale suknia jest swobodna, pełna prostoty o kroju bardziej kojarzącym się z art déco niż ze schyłkiem baroku. To suknia domowa, poranna. Ale właśnie tak się ten okres objawiał: kontrreakcją na barokową przesadę, lekkością stylu, wyrafinowaniem. Piękna jest ta suknia, którą nosiła jakaś anonimowa dama z Oleśnicy na Śląsku około 1730 r. Tak zaskakująca. Tak niepasująca do tego, co sobie wyobrażamy pod nazwą rokoko. To jeden z dwóch tego rodzaju strojów na świecie, bardzo cenny.

Obok niej inna, oranżowa, z rękawami lekko zakrywającymi łokcie, z wytłaczanymi ornamentami kwiatowymi, dopasowana w talii, z dużym dekoltem, zwana *robe à la française*, żywcem z filmu *Maria Antonina*. Niby skromna, falban zdecydowanie mniej niż w jeszcze chwilę

przedtem, w sam raz na popołudniową herbatkę na pałacowym tarasie czy spacer po ogrodzie. Przepiękna. Nieprzypadkowo wspominam o Marii Antoninie, bo czy nie jest tak, że mówimy „rokoko” i myślimy „Maria Antonina”? Żona Ludwika Augusta, zamieszkała w Wersalu w 1770 r., kiedy to rokoko panowało w całej Francji i Europie. Całkiem nowy styl życia, który ogarnął elity panujące, arystokrację i burżuazję. Świetnie oddała go w swoim słynnym filmie *Maria Antonina* z 2006 roku Sofia Coppola. Na zawsze zapamiętamy Kirsten Dunst w pastelowych sukniach z falbankami i koronkami, z coraz wyższymi perukami ustrojonymi piórami na głowie, z upudrowaną na biało twarzą. I jej pełne zabaw towarzyskich życie.

Na ekrany kin wszedł właśnie film *Kochanica króla* w reżyserii Maiwenn, który opowiada o Jeanne du Barry, kochance Ludwika XV, dziadka Ludwika Augusta. Film zachwyca scenografią i kostiumami. Można więc na podstawie tych dwóch

obrazów prześledzić rodzące się rokoko w modzie i wnętrzach. A potem odwiedzić pawilon Czterech Kopuł we Wrocławiu, gdzie na wystawie czasowej „Szaleństwo rokoka! Fascynacja rokokiem na Śląsku (XVIII–XXI w.)” zgromadzono aż 500 dzieł sztuki: od malarstwa i rzeźby po przedmioty użytkowe i współczesne instalacje.

## ROKOKO TO STYL ŻYCIA

Wróćmy na chwilę do Francji. Oto Ludwik XIV, Król Słońce. Jego Wersal miał być odbiciem jego wszechwładzy oraz dojrzałego baroku. Ciężkie brokaty, masywne meble, czerwień i złoto, monumentalna symetria i pompatość. Sztuka to domena dworu: tam znajdują się jej odbiorcy, a artyści mają pokazać ich potęgę. Tematyka malowanych przez nich obrazów obraca się wokół religii (która staje się pretekstem do portretowania członków królewskiej rodziny) i pełnych heroizmu historycznych wydarzeń.

Po śmierci despotycznego króla następuje reakcja: społeczna i artystyczna. Regent królestwa Francji w okresie małoletności Ludwika XV, Filip Orleański, porzuca przyciężkawy Wersal i ostentacyjnie przenosi się do Paryża, a to oznacza w praktyce rozwiązanie dworu. Życie panujących przenosi się do pałaców nie tak wystawnych, skromniejszych, na co matka Filipa Orleańskiego miała krzyknąć: „Nie ma już dworu we Francji!”





Rzeczywiście skończyła się pewna epoka. Kolejni władcy Francji, Ludwik XV i Ludwik XVI, nie przepadali za ceremonią, etykieta ich nudziła i woleli spotkania towarzyskie w małym gronie zamiast wystawnej i sztywnej gali. Życie kulturalne przeniosło się więc z dworu do salonów, a król stracił na nie monopol. W przeciwieństwie do bogobojności, która obracała się w dewocję czasów Króla Słońce, zaczyna się moda na libertynizm i hedonizm. Wraz z rozluźnieniem reguł życie staje się coraz bardziej swobodne, a sztuka zaczyna wyłamywać się z obowiązujących akademickich schematów.

Przede wszystkim nie musi już – i nie chce być – przeznaczona dla półbogów, chce być dla ludzi. A człowiek lubi odczuwać przyjemność. Więc zamiast heroizmu ma pokazywać rozkosze życia, zamiast patosu – jeszcze raz rozkosze, zamiast władzy – znowu rozkosz. Filip Orleański składa zamówienia i mówi: lekko, płynnie i swobodnie. Zmysłowo. Nie tylko dla niego, także dla arystokracji i burżuazji, która teraz staje się nową publicznością. Bo rokoko to nie, jak barok, sztuka królewska, lecz sztuka arystokracji i bogatego mieszczaństwa. W architekturze: kameralne pałace zamiast zamków, we wnętrzach: przytulne buduary i gabinety zamiast marmurów wielkich sal, w wystroju: jasne pastelowe barwy zamiast złota i ciemnej purpury. W stylu życia: zabawa. Oczywiście, na dworze Ludwika XIV bawiono się także, ale teraz to zabawa w stylu burżuazji, a nie dworskiej etykiety.

Słynne jest powiedzenie francuskiego dyplomaty i polityka, a także biskupa

## Kolejni władcy Francji woleli spotkania towarzyskie w małym gronie. Życie kulturalne przeniosło się więc z dworu do salonów, a król stracił na nie monopol

Charlesa Talleyranda: „Kto nie żył przed 1789, ten nie zna słodyczy życia”. Chodzi konkretnie o miłość zmysłową, której wizerunki są teraz wszędzie. Rokoko to nie tylko wizje sielanki, to także niespotykana przedtem popularność aktów kobiecych. Nie tylko na płótnach i freskach, ale także na gobelinach powieszonych w salonach i w formie porcelanowych figurek stojących na kominkach. Erotyczne motywy z obrazów mistrzowsko przenoszone są bowiem do rzemiosła artystycznego. A zamiast barokowej kobiety obfitej, wciąż obdarza się dziewczynkę szczupłą, właściwie dziecko.

### ROKOKO XXI WIEKU

Rokoko było stylem uniwersalnym, ale na Śląsku przebyło trochę inną

drogę. Bo kiedy we Francji pławiono się w zmysłowych przyjemnościach, na Śląsku trwały wojny, a Habsburgowie zamieniają się na miejsce z Hohenzollernami. Styl życia i mody przychodzą więc na Śląsk nie z Wiednia i Pragi, lecz z Berlina i Drezna.

Wystawa jest bogata i można spędzić na niej kilka godzin. Przybyły na nią eksponaty z ponad 30 muzeów, instytucji kościelnych i kolekcji prywatnych. Malarstwo z typową rokokową tematyką, a więc sielanki, portrety, sceny rodzajowe. Grafiki. Relikwiarze. Meble, a wśród nich wykonany w berlińskiej wytwórni szklany żyrandol, który wisiał we wrocławskiej rezydencji Fryderyka II. I niepowtarzalna szafa wykonana we Wrocławiu. Przedmioty codziennego użytku, a wśród kielichów, filiżanek, miseczek, imbryków cenna złota cukiernica zamykana na klucz. Porcelana odtwarzająca wzory z obrazów Watteau. Ubiory, w tym wspomniane przeze mnie suknie, ale i ubranka do chrztu pełne falban i koronek oraz biała kamizelka Fryderyka II wyhaftowana przez jego siostrę. Rzeźby, a nawet zdemontowana, przeniesiona i odtworzona kaplica z pałacu w Konarach w stylu neorokokowym.

Na pytanie, czy rokoko może inspirować artystów dzisiaj, odpowiada część współczesna wystawy, zdecydowanie trochę bardziej wymagająca. Zebrano tu prace takich artystów jak Paweł Althamer, Tadeusz Brzozowski, Katarzyna Kozyra czy Alina Szapocznikow. Wiele z tych prac pochodzi z ostatnich lat, a wystawę reklamuje praca niemieckiego artysty Volkera Hermesa, który wchodzi w dialog z portretami państwa von der Recke z 1760 r. i przetwarza je, nakładając im na twarze maski z elementów ich strojów. Powstały prace niepokojące i idealnie oddające ducha epoki: tajemniczej, zmysłowej, niepokojącej, wyrafinowanej i przekraczającej granice.



„Szaleństwo rokoka! Fascynacja rokokiem na Śląsku (XVIII–XXI w.)” Muzeum Narodowe we Wrocławiu wystawa czynna do 14 stycznia 2024 r.

# Słowo przeciwko słowu

**Z** dużą przyjemnością oglądałam kiedyś z dziećmi *Piratów z Karaibów*, chyba nawet wszystkie części. Oprócz roli Jacka Sparrowa, Johnny'ego Deppa kojarzyłam z niewielu ról: popularność zdobywał w czasie, gdy nie interesowało mnie kino rozrywkowe, bo wolałam ambitniejsze produkcje europejskie. Nigdy też nie zajmowałam się plotkami na temat aktorów i aktorek, nie śledziłam ich romansów, zdrad i rozwodów, kolejnych układów rodzinnych i majątkowych. Cały ten hollywoodzki blichtr miałam w głębokim poważaniu. Nic więc dziwnego, że zeszłoroczna afera wokół Deppa i jego byłej żony Amber Heard ominęła mnie zupełnie.

Kiedy HBO wypuściła dwuodcinkowy serial poświęcony sprawie sądowej z 2022 r., w której Depp oskarżył Heard o zniesławienie, nie zwróciłam na niego uwagi. Teraz za temat zabrał się Netflix i skusił mnie pewnego niedzielnego samotnego wieczoru. Nie żałuję, bo jest to serial nie tylko o parze aktorów, którzy pozywają się nawzajem o zadośćuczynienie, ale o walce o prawdę, w której werdykt wydaje internet. Można powiedzieć tak: sprawa sądowa w dobie internetu. I jeszcze: oto jak wygląda przewaga białego mężczyzny, bardzo bogatego i bardzo sławnego, nad kobietą o znacznie mniejszym majątku. Słowo przeciwko słowu. Wokół tego medialny cyrk, bo rozprawa odbywała się stanie, w którym istniała możliwość upublicznienia transmisji z sali sądowej, a na tym zależało adwokatom Deppa.

W skrócie chodziło o to, że Heard już po rozwodzie oskarżyła Deppa o przemoc domową. Ten uznał to za zniesławienie, ona z kolei uznała za zniesławienie fakt, że on twierdzi, że ona kłamie. Miliony internautów w USA śledziło na żywo kolejne wystąpienia w sądzie, podczas których wywlekano kolejne małżeńskie dramaty, z czego zrobiono widowisko na skalę dotąd niespotykaną. Z przerażeniem śledzimy przedziwną reakcję tłumu, który po nie tak dawnej przecież akcji #MeToo, po uwrażliwieniu społeczeństwa na sprawy przemocy w rodzinie, nie ma dla Amber Heard cienia współczucia i zrozumienia. Żadne najgorsze udokumentowane nagranie z Deppem w roli głównej, w którym aż kipi od chamsstwa i agresji, nie jest w stanie zaważyć na werdykcie tłumów, który został wydany już na samym początku: jest niewinny. Nigdy przedtem nie widziałam takiego aktu nienawiści wobec kobiety, która mówi o doznanej przemocy. Skala hejtu, jaki spadł na tę kobietę, nie jest niczym usprawiedliwiona.

No dobrze, ale co nas to właściwie obchodzi? Chodzi mi nie o aktorów, tylko o to, co tu się wydarzyło. Okazało się, że o prawdzie decydują youtuberzy, zarabiając na tym miliony dolarów, ich zasięgi osiągnęły miliardy wyświetleń, virale zalewające internet przeinaaczały wypowiedzi zeznających i pokazywały rzeczywistość fałszywą. Za pomocą technologii XXI wieku cofnęliśmy się mentalnie do wieku XX. Po wygranej sprawie Depp i jego adwokaci podziękowali fanom i youtuberom. Tak oto z procesu, który powinien być rzetelnym zbadaniem sprawy, robi się plebiscyt. A doświadczonej przemocy kobiety sto razy się zastanowią, zanim pójdą do sądu.

NATALIA BUDZYŃSKA



# Toto Cutugno – italiano vero!

Był symbolem Włoch i ambasadorem włoskiej kultury na całym świecie. 22 sierpnia, po długiej i ciężkiej chorobie, Toto Cutugno zmarł w szpitalu Świętego Rafała w Mediolanie. Miał 80 lat.

KS. MACIEJ K. KUBIAK

Lasciate mi cantare, con la chitarra in mano, lasciate mi cantare sono un italiano, sono un italiano vero” („Pozwólcie mi śpiewać, z gitarą w rękę, pozwólcie mi śpiewać, jestem Włochem, jestem prawdziwym Włochem”) – tak śpiewał Toto Cutugno, a wraz z nim miliony ludzi w Italii i daleko poza jej granicami, także w Polsce. W 2000 r. zaczął publiczność w Sopocie, która przez kilka minut nuciła wraz z nim refren tego najsłynniejszego przeboju: *L'italiano*. Napisał przez niego piosenki śpiewali m.in. Adriano Celentano, Joe Dassin, Charles Aznavour, Mireille Mathieu, Dalida, czy nawet sam Frank Sinatra, który specjalnie przyleciał do Sanremo, by zaśpiewać z włoskim przyjacielem.

Toto Cutugno na festiwalu włoskiej piosenki w Sanremo wystąpił 15 razy. Wygrał tylko raz – w 1980 r. piosenką *Solo noi* (Tylko my). Aż sześć razy zajął drugie miejsce. Swoją największą przeboję *L'italiano* – przez niektórych uznawany za drugi włoski hymn państwowy – napisał dla Adriano Celentano. A ponieważ utytułowany i nieco starszy kolega uważał, że nie powinien sam siebie nazywać „prawdziwym Włochem”, Toto Cutugno zdecydował, że sam wystąpi z tą piosenką w konkursie. Zajął dopiero piąte miejsce, ale *L'italiano* stało się i wciąż pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych włoskich utworów

na świecie. Śpiewany był nawet po chińsku, a o jego wciąż niesłabnącej popularności świadczy fakt, że przed rokiem oryginalny remix utworu zaprezentowali dwaj raperzy, popularni wśród najmłodszego pokolenia: Sfera Ebbasta z Włoch i Rvssian z Jamajki.

Z festiwalem w Sanremo wiąże się jeszcze jedna ciekawa historia, mająca polski akcent. W 1995 r. Toto Cutugno poprosił o poprowadzenie orkiestry podczas wykonywania przez niego konkursowej piosenki Małgorzatę Graczyk, polską dyrygentkę, absolwentkę Akademii Muzycznej w Gdańsku, mieszkającą w Mediolanie. *Maestra* z Polski była pierwszą w historii kobietą, która poprowadziła festiwalową orkiestrę.

W 2007 r. Cutugno ciężko zachorował. Do lekarza zgłosił się za namową swojego przyjaciela Al Bano. To uratowało mu życie. Lekarze zdiagnozowali raka prostaty. „Mojej chorobie zawdzięczam to, że przybliżyłem się do Pana Boga. Zawsze byłem wierzący, ale teraz mogę powiedzieć, że mam bezpośredni kontakt z Ojcem Niebieskim. Gdy jest mi ciężko, zwracam się bezpośrednio do Niego” – mówił później w wywiadzie dla katolickiego tygodnika „Famiglia Cristiana”. Po roku przerwy powrócił na scenę i przez ponad 10 lat bawił i wzruszał publiczność swoimi piosenkami. Jego największe przeboje to, oprócz *L'italiano*, wspomniany już utwór *Solo noi*, ale też *Serenata*, *Le mamme* (Mamy), *Figli* (Dzieci) oraz piosenka *Insieme: 1992* (Razem: 1992), która przyniosła mu zwycięstwo w konkursie Eurowizji w 1990 r. Tekst nawiązywał do wydarzeń z 1989 r., upadku muru berlińskiego oraz planów rozszerzenia Wspólnoty Europejskiej o nowe kraje członkowskie, które stało się możliwe za sprawą Traktatu z Maastricht, podpisanego właśnie w 1992 r. Być może tekstem tej piosenki, mówiącym o jedności pomimo różnic, o przekraczaniu barier dzielących ludzi, o wolności, która należy się wszystkim, Toto Cutugno odpowiadał na zarzuty tych, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego równie chętnie śpiewa zarówno w Kijowie, jak i w Moskwie.

Jeszcze pewnie nie raz zatęsknimy za „spaghetti al dente”, za „caffè ristretto”, czy za piosenkami śpiewanymi „con amore, con il cuore”. Pozwólmy więc, by Toto Cutugno wciąż dla nas nucił swoją najpiękniejszą melodię, tak jak on sam nas o to prosił: „Lasciate mi cantare, con la chitarra in mano, lasciate mi cantare una canzone piano, piano” (Pozwólcie mi śpiewać, z gitarą w rękę, pozwólcie mi śpiewać piosenkę, cicho, cicho...). Niech zatem śpiewa, nawet głośno, i nie przestaje. ■





# Korony dla Smolickiej Pani

W sobotę 9 września zostanie ukoronowany łaskami słynący wizerunek Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w sanktuarium w Smolicach.

KAROLINA STERNAL

Od wieków wierni przybywali do cudownego wizerunku Matki Bożej w Smolicach, szukając wstawiennictwa u Syna Bożego. Ciągłe wołanie do Boga – o cud zdrowia, tak fizycznego, jak i duchowego, o uwolnienie z nałogów, o zdrowie moralne młodzieży i rodzin, o szczęśliwe rozwiązania, o siły dla posługujących chorym i potrzebującym pomocy, o większy kult Matki Bożej, a także łaski, jakie wierni otrzymywali i nadal otrzymują za wstawiennictwem Pani Smolickiej – spowodowały, że proboszcz parafii ks. Błażej Dojas wystąpił z pisemną prośbą do metropolity poznańskiego o ustanowienie sanktuarium. 29 października 2014 r. abp Stanisław Gądecki wydał dekret ustanawiając Smolice Diecezjalnym Sanktu-

**Korony, którymi będzie przyozdobiony wizerunek Matki Bożej, 17 maja br. pobłogosławił papież Franciszek**

arium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych, natomiast jego formalne otwarcie nastąpiło 2 maja 2015 r.

– W pierwszej kolejności sanktuarium pełni rolę miejsca duchowego rozwoju. Główny akcent kładziemy na konfesjonał, na relacje człowieka z Bogiem, na drogę czystego serca. W następnej kolejności szukamy wstawiennictwa Matki Bożej u Jezusa, żeby dokonał się cud zdrowia fizycznego, bo wiemy, że to nie Matka Boża uzdrawia, ale prosi swojego Syna o uzdrowienie dla tych, którzy o nie wołają – podkreśla ks. Błażej Dojas.

Pięć lat później rozpoczęły się starania o koronację cudownego wizerunku. Dokumenty w tej sprawie zostały przesłane do Watykanu, skąd niebawem nadeszła pozytywna odpowiedź.

Rozpoczął się czas przygotowań. Miały one wymiar zarówno materialny, jak i duchowy. Ten pierwszy był związany głównie z odrestaurowaniem kościoła oraz przygotowaniem zaplecza do przyjmowania pielgrzymów. Ten drugi, poza rozwojem duszpasterstwa w samej parafii, miał wymiar diecezjalny. W grudniu ubiegłego roku pod hasłem „Z Maryją w nowe czasy” rozpoczęła się nowenna nawiązująca do zakończonej w archidiecezji poznańskiej peregrynacji kopii Jasnogórskiej Ikony. Ukoronowanie cudownego wizerunku Matki Bożej w Smolicach ma stać się jednym z duchowych owoców tego świętego czasu i kolejną zachętą do nawrócenia i zaproszenia Jezusa, którego Maryja wnosi w nasze życie. Od grudnia w każdą pierwszą sobotę miesiąca do sanktuarium przybywały pielgrzymki dekanalne oraz przedstawiciele ruchów, wspólnot i stowarzyszeń kościelnych.

W liście pasterskim skierowanym na tę okazję abp Stanisław Gądecki napisał: „Gdy nazywamy Maryję «Uzdrowieniem Chorych», tym samym wyrażamy naszą wiarę w Jej opiekę nad chorymi i cierpiącymi. Równocześnie wyznajemy naszą wiarę w to, że Jej modlitwa do miłosiernego Boga może uprościć chorym łaskę uzdrowienia na duszy i ciele”.

Obraz Matki Bożej Uzdrawienia Chorych będzie jedenastym koronowanym koronami papieskimi cudownym wizerunkiem w archidiecezji poznańskiej. 17 maja grupa parafian wraz z bp. Janem Głapiakiem oraz ks. Błażejem Dojasem uczestniczyła w audiencji generalnej w Watykanie, podczas której papież Franciszek pobłogosławił wykonane przez gdańskiego artystę, Mariusza Drapikowskiego, korony. Uroczystość aktu nałożenia na wizerunek Smolickiej Pani wotum w postaci koron będzie doniosłym wydarzeniem oraz wyrazem wielkiej miłości do Matki Bożej i Jej Syna.

## HISTORIA

Obraz Matki Bożej Uzdrawienia Chorych jest relikwią wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej.

# KORONACJA

ŁASKAMI SŁYNĄCEGO WIZERUNKU

MATKI BOŻEJ UZDROWIENIA CHORYCH W SMOLICACH  
9 WRZEŚNIA 2023 GODZ. 11.00

Na płótnie naklejonym na desce, o wymiarach 140 na 91 cm, powtórzony został układ obu postaci i ślady dwóch cięć na twarzy Maryi.

Pochodzenie obrazu nie jest znane. Są przypuszczenia, że był on jedną z pierwszych kopii wizerunku częstochowskiego. Być może to benedyktyni z Lubinia, którzy erygowali kościół w Smolicach, umieścili pod koniec XIV w. obraz w ołtarzu głównym. Pierwszym pisemnym poświadczeniem jego obecności w Smolicach jest akt wizytacji kanonicznej parafii z dnia 18 października 1661 r., dokonanej przez biskupa poznańskiego Wojciecha Tolibowskiego. W dokumentach kościelnych z XVII i XVIII w. znajdują się wzmianki o licznych wotach. W spisie z 1671 r. wymienione zostały srebrne korony z kamieniami czeskimi oraz srebrne tablice ufundowane przez Rogalińskich, ówczesnych właścicieli Smolic. Nie ma jednak żadnych dokumentów na okoliczność koronacji obrazu, nie wiadomo kiedy i czy w ogóle obraz był koronowany.

Po wybudowaniu nowego kościoła w latach 1907-1909 cały ołtarz główny starego kościoła wraz z obrazem Matki Bożej został przeniesiony do nowej świątyni, ale już nie jako ołtarz główny, lecz został umieszczony w nawie poprzecznej. Do momentu zamknięcia kościoła przez hitlerowców wiosną 1940 r. obraz miał sukienkę ze srebrnej blachy i srebrne korony, które zostały skradzione wraz z innymi kosztownościami.

Po odnowieniu wnętrza całego kościoła, w jubileuszowym roku 1975, obraz został przeniesiony z bocznego ołtarza i umieszczony w ołtarzu głównym, gdzie znajduje się obecnie.

## KULT

Wraz z przybyciem do Smolic obrazu rozpoczęła się kultura związana z wizerunkiem Matki Bożej. Rychło też obraz zaczęto nazywać cudownym, a Maryję - Smoliczką Panią. Każdego roku odprawiano również odpust Matki Boskiej Smoliczkiej, na który przybywały rzesze pielgrzymów z bliższych i dalszych stron. Świadczy o tym wspomniany dokument wizytacyjny bp. Tolibowskiego, a także dokumenty z kolejnych wizytacji kanonicznych.

Doniosłym momentem okazała się uroczystość założenia 8 września 1746 r. Bractwa Matki Boskiej Pocieszenia, erygowanego bullą papieża Benedykta XIV z dnia 11 kwietnia tegoż roku. Inicjatorem utworzenia bractwa był proboszcz ks. Ludwik Wojciech Rogowicz. Oprócz pojedynczych

- SOBOTA 9.09**
- 8:00 Godzinki ku czci NMP
  - 9:00 Przejazd obrazu Matki Bożej ulicami Smolic wśród Pielgrzymów na plac koronacyjny
  - 9:30 Rozpoczęcie Nowenny do Matki Bożej Uzdrawienia Chorych
  - 11:00 Uroczysta Msza św. koronacyjna - przewodniczy ks. kard. Dominik DUKA - legat papieski oraz akt zawierzenia Matce Bożej Uzdrawienia Chorych
  - 13:15 Przerwa obiadowa
  - 15:00 Koncert "RÓWNICA" z Ustronia
  - 16:00 Litania do Matki Bożej Uzdrawienia Chorych i procesja z łaskami słynącym wizerunkiem do Sanktuarium
  - 21:00 Apel Jasnogórski



- NIEDZIELA 10.09**
- 7:30 Godzinki ku czci NMP
  - 8:00 Msza św. w intencji Parafian i Darczyńców Sanktuarium
  - 11:00 Wyniesienie obrazu Matki Bożej na plac koronacyjny
  - 11:30 Różaniec
  - 12:00 SUMA ODPUSTOWA - przewodniczy J.E. Ks. Bp Grzegorz BALCERK
  - 15:00 Koncert zespołu „NUTKI ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA” Z POGORZELI
  - 16:00 Procesja z łaskami słynącym wizerunkiem Matki Bożej do Sanktuarium
  - 21:00 Apel Jasnogórski i zakończenie uroczystości

## DOJAZD

Smolice to wieś położona w południowo-zachodniej Wielkopolsce w gminie Kobylin w powiecie krotoszyńskim, przy drodze krajowej nr 36, pomiędzy Rawiczem a Krotoszymem. Do Smolic można dojechać również od strony Gostynia, Krobi lub Jutrosina. Dla podróżujących samochodami i autokarami wyznaczono w Smolicach kilka parkingów. Część ulic w miejscowości będzie zamknięta dla ruchu samochodowego.

Wieś nie ma czynnego połączenia kolejowego. W związku z tym archidiecezja poznańska wraz ze spółką Koleje Wielkopolskie przygotowała specjalny pociąg na uroczystość koronacji, który wyjedzie ze stacji Poznań Główny i przez Czempień, Kościan i Leszno dojedzie do Kobylina, skąd pielgrzymi zostaną przewiezieni autobusami do Smolic. Przejazd jest bezpłatny, a rozkład jazdy dostępny jest na stronach internetowych archidiecezji oraz parafii w Smolicach.

Terminy kursowania	9 IX	9 IX
Numer pociągu	77204	77206
	2xSA132	2xSA132
Miejscowość		
Poznań Główny	o. 07:15	07:25
Czempień	p. 07:35	07:45
Czempień	o. 07:37	07:47
Kościan	p. 07:44	07:54
Kościan	o. 07:46	07:56
Leszno	p. 08:03	08:13
Leszno	o. 08:18	08:33
Kobylin	p. 09:01	09:16

Terminy kursowania	9 IX	9 IX
Numer pociągu	77209	77255
	2xSA132	2xSA132
Miejscowość		
Kobylin	o. 15:00	15:17
Leszno	p. 15:42	16:04
Leszno	o. 16:00	16:33
Kościan	p. 16:17	16:50
Kościan	o. 16:20	16:52
Czempień	p. 16:27	16:59
Czempień	o. 16:30	17:08
Poznań Główny	p. 16:51	17:29

\* p. - przyjazd ; o. - odjazd

osób do bractwa przystąpiły zbiorowo okoliczne miejscowości, w tym: Kobylin, Jutrosin, Dubin i Wyganów. Zachował się opis uroczystości: „Tłumy były tak wielkie, że zaledwie co dziesiątemu udało się dostać do wnętrza kościoła. Ziemia stękała od natłoku ludzi”. Celem bractwa było: „szerzyć prawdziwą pobożność i miłość chrześcijańską oraz asystować przy nabożeństwach i procesjach”.

Kultura maryjna nadal jest żywa w parafii i regionie. W każdą środę jest

odprawiana nowenna do Matki Bożej Smoliczkiej, zapoczątkowana przez o. Krystiana Ostrowskiego, franciszkanina z Kobylina. Prośby i podziękowania, spisane na kartkach i w księdze modlitw pielgrzymów oraz przesłane drogą internetową, odczytywane są przez młodzież.

Co roku w uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny Maryi (8 września) odprawiany jest odpust, który trwa kilka dni i ściąga wielu pielgrzymów. ■

Górka Duchowna

## Archidiecezjalne dożynki

Bądźmy w dzisiejszym świecie dobrymi siewcami ziarna wiary, nadziei i miłości. I tak uczmy młode pokolenie, by poznało, co znaczy prawdziwie kochać Boga i ludzi, Kościół, Ojczyznę i ziemię. Wieś polska była zawsze ostoją wiary, skarbnicą narodowych tradycji i kochała ojczystą ziemię – mówił podczas dożynek archidiecezjalno-samorządowych, które odbyły się w niedzielę 20 sierpnia w Górce Duchownej k. Leszna, bp Jan Głapiak.

W homilii pomocniczy biskup poznański zauważył, że przez wieki polscy chłopcy wyrażali swoją miłość do Boga i Ojczyzny właśnie w przywiązaniu do ziemi i w jej obronie. Podkreślił, że potrzeba dzisiaj ludzi dojrzałej wiary, którzy z odwagą wyznają wiarę w Chrystusa w każdej sytuacji i miejscu. – Potrzeba prawdziwych heroldów Ewangelii i zwiastunów prawdy. Ludzi, którzy Bożą miłość zamieniają w autentyczną służbę człowiekowi – stwierdził kaznodzieja. Zaznaczył, że taka postawa wyraża prawdziwą mądrość wiary. Bp Głapiak zwrócił uwagę, że z taką mądrością szli przez wieki nasi ojcowie, „wpatrzeni z pokorą i miłością w ziemię oraz z wiarą i nadzieją w niebo i tę naukę nam przekazywali”.



Górka Duchowna

## Abp Gądecki do księży: jesteśmy powołani do leczenia ran

Z apelem o leczenie duchowych ran zwrócił się abp Stanisław Gądecki podczas dnia kapłańskiego w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Górce Duchownej, w trakcie trwającego kilka dni odpustu maryjnego. 24 sierpnia w świątyni zgromadziło się kilkudziesięciu kapłanów, osoby życia konsekrowanego i wielu wiernych świeckich. Obecni byli też klerycy.

Nawiązując do postaci apostoła Bartłomieja, którego wspomnienie przypada tego dnia, abp Gądecki

zachęcał kapłanów, by ich posługa była przeniknięta szczerością, sprawiedliwością i prostolinijnością. – Do podstępów uciekają się ludzie z zamiarem zadania krzywdy lub manipulowania drugim człowiekiem, albo w odruchu obronnym przed jakimś zagrożeniem. Podstęp zawsze świadczy o jakimś braku miłości. Właśnie dlatego brak podstępów, prostolinijność i szczerość jest znakiem królestwa Bożego – podkreślił metropolita poznański. Zachęcał przy tym do propagowania pokoju, zgody i prawdy.

Biedrusko

## Poświęcenie kamienia węgielnego

Parafię pw. św. Wawrzyńca w podpoznańskim Biedrusku w niedzielę 20 sierpnia odwiedził abp Stanisław Gądecki, by poświęcić plac pod budowę kościoła i kamień węgielny świątyni. Ciekawa jest historia tamtejszej wspólnoty. Przez 25 lat w Biedrusku funkcjonowała parafia

wojskowa z tymczasową kaplicą. Od pięciu lat istnieje tam już parafia cywilna, której zadaniem jest zbudować kościół. Po latach starań o właściwą lokalizację, w 2020 r. parafia otrzymała ziemię pod inwestycję. Parafianie wspólnie uporządkowali teren i rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na budowę. W 2021 r. plac budowy został poświęcony, a rok później rozpoczęły się prace. Na razie parafianie, których proboszczem jest ks. Tomasz Ibsz, nadal korzystają z kaplicy.

Tornister Pełen Uśmiechu

## Wyprawka dla Polaków z Litwy

400 kompleksowo wyposażonych tornistrów, zebranych przez Caritas Archidiecezji Poznańskiej, trafi do młodych Polaków mieszkających na Litwie w ramach akcji „Tornister Pełen Uśmiechu”. Pleca-

ki trafią do 10 szkół, w których uczy się młodzież polskiego pochodzenia. Będą to placówki m.in. w Koleśnikach, Białej Wące, Solecznikach i Turgielach.

Dodatkowo 200 plecaków zostanie przekazanych dzieciom z prowadzonego przez poznańską Caritas Domu Dziecka w Lesznie, a także dzieciom uczęszczającym na zajęcia w świetlicach Caritas.

– W akcję włączyły się Parafialne Zespoły Caritas, a także osoby prywatne i instytucje, które przekazywały przybory szkolne, takie jak długopisy, kredki, pisaki, zeszyty, bloki rysunkowe, plastelina, farby, przybory geometryczne, nożyczki. Caritas natomiast dzięki przeprowadzonej zbiórce zakupiła tornistry – mówi dyrektor poznańskiej Caritas ks. Marcin Janecki.





**Kalisz**

## Powrót z Jasnej Góry

Ta pielgrzymka to był czas umocnienia i doświadczenia bliskości Pana Boga. Proszę, idźmy dalej w tej pielgrzymce wiary – mówił bp Damian Bryl. Biskup kaliski w Narodowym Sanktuarium św. Józefa przewodniczył Mszy św. na zakończenie 386. Pieszej Pielgrzymki Kaliskiej i 32. Diecezji Kaliskiej.

Mieszkańcy Kalisza wyszli 19 sierpnia na ulice miasta, aby powitać powracających z Jasnej Góry pielgrzymów. Przy kościele św. Gotarda do grupy pątników dołączył bp Damian Bryl, który przeszedł z nimi do Narodowego Sanktuarium św. Józefa. W drodze mieszkańcy Kalisza obdarowywali pielgrzymów kwiatami. Pątnicy pokłonili się św. Józefowi, a potem uczestniczyli we Mszy św.

W homilii biskup kaliski podkreślał, że pielgrzymka to szczególnie czas doświadczenia obecności Pana Boga. – Szczególnym doświadczeniem bliskości Pana Boga jest modlitwa w takim miejscu jak Jasna Góra, ale też cała droga była czasem Jego obecności. Drodzy pielgrzymi, ufam, że każdy z was ma takie doświadczenie, które szczególnie poruszyło serce, i że każdy doświadczył, że Pan Bóg rzeczywiście przyszedł i będzie dalej prowadził – stwierdził bp Bryl. Wskazał, że pielgrzymka to także czas doświadczenia bycia razem. – Nasze życie z Panem Bogiem nie dzieje się w pojedynkę. Jesteśmy zaproszeni do tego, żeby tworzyć wspólnotę. Tę wspólnotę Kościoła w czasie pielgrzymki możemy mocno doświadczyć. Jesteśmy razem w modlitwie, ale także w zmaganiu się z trudnościami.

Jesteśmy razem na posiłku i we wzajemnym pomaganiu temu, którego coś boli – powiedział kaznodzieja.

Bp Bryl przekonywał, że pielgrzymka przypomina nam, że na co dzień razem idziemy w pielgrzymce wiary. – Bardzo chciałbym, abyście tego ducha wspólnoty przenieśli do waszych domów, waszych parafii, miejsc pracy. Ufam, że to doświadczenie bycia razem było i jest dla was ważne, podnoszące, dodające siły. Proszę, zadbajcie, żeby ten dobry duch wzajemnej pomocy, wsparcia, wrażliwości dalej wam towarzyszył. To ważne, żeby te dziesięć dni spędzonych na pielgrzymce promieniowało na cały rok i pomagało w pięknym, dobrym życiu na co dzień – zazaczył celebrans. Podkreślił, że pielgrzymka to czas drogi, pokonywania na niej różnych trudności i podążania do przodu. – Pielgrzymka uczy nas, że nie ma życia bez trudu, bez ofiary, bez zmagania. Chciałbym razem z wami modlić się, abyśmy na drodze wiary nie poddawali się tym różnym trudnym doświadczeniom, które na co dzień nas spotykają. Proszę, idźmy dalej – mówił bp Bryl.

W tegorocznej pielgrzymce na Jasną Górę w 25 grupach, w tym 3 rowerowych i jednej biegowej, uczestniczyło 2170 pielgrzymów. W grupie rowerowej Akcji Katolickiej Diecezji Kaliskiej pielgrzymował bp Łukasz Buzun. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa: „Człowiek drogą Kościoła”. Przez cały czas pielgrzymom towarzyszyli duchowo diecezjanie skupieni w grupie złotej w liczbie ponad 100 osób, którzy codziennie spotykali się w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. EWA KOTOWSKA-RASIAK

## wydarzy się

### Ogólnopolskie Forum Duszpasterskie

W sobotę 16 września odbędzie się w Poznaniu XV Ogólnopolskie Forum Duszpasterskie wprowadzające w treści nowego Programu Duszpasterskiego Kościoła w Polsce na lata 2023/2024. Hasłem tegorocznego spotkania są słowa „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Wydarzenie, adresowane przede wszystkim do proboszczów i przedstawicieli parafii – członków parafialnych rad duszpasterskich, rozpocznie się o godz. 9.30 Mszą św. w kościele św. Rocha. Po niej w auli Centrum Konferencyjnego Politechniki Poznańskiej odbędą się wystąpienia i dyskusje z udziałem m.in. kard. Dominika Duki OP. Zgłoszenia do 8 września za pośrednictwem strony [forum2023.pl](http://forum2023.pl).

### Musica Sacromontana

Już po raz 18. na Świętej Górze pod Gostyniem odbędzie Festiwal Muzyki Oratoryjnej Musica Sacromontana. Organizatorzy chcą przywrócić do życia koncertowego nieznane dotąd dziedzictwo narodowe, jakim są archiwalia muzyczne odnalezione w klasztorze Księża Filipinów na Świętej Górze. Na tegoroczną edycję złożą się cztery koncerty, które odbędą się 30 września, a także 1, 7 i 8 października. Szczegóły na [www.jozefzeidler.eu](http://www.jozefzeidler.eu).

### Konkurs plastyczny dla dzieci

Fundacja Pro Arte Christiana zaprasza dzieci w wieku od 3 do 10 lat do udziału w IX Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „Papież Franciszek w oczach dzieci”. Niepublikowane nigdzie wcześniej prace w formacie A4, wykonane w dowolnej technice, należy przesłać do końca października. Szczegóły na [www.proartechristiana.pl](http://www.proartechristiana.pl).

**Przewodnik Katolicki**

**Metropolia Poznańska**

Redakcja: 60-245 Poznań,

ul. Chartowo 5, tel. 885 520 025,

e-mail: [frackiewicz@swietwojciech.pl](mailto:frackiewicz@swietwojciech.pl)

**Zespół:** Weronika Frąckiewicz (redaktor odpowiedzialny), Ewa Kotowska-Rasiak (redaktor diecezji kaliskiej)

**PRZEWODNIK  
KATOLICKI**

Poznań



łączność Bogu. Dlatego przekazujemy te klucze – mówiła jedna z parafianek, zwracając się do bp. Krzysztofa Włodarczyka. – Dziękujemy za naszych przodków, którzy odmawiając sobie niekiedy wielu rzeczy, wzniesli tę świątynię. Dziękujemy za to, że możemy się tu spokojnie modlić. Za chrzcielnicę, w której nasze dzieci rodzą się do życia Bożego, za stojące tutaj konfesjonały, w których zawsze otrzymujemy przebaczenie i łaskę odnowy duchowej. Wreszcie za ołtarz, z którego otrzymujemy żywego Jezusa w Eucharystii – podkreślał w czasie homilii bp Krzysztof Włodarczyk. – To największe wydarzenie w dziejach parafii, bo znamię oddane Bogu pozostałe na wieki – powiedział ks. Tadeusz Czyż, proboszcz parafii w Świątej od 2019 roku. Po liturgii słowa nastąpiło namaszczenie olejem ołtarza oraz ścian kościoła, a po nim ich okadzenie. Ostatnim elementem obrzędu było oświetlenie ołtarza, kościoła i zapalenie świec, symbolizujących Chrystusa – Światłość świata. MJ

**Boża pieczęć**

## Święto w Świątej

Dziękujemy dobremu Bogu za ten kościół – dach dla duszy – powiedział w Świątej bp Krzysztof Włodarczyk, dokonując poświęcenia kościoła św. Jana Chrzciciela.

Został on wybudowany w 1987 roku przez ks. Jana Wicha, ówczesnego

przewodnika wspólnoty św. Rocha w Złotowie. Natomiast samodzielna parafia w Świątej została erygowana przez biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego Mariana Gołębińskiego 27 sierpnia 1998 roku.

Stąd uroczystość była jednocześnie dziękczynieniem za 25 lat istnienia wspólnoty. – Prosimy, byś dokończył dzieła poświęcenia tej świątyni na wy-

**Bydgoszcz**

## Na Bożej roli

By nasze życie mogło posiadać smak dobrego wina, konieczna jest najpierw ludzka praca – wytrwała i cierpliwa – powiedział bp Krzysztof Włodarczyk, który przewodniczył Eucharystii na tzw. Bożej roli w bydgoskiej Smukale. W miejscu, gdzie znajduje się kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dokładnie 28 sierpnia mija 40 lat od jej poświęcenia, którego dokonał bp Jan Michalski. – Razem z wami dziękuję za czterdzieści lat życia tej wspólnoty. Tego miejsca, które jest żywe wiarą – mówił biskup, dodając,

że na przeżywane świętowanie i spotkanie z Bogiem podprowadza wszystkich Maryja. Ta, która była bez reszty posłuszna Bogu. Ta, która wciąż mówi: „Zróbcie wszystko, co-



kolwiek Syn mój wam powie”. Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Smukale Dolnej była budowana w latach 1981–1983. Dzisiaj służy jako filia parafii Przemienienia Pańskiego. – Spotykamy się, by jeszcze bardziej otwierać się na działanie łaski Bożej w naszym życiu. Dziękujemy za wszystko Jezusowi, za Matkę, Panią Jasnogórską – mówił proboszcz ks. kan. Grzegorz Roman, wyrażając wdzięczność za poprzedników, budowniczych oraz wiernych, którzy od czterech dekad dbają o „Bożą rolę”. Po uroczystościach był czas na biesiadę, ponieważ spotkanie miało także charakter lokalnych dożynek i dziękczynienia za tegoroczne plony. MJ

**Odpust**

## Jej oblicze

Ordynariusz diecezji, po raz pierwszy od czasu jej objęcia, odwiedził bydgoską parafię Matki Boskiej Częstochowskiej, w której przewodniczył uroczystościom odpustowym. Nasze czasy – jak zauważył bp Włodarczyk – charakteryzują się wielkim odrzuceniem Bożej nauki Ewangelii. I oto naprzeciwko tego świata staje Maryja i prosi, by zrobić wszystko,

co mówi Jej Syn. – Chcemy głęboko przeżyć ten czas łaski dany nam przez Boga – mówiły przedstawicielki parafii. – Nasze serca, modlitwy i myśli podążają na Jasną Górę – powiedział proboszcz parafii ks. kan. Jerzy Marciniak. – Pani Częstochowska towarzyszy nam przez całe życie. Wpatrujemy się w Jej oblicze. Pamiętamy i czujemy przez dobre, pokorne i wierne Bogu życie w naszej trudnej codzienności – dodał ks. kan. Jerzy Marciniak. MJ





### Kobiety

## Niewiastę dzielną któż znajdzie?

Gdy kobieta właściwie wykorzystuje swój geniusz, powstają dzieła o ogromnym znaczeniu dla całego społeczeństwa – mówił bp Krzysztof Włodarczyk. Przewodniczył on Mszy św. podczas rekolekcji dla kobiet, zorganizowanych przez bydgoski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz Centrum Edukacyjno-Formacyjne Diecezji Bydgoskiej.

Odbwały się one pod hasłem „Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły”, zaczerpniętym z Księgi Przysłów. – Istnieje wielka potrzeba, by pochylić się nad kobietą,

### Katecheci

## Spotkanie z sobą

„Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie” – słowa Psalmu 139 towarzyszyły katechetom, którzy przed nowym rokiem szkolnym postanowili wziąć udział w rekolekcjach, jakie zorganizowano przy sanktuarium maryjnym w Górze Klasztornej.

Kilka uczestniczek podkreśliło, że był to czas umocnienia w wierze i nabrania sił do dalszej pracy. – Gotowi do wyzwań duchowych zetknęliśmy się na wejście ze zdaniem ze wspomnianego Psalmu 139, które wprowadziło wszystkich w rozważania o wartości naszego życia na płaszczyznach: fizycznej, psychicznej, duchowej. Płaszczyznach, w których harmonijnie odkrywamy nasze piękno w oczach Boga – podkreśliła katecheta Dorota Harkot. Ksiądz dr Hubert Wiśniewski, który poprowadził rozważania, dodał, że czas rekolekcji był odkrywaniem piękna stworzenia człowieka. Okazją do wyciszenia od zgiełku codzienności obowiązków

odkryć na nowo jej piękno – powiedział ks. dr Paweł Hoppe. Prowadzący rekolekcje sięgnął właśnie do niewiast, których opis życia można znaleźć w Biblii. Nie zabrakło takich postaci jak Noemi, Rut czy Estera. – Jeżeli dowiadujemy się, że jesteśmy ważne, wzrasta w nas poczucie własnej wartości – powiedziała Agnieszka Glama, dodając, że w jej rodzinie były bardzo silne kobiety. – To przyglądanie się sobie i próba dotknięcia tajemnicy stworzenia. Fascynująca droga odkrywania geniuszu jest niczym innym, jak wejściem w głąb siebie – dodała Małgorzata Zasępa. Psychiatra i liderka Polskiego Towarzystwa Bibliodramy, która poprowadziła warsztaty, zwróciła także uwagę na wartość intuicji. Cechę, która wyróżnia kobiety, pozwalała im na wejście i rozpoznanie wielu sytuacji życiowych. – Sama nie potrafię jeszcze odkryć do końca geniuszu kobiety – dodała Anna Kapuścińska, która jest na co dzień żoną i mamą siedmiorga dzieci. – Na początku byłam przerażona i nie wiedziałam, czy sobie z tym poradzę. Teraz, z biegiem czasu, gdy dzieci już dorastają, mam więcej chwil wolnych i mogę być na takich rekolekcjach, by odkryć niejako na nowo wartość prawdziwej kobiety – podsumowała Anna Kapuścińska. MJ

– spotkaniem z samym sobą, drugim człowiekiem i Bogiem. – Dopełnieniem konferencji były warsztaty rozwoju osobistego, oparte na słowie Bożym oraz trzech wymiarach bytu ludzkiego, jakimi są duch, dusza i ciało. Był to czas odkrywania siebie jako dziecka Bożego, w swojej chrześcijańskiej tożsamości, oraz mocnych stron, umożliwiających świadczenie całym swoim życiem, jak pięknym Bożym dziełem jest człowiek – dodał wykładowca filozofii, duszpasterz rodzin, małżeństw, moderator Ruchu Światło-Życie archidiecezji gnieźnieńskiej. MJ



### Piaski

## Na wzór pośpiechu Maryi

Na bydgoskich Piaskach modlili się przedstawiciele Instytutu Rodzin Szentsztackich i Szentsztackiej Młodzieży Żeńskiej. Instytut reprezentowały rodziny z Opola Miastka i Koszalina. – Chcemy żyć na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, starając się realizować w życiu rady ewangeliczne, zgodnie ze swoim powołaniem do małżeństwa i rodziny – powiedziała Kamila Pniewska. Natomiast wspólnotę Szentsztackiej Młodzieży Żeńskiej budowało kilkanaście uczestniczek. Czas na bydgoskich Piaskach przeżywały pod hasłem „Na szlaku do Ain-Karim”. Było ono nawiązaniem do Świątowych Dni Młodzieży w Lizbonie. Dlatego też nie mogło zabraknąć słów: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem”. – Rozmawialiśmy o pośpiechu, który jest bardzo obecny w życiu młodego człowieka, wymieniając jego dobre i złe cechy. Po to, by był on coraz bardziej podobny do pośpiechu Maryi. Do tego, by być gotową, dyspozycyjną, służącą innym i na Jej wzór kształtować życie i codzienność – powiedziała s. M. Rozalia Kopka ISMM. – Ten czas był dobry i budujący na duchu – dodały Małgosia i Klara, wskazując na wartość wspólnoty i wzór Matki Bożej. MJ



Przewodnik Katolicki  
Diecezji Bydgoskiej

PRZEWODNIK  
KATOLICKI  
Bydgoszcz

Redakcja: Kuria Diecezjalna,  
ul. ks. Malczewskiego 1, 85-104 Bydgoszcz  
Zespół: ks. Sylwester Warzyński (asystent kościelny),  
Marcin Jarzembowski (red. odpowiedzialny,  
tel. 667 299 997, jarzembowski@swietywojciech.pl).

Gniezno

## Archidiecezjalny Dzień Katechetyczny

Księża, siostry zakonne i katecheci świeccy spotkali się 26 sierpnia w Gnieźnie na obchodach Archidiecezjalnego Dnia Katechetycznego. Mszy św. rozpoczynającej doroczny zjazd przewodniczył biskup pomocniczy gnieźnieński Radosław Orchowicz. W homilii, zwracając uwagę na zbieżność obchodów z uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej, zauważył, że jest to wskazanie i wezwanie, by iść za Tą, która wskazuje drogę, by Jej zawierzyć, by umacniać nadzieję i nie tracić wiary w sens katechetycznej posługi. – To rozpalanie na nowo i podtrzymanie żaru miłości, której źródło jest w Chrystusie. To obudzenie entuzjazmu, że troszcząc się i umacniając swoje życie wiary, pragnę ten entuzjazm miłości przekazać drugim, pragnę dzielić się z nimi odkryciem Boga, który jest sensem i spełnieniem naszych pragnień. To odważne przyznanie się i głoszenie Tego, który Zbawienie wysłużył dla każdego z nas i pragnie się nami posłużyć, by ta prawda dotarła do każdego człowieka – podkreślił bp Orchowicz, prosząc katechetów, by świadectwem miłości i wiary dzielili się zarówno z tymi, których spotykają w szkolnych salach na lekcjach religii, jak i z tymi, którzy te sale omijają. Biskup pomocniczy gnieźnieński nawiązał też do Świątyni Dni Młodzieży, w których

uczestniczył wspólnie z grupą młodych z archidiecezji gnieźnieńskiej. Jak przypomniał, Ojciec Święty wzywał tam młodych do szukania miłości autentycznej, a nie wirtualnej, miłości, którą Bóg kocha każdego człowieka. – Bóg jest miłością, Bóg mnie kocha. Jestem kochany przez Boga. On przyszedł do wszystkich i Kościół jest dla wszystkich. To hiszpańskie *todos* powtarzane przez setki tysięcy młodych skierowane jest także do każdego z nas – podkreślił bp Orchowicz.

Mszę św. koncelebrowali księża uczący dzieci i młodzież w szkołach na terenie całej archidiecezji gnieźnieńskiej, a także ks. dr hab. Mieczysław

Polak z Wydziału Teologicznego UAM Poznań oraz ks. dr Przemysław Kwiatkowski, przewodniczący Wydziału Duszpasterskiego. Na zakończenie liturgii księża, siostry zakonne i katecheci świeccy rozpoczynający misję w szkole otrzymali od biskupa specjalne błogosławieństwo. Drugą część spotkania odbyła się w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym, gdzie katecheci wysłuchali m.in. wykładu dr hab. Moniki Przybysz z UKSW w Warszawie nt. wpływu technologii i mediów społecznościowych na dzieci i młodzież. Była to także okazja do podziękowania katechetom obchodzącym jubileusz 25-lecia pracy zawodowej.



Gniezno

## Sztafeta modlitewna w intencji powołań

Prymas Polski abp Wojciech Polak prosi o zintensyfikowanie modlitwy w intencji nowych powołań. Począwszy od 7 września, w każdy czwartek o 18.00 w katedrze gnieźnieńskiej celebrowana będzie Msza św. Cibavit, która gromadzić będzie kolejno przedstawicieli

poszczególnych dekanatów – kapłanów, osoby konsekrowane, wiernych świeckich, członków wspólnot i stowarzyszeń kościelnych, liturgiczną służbę ołtarza. – Pośród różnych wyzwań, z jakimi mierzy się Kościół, coraz bardziej odczuwamy brak kandydatów do kapłaństwa i życia

zakonnego. Nasza odpowiedzialność wyraża się najpierw w wiernym podjęciu tej drogi, na którą weszliśmy z chwilą przyjęcia święceń. Jesteśmy jednocześnie zobowiązani do modlitewnego wsparcia młodych ludzi, aby potrafili przyjąć Boży plan na ich życie – pisze prymas Polski, zachęcając do osobistej i wspólnotowej modlitwy za rodziny i środowiska, w których wzrasta młodzież.

Gniezno

## Studium i Chór Prymasowski zapraszają

Trwa nabór kandydatów do Studium Muzyki Kościelnej Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Zainteresowani proszeni są o skontaktowanie się z ks.

dr. Dariuszem Sobczakiem – dyrektorem SMK pod nr. tel. 691 030 513 i przybycie na pierwsze zajęcia 9 września o godz. 8.30.

Zgłaszać mogą się również osoby zainteresowane dołączeniem do Chóru Prymasowskiego. Nowi kandydaci proszeni są o przybycie na przesłuchanie i pierwszą próbę 8 września o godz. 18.00 w konwikcie przy PWSD, ul. Seminaryjna 2a w Gnieźnie.

Inowrocław

## Chleba powszedniego, pokoju, zgody, szacunku

W tym roku archidiecezja gnieźnieńska dziękowała za plony wspólnie z województwem kujawsko-pomorskim oraz powiatem i miastem Inowrocław. Świętowanie rozpoczęła Msza św. celebrowana 27 sierpnia na lotnisku Aeroklubu Inowrocławskiego pod przewodnictwem prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka. – Dziękujemy razem za to, że pośród tego lata, któremu towarzyszyła zmienna pogoda, mogliśmy zebrać plony ziemi – mówił metropolita gnieźnieński, przyznając, że praca rolnika naznaczona jest zmiennością, trudem i troską, ale jest w niej również głębsza rzeczywistość, która wymyka się ludzkim kalkulacjom. To echo i znak mądrości Boga, z którego woli ziarno rzucone w ziemię dojrzewa, rośnie i wydaje plon. – Tyle razy przekonaliśmy się już, że nie jesteśmy samowystarczalni ani wszechmogący, że pomimo wkładanego trudu, ale i rozwoju technologicznego, nie na wszystko mamy wpływ, a wreszcie, że nie możemy mierzyć naszego życia jedynie kategoriami skuteczności i zysku – mówił abp Polak, powtarzając za papieżem Franciszkiem, że młodsze pokolenia mają prawo otrzymać od nas piękny i nadający się do życia świat, a to nakłada na nas poważne obowiązki wobec stworzenia, które otrzymaliśmy z hojnych rąk Boga. – Dobrze nam zrobi pokorne spojrzenie

Rogowo

## Ku czci św. Doroty

Parafie pw. św. Doroty w Rogowie i św. Wawrzyńca w Czewujewie przeżywały pierwszą rocznicę nawiedzenia Matki Bożej w Jasnogórskiej Ikonie. Obchody rocznicy połączono z poświęceniem figury patronki parafii – św. Doroty, która stanęła w powstałym przed rokiem Ogrodzie Kwiatowym św. Doroty, nieopodal kościoła. Uroczystość rozpoczęła się koncertem organowym, po którym odmówiona została



na własne dłonie i serce, chwila ciszy i szczerze pytanie o naszą odpowiedź na hojność Boga, wdzięczność, ale być może i skrucha. Nie jesteśmy jedynie odbiorcami czy widzami, ale współautorami. Mamy nasze zadania do podjęcia. Mamy powołanie do wypełnienia w Kościele i w świecie. Mamy naszą konkretną odpowiedzialność w rodzinie, społeczeństwie i ojczyźnie – wskazał prymas, wzywając do wytrwałości, zwłaszcza w chwilach prób i doświadczeń.

Mszę św. koncelebrowali: dziekani inowrocławscy: ks. prałat Leszek Kaczmarek i ks. kan. Paweł Kowalski, a także ks. kan. Przemysław Kwiatkowski, przewodniczący Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej

w Gnieźnie, oraz kapłani przybyli z delegacjami rolników, pszczelarzy i ogrodników z archidiecezji gnieźnieńskiej i województwa kujawsko-pomorskiego. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, gminnych i miejskich, poczty sztandarowe, zespoły ludowe i reprezentacje organizacji rolniczych. Po modlitwie powszechnej abp Polak poświęcił przyniesione przez rolników wieńce dożynkowe – symbol pracy i wdzięczności za tegoroczne plony. Na zakończenie Mszy św. apelował o jedność, zgodę, wzajemny szacunek, zrozumienie i pomoc – ten chleb powszedni, którego jesteśmy dziś w Polsce tak bardzo żłaknieni.

modlitwa różańcowa, a następnie celebrowana była Msza św. pod przewodnictwem proboszcza i dziekana rogowskiego ks. kan. Tomasza Głuszaka. W homilii kapłan podkreślił, że wpisane w krajobraz Polski liczne krzyże, kapliczki maryjne i figury świętych przypominają o Bogu i są znakiem wiary miejscowego ludu. – Dzisiaj, kiedy toczy się walka o duszę narodu, potrzeba, aby św. Dorota w znaku tej figury przypominała nam o tym, co najważniejsze, o tym, że są wartości, których nie można wyzbyć się za żadną

cenę, a nieraz w ich obronie trzeba przypłacić własnym życiem, jak nasza patronka – mówił ks. Głuszak.

Przewodnik Katolicki  
Archidiecezja Gnieźnieńska

PRZEWODNIK  
KATOLICKI  
Gniezno

Redakcja: Kuria Metropolitalna  
w Gnieźnie, ul. Jana Łaskiego 7, 62-200 Gniezno,  
e-mail: pkgniezno@wp.pl lub kruszyk@swietywojciech.  
pl **Zespół:** Bernadeta Kruszyk (redaktor), ks. Zbigniew  
Przybylski (asystent kościelny)

# Królowe życia w habitach

## Z o. Michałem Leganem OSPPE

ROZMAWIA  
MAŁGORZATA BILSKA



### O. MICHAŁ LEGAN OSPPE

Paulin, kierownik Redakcji Audycji Katolickich  
Telewizji Polskiej

**W jesiennej ramówce TVP pojawiły się nowe programy katolickie, w tym jeden specjalnie dla mężczyzn. Skąd pomysł na *Zrujnowani odbudowani*? To reakcja na krytykę patriarchy i tradycyjnej męskości, szukanie oryginalnych pomysłów na kryzys?**

– Nie jest to reakcja na kryzys męskości czy krytykę patriarchy. Przeciwnie – chodzi o to, żeby przypomnieć widzom, jak wielką rolę w społeczeństwie odgrywa rodzina. Ona jest silna i zdrowa wtedy, kiedy mama i tata, mąż i żona, wzajemnie o siebie dbają. To jest jednak możliwe pod warunkiem, że każde z nich zatroszczy się najpierw o rozwój swojego własnego, osobistego powołania. Trzeba wciąż odkrywać siebie – i swoją drogę – na nowo. W tym kontekście pomyśleliśmy o sytuacji mężczyzn.

Jedni dziś mówią o kryzysie męskości, inni z kolei dostrzegają istnienie tzw. męskości toksycznej. Pojawiają się pytania, co to znaczy być sobą jako mężczyzną? Ewangelia nam tu podpowiada, że bycie mężczyzną wiąże się m.in. z przechodzeniem przez życiowe kryzysy, odbijaniem się od dna – po to, by silną, a przy tym wrażliwą męskością służyć drugiemu człowiekowi.

Wymyślając tytuł, odwołaliśmy się do postaci św. Franciszka z Asyżu, który usłyszawszy od Jezusa nakaz „Idź, odbuduj mój Kościół”, w pierwszej chwili zrozumiał, że ma zakasać rękawy i zacząć działać w sensie pracy fizycznej. I zaczął odbudowę świątyni, w której wydarzenie miało miejsce. Myślał jak facet – taka praca ma szybko wymierny efekt, można się nim pochwalić.

Potem odkrył, że powołanie ma inny wymiar i oznacza głęboką przemianę serca, aby mógł wejść w relację z Bogiem i z innymi ludźmi. Chodziło o Kościół jako wspólnotę, nie w sensie budynku. Stąd tytuł programu: *Zrujnowani odbudowani*. Relacje z ludźmi też przecież czasem wymagają remontu.

**Drugi projekt, też trochę w kluczu płci, to program *Welon, fura i brawura* z udziałem trzech przebojowych sióstr zakonnych. Tu mamy do czynienia ze stereotypem zakonnicy, która jest cicha, potulna, uległa, postulszna, skromna. Nie ma swojego zdania, opiekuje się ludźmi w potrzebie, sprząta plebanie i kurie. Jaki przekaz ma płynąć z tej propozycji i do kogo?**

– Powstanie programu wzięło się z marzenia, by widzowie odkryli, jak piękne życiorysy mają siostry zakonne. I jak piękne dusze kryją się często pod habitami. To kobiety mądre, silne i wrażliwe, a my dzielimy się zachwytem nad ich mądrością i różnorodnymi powołaniami. Wiele osób nie wie, co siostry robią, a dzięki programowi będą mogli zobaczyć z bliska ich pracę. Do programu zaprosiliśmy trzy niezwykle kobiety, siostry: Annę Bałchan, Teresę Pawlak i Karinę Pawłowską.

Idąc za przykładem papieża Franciszka, to, co jest peryferyjne, przenosimy dzięki mediom do centrum. Siostry są rzadko w Kościele, a jeszcze bardziej w społeczeństwie, w centrum uwagi. Stanowią raczej tło wielkich spraw. Stawiamy je tym programem w centrum zainteresowania. One pełnią w Kościele naprawdę wielką rolę – i to od wieków! Format programu ma charakter rozrywki typu reality show, ale pogłębionej. Skoro widzowie mogą poznawać realia „królowych życia”, to dlaczego nie sióstr zakonnych? To są autentyczne królowe życia, żyją na sto procent! Są szczęśliwe na ziemi, z wielką, ewangeliczną perspektywą zbawienia.

**Redakcją katolicką długo kierowali jezuita, potem salezjanin. Ojciec jest paulinem. To inna optyka, duchowość. Jak Ojciec widzi misję i rolę audycji i programów katolickich w mediach publicznych?**

– Misja Redakcji Katolickiej TVP została bardzo jasno określona w dokumentach Episkopatu Polski. Jest to służba ludziom, którzy potrzebują Ewangelii, zwłaszcza chorym, samotnym, opuszczonym; przebywającym w instytucjach takich jak szpital, dom seniora, hospicjum, więzienie. A także tym, którzy pragną na co dzień doświadczyc wspólnoty modlitewnej i usłyszeć Dobrą Nowinę. Jest to możliwe dzięki Telewizji Polskiej, która jest nadawcą państwowym i narodowym (nie – komercyjnym). Nasze cele mieszczą się w misji TVP, a nawet są przez nią bardzo wspierane, za co składam ogromne wyrazy wdzięczności.

# Niedziela z Owieczką

## ZESTAW DLA DZIECI:

- 44 kart z Owieczką na każdą niedzielę roku szkolnego
  - + specjalna karta konkursowa
  - + specjalna karta na odwiedziny duszpasterskie
- Format karty: 12 x 8,5 cm  
Zestaw dla 10 dzieci.  
Cena: **89,00 zł** (8,90 zł/dziecko/rok)

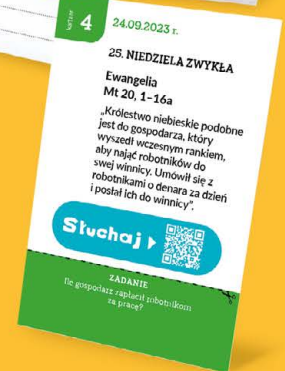


## ZESTAW DLA PARAFII:

Baner (60 x 160 cm) z kieszenią na plakat oraz zestaw 44 plakatów A3.

Cena:

- baner + plakaty: **228,00 zł**
- komplet 44 plakatów A3: **99,00 zł**
- stelaż osobno: **79,00 zł**
- zestaw (baner, plakaty, stelaż): **298,00 zł**
- wersja elektroniczna (PDF) plakatów: **45,00 zł**



## POMOC DLA KSIĘŻY:

Szkie homilii do projektu „Niedziela z Owieczką” na cały rok w wersji pdf.

Cena: **29,90 zł**

## NOWOŚĆ!

- zestaw 44 kart – na każdej karcie kod QR odsyłający co tydzień do innego materiału: dźwiękowego, tekstowego, graficznego lub filmowego. **Uwaga!** Na kartach z pierwszej niedzieli miesiąca konkurs Dzwoneczki Owieczki.
- atrakcyjna i humorystyczna grafika
- znakomita **pomoc katechetyczna** dla dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej



Nagroda

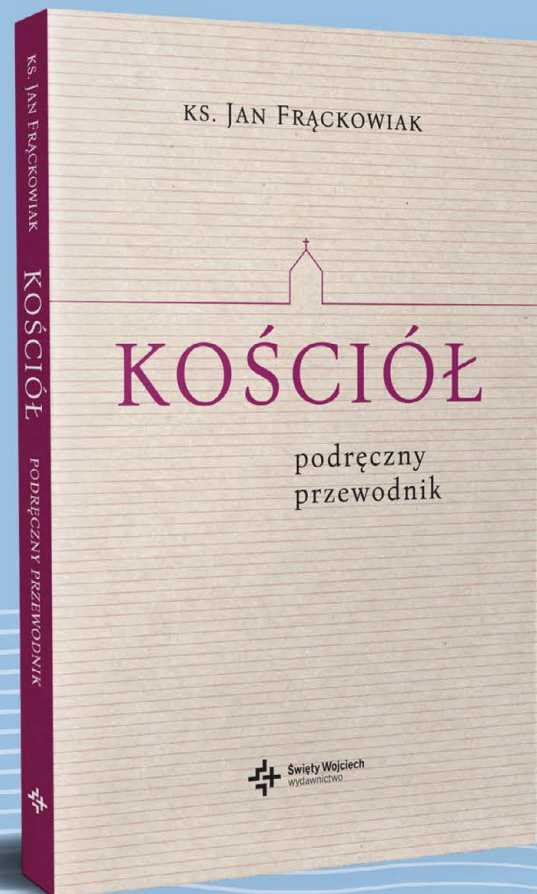
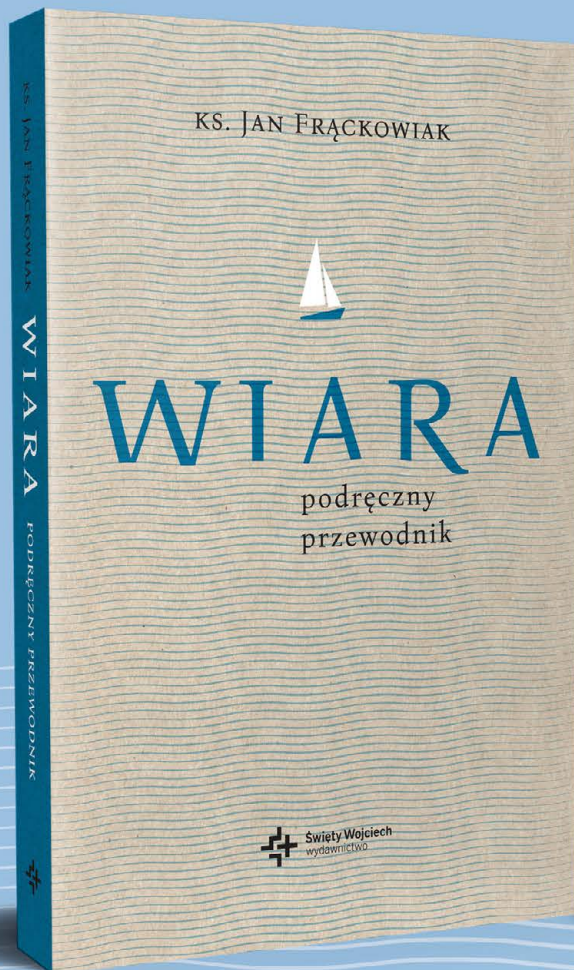




Święty Wojciech  
wydawnictwo

# Pogłębiaj **Wiarę**

i znajdź swoje miejsce w **Kościele!**



NOWOŚĆ

Kup książki „Wiara. Podręczny przewodnik” oraz „Kościół. Podręczny przewodnik” autorstwa ks. Jana Frąckowiaka i zdobądź dodatkowe **15 złotych rabatu!**

Oferta jest ważna do 30 września 2023 roku i dotyczy równoczesnego zamówienia obu pozycji.



Święty Wojciech  
księgarnia internetowa

[www.swietywojciech.pl](http://www.swietywojciech.pl) | tel. 61 659 37 55 | [sklep@swietywojciech.pl](mailto:sklep@swietywojciech.pl)